STANOWISKO

DZIECI NIEPRAWYCH

PODŁUG OBOWIĄZUJĄCEGO PRAWODAWSTWA (1).

V. Jakie są ogólne skutki uznania dobrowolnego.

Najogólniejszym skutkiem uznania dziecka naturalnego, jest to, że dziecko uznane, nabywa stan dziecka nieprawego, zyskuje prawa, jakie dzieciom naturalnym służą. Korzyści te ,nie mogą mu być samowolnie odjęte; ztąd zasadą jest, że uznanie raz uczynione jest nieodwołalne i podlegać tylko może skardze o nieważność (demande en nullité), w wypadkach o jakich niżéj mówić będziemy. Co do niemożności odwołania uznania, nie wszyscy zgadzają się na to, w przypadku gdy uznanie w testamencie urzędowym nastąpiło. Mianowicie Demolombe (t. V, nr. 453), oraz Massé i Vergé (nad Zachariaem t. I, str. 327, nota 34), twierdzą, że w razie odwołania testamentu, uznanie w niém zawarte również za odwołane uważa się i skutku nie odniesie. Większość jednak autorów, zdaje nam się że słuszniéj, jest przeciwnego zdania. Uznanie nie jest aktem szczodrobliwości tak jak legata w testamencie zawierające się, lecz przeciwnie jest przyznaniem, które w formie przez prawo wskazanéj, tojest w akcie urzędowym uczynione, odwołanem być nie może. Skutkuje ono nadanie dziecku stanu dziecka nieprawego, stanu zaś raz nadanego, dowolnie odejmować nie można. Zdaniem

---

(1) Zobacz Przegląd Sądowy, T. V, Zesz. I, str. 96.

więc naszem uznanie w testamencie urzędowym, choćby odwołanym uczynione, siłę swą zawsze zachowa (Duranton, Cadrès, Zachariae locis citatis, Marcadé t. IV, nad artykułem 1038).

Senat też w Całym Składzie wyrokując, zgodził się z wnioskami Naczelnego Prokuratora i uznał nieodwołalność uznania w testamencie urzędowym zawartego; a co więcéj, wyrzekł: że pomimo, iż testament dopiero od śmierci testatora skutki swe wywiera, uznanie w nim nadaje *natychmiast* dziecku nieprawemu wszelkie prawa stanu (Otter przeciwko Kohl 14 i 15 Października 1861 C. T.). Téj ostatniéj konsekwencyi tezaprzeczają nawet autorowie przyjmujący nieodwołalność testamentu pod względem uznania. (Duranton nr. 210 in fine, Cadrès nr. 21. Zachariae t. I, str. 327 Zgodnie z zapatrywaniem się Senatu, oświadcza się Rolland de Villargues, V. Enfants naturels nr. 237).

W ogóle więc uznanie raz uczynione jest nieodwołalne i nadaje dziecku stan dziecka nieprawego. Ten ostatni skutek odnosi się tak do stosunku z osobą uznającą, jak i do osób trzecich tojest do spadkobierców i legataryuszów ojca lub matki dziecka nieprawego. Nader ważny wyjątek stanowi tu artykuł 301 Kodexu Cywilnego Polskiego. Artykuł ten brzmi: „Uznanie w ciągu małżeństwa uczynione przez jednego z małżonków względem dziecka naturalnego, przed ich małżeństwem z kim innym, a nie z jego współmałżonkiem spłodzonego, nie może szkodzić ani temuż współmałżonkowi, ani dzieciom w témże małżeństwie spłodzonym. Jednakże uznanie to osiągnie swój skutek po rozwiązaniu małżeństwa, jeżeli z takowego dzieci nie pozostały.“

Artykuł ten jest dosłownem tłomaczeniem artykułu 337 Kodexu Cywilnego Francuzkiego, prace przeto autorów francuzkich posłużyć mogą do jego wyjaśnienia.

Przepis powyższego artykułu, stanowi ograniczenie praw pewnéj kategoryi dzieci nieprawych, na korzyść wymienionych w nim osób. Ograniczenia tego, daléj nad to co prawo

wyraźnie określiło, rozciągać nie należy; oznaczyć przeto wypada ściste granice zastosowania tego artykułu.

Prawodawca w artykule 301 Kodexu Cywilnego Polskiego wyraża się: „uznanie *w ciągu małżeństwa*;“ skutki zatém tego przepisu tylko do dzieci w ciągu małżeństwa uznanych stosować należy i nie można ich stosować do uznania przed zawarciem małżeństwa uczynionego, choćby ono przed współmałżonkiem było ukryte, ani też do uznania po ustaniu małżeństwa, chociaż uznanie takie w obu wypadkach szkodzić może dzieciom prawym lub współmałżonkowi. Ograniczeń domniemywać się nie można i należy ściśle pozostać w granicach literą prawa określonych (Duranton t. II, nr. 254. Demolombe t. V, nr. 461 i 463 Cadrès, nr. 42. Chabot des Successions t. I, str. 388). Artykuł 301 Kodexu Cywilnego Polskiego czyni ograniczenie tylko „względem dziecka przed małżeństwem, *z kim innym a nie z jego współmałżonkiem spłodzonego*,“ *a contrario*, zatém nie stosuje się to do dzieci, ze współmałżonków przed małżeństwem spłodzonych, które nie zostały przez małżeństwo uprawnione. Warunkiem wszakże tu będzie, aby pod tym względem osiągnięta była pewność prawna. (Zachariae, Massé et Vergé t. II, str. 326). Duranton nr. 248, Chabot t. I, nad artykułem 756, nr. 1, ad 1um).

Z kolei nastręcza się pytanie: na korzyść jakich to osób ograniczenie w artykule 301 jest uczynione? Odpowiemy słowami prawa. Uznanie takie „nie może szkodzić współmałżonkowi ani dzieciom w témże małżeństwie spłodzonym.“ Współmałżonek przeto i dzieci z małżeństwa, *w ciągu którego uznanie miało miejsce*, korzystają jedynie z tego przepisu prawa. Żadne inne osoby, praw dziecka naturalnego, w ciągu małżeństwa uznanego, kwestyonować nie mogą, i dziecko takie zawsze prawa swe wykonywać będzie, ilekroć wykonywanie to nie przyniesie uszczerbku osobom w artykule 301 wskazanym. Konsekwencyą tego twierdzenia będzie: 1) Dzieci prawe pochodzące z poprzedniego lub następnego małżeń-

stwa, byleby nie z trwającego w czasie uznania, nie mogą szkodzić prawom dziecka naturalnego, choćby nawet istniały dzieci, które korzyść z artykułu 301 Kodexu Cywilnego Polskiego odnoszą Weźmy przykład: przychodzą do spadku: *a*) dziecko prawe z małżeństwa pierwszego; *b*) dziecko prawe z małżeństwa drugiego, w czasie którego uznanie nastąpiło *c*) dziecko prawe z małżeństwa trzeciego i *d*) dziecko nieprawe. W tym wypadku dziecko z powtórnych związków weźmie $^1/_3$ część spadku, nie obchodzi go bowiem przychodzenie dziecka nieprawego; pozostałe jednak dzieci z pierwszego i z ostatniego małżeństwa, część swoją zmniejszoną mieć będą o ilość, jaka z artykułu 757 Kodexu Cywilnego Francuzkiego dziecku naturalnemu przypada. (Chabot t. I, str. 387, Duranton t. II, nr. 251, Demolombe t. V, nr. 470). 2) Dziecku naturalnemu uznanemu nie będzie szkodzić art. 301 Kodexu Cywilnego Polskiego, ilekroć wykonywanie praw tego dziecka nie przyniesie uszczerbku współmałżonkowi. Przykład znajdziemy w takiem położeniu: po śmierci małżonka który uznał dziecko nieprawe w czasie małżeństwa przychodzą do spadku: *a*) współmałżonek *b*) krewni boczni do czwartego stopnia i *c*) dziecko nieprawe. Tu wykonywanie praw dziecka nieprawego nie przyniesie szkody współmałżonkowi, ten bowiem w myśl artykułu 333 Kodexu Cywilnego Polskiego $\frac{1}{4}$ część spadku otrzyma; boczni jednak spadkobiercy nie mogą z tytułu istnienia współmałżonka odmawiać dziecku nieprawemu jego części spadkowéj (Mourlon t. I, str. 496).

Streszczając się powtarzamy: że artykuł 302 Kodexu Cywilnego Polskiego służyć może li tylko współmałżonkowi i dzieciom z małżeństwa, podczas którego uznanie nastąpiło.

W materyi rozbieranego artykułu, spornem jest, czy stosuje się on jedynie do uznania dobrowolnego, czy też i do sądowego (reconnaissance forcée)? Wyjątków, przez prawo postawionych, poza zakres słów prawa rozciągać nie należy.

Wszak artykuł 301 wyraża się: „uznanie *uczynione* przez jednego z małżonków" rozumieć tu więc należy dobrowolne; skoro bowiem dziecko nieprawe, przez wyrok sądowy uznanie zyskuje, wtedy uznanie nie jest *przez jednego z małżonków uczynione*, lecz przez dziecko zyskane. Zdanie to popierają motywa do artykułu 337 Kodexu Cywilnego Francuzkiego jakie przytoczył w Ciele Prawodawczem, mówca rządowy p. Bigot de Préameneu, który rzekł: „Il ne peut pas „dépendre de l'un des époux, de changer après son ma„riage, le sort de sa famille légitime, en appellant des en„fants naturels qui demenderaient une part dans les biens." (Locré t. VI, str. 216, nr. 37). Uznanie przez wyrok sądowy nie zależy wcale od woli jednego z małżonków, niema tu przeto powodu stosować to ograniczenie.

Tłomaczenie takie przyjęła jurysprudencya francuzka i wielu autorów (Zachariae, Massé i Vergé t. II, str. 328, Cadrès nr. 42. Chabot nad artykułem 756, nr. 6, ad 3ma, str. 385. Mourlon t. I, str. 497). Przeciwne zdanie jest popierane przez Demolombe'a (t. 5, nr. 466) i Marcadé'go (nad artykułem 337, nr. 7).

Oznaczywszy zakres stosowania artykułu 301 Kodexu Cywilnego Polskiego, zobaczmy, w jakich to prawach artykuł ten, dziecko nieprawe ogranicza? Odpowiedź znajdziemy w tém cośmy już powiedzieli: prawa jakich artykuł 301 Kodexu Cywilnego Polskiego odmawia dziecku nieprawemu są te, których wykonywanie przyniosłoby szkodę współmałżonkowi lub dzieciom prawym. Żadnéj przeto modyfikacyi nie ulegną stosunki osobowe między dzieckiem naturalnem a ojcem lub matką, która je uznała. Artykuł 301 odnosi się tylko do praw majątkowych i w nich dziecko naturalne *in specie* ogranicza. Prawa majątkowe dziecka naturalnego są; *a*) prawo do spadku; *b*) prawo do alimentów.

Co do pierwszego, bezspornie powiedzieć można że artykuł 301 Kodexu Cywilnego Polskiego, w wypadkach w nim określonych, pozbawia dziecko nieprawe, praw spadkowych.

Co do prawa jednak do alimentów różne potworzyły się zdania. Trzy dają się spostrzedz odcienia.

a) Niektórzy autorowie (jak Mourlon t. I, str. 496 i 7) odmawiają w zupełności alimentów dziecku naturalnemu podczas małżeństwa uznanemu, z powodu że płacenie ich lub dawanie w naturze przyniosłoby uszczerbek współmałżonkowi i dzieciom prawym.

b) Inni, (jak Demolombe t. V, nr. 474), odróżniają alimenta za życia ojca lub matki i alimenta jako spadek po ich śmierci; — pierwsze przyznają dziecku nieprawemu, jeśli forma stosunków majątkowych między małżonkami nie stoi temu na przeszkodzie, drugich stanowczo odmawiają.

c) Trzecie wreszcie zdanie przyznaje w każdym razie alimenta, dzieciom nieprawym, pod przepis artykułu 301 Kodexu Cywilnego Polskiego podchodzącym. (Duranton t. II, nr. 252, Marcadé nad artykułem 337, nr. 2, Chabot nad artykułem 756, nr. 42).

Ostatnie to zdanie, wydaje mi się być sprawiedliwem: „Nourrir les enfants est une obligation du droit naturel" powiedział słusznie Montesquieu (Esprit des lois ks XXVI, r. VI); prawo do alimentów jest prawem do życia, od którego nikt odsądzonym być nie może. Prawodawca ograniczył w artykule 301 prawa dzieci naturalnych, lecz czyż mógł chcieć pozbawić je tego, co nawet dzieciom z występku pochodzącym jest przyznane? Czyż słuszność pozwalałaby, choćby nawet dla ochronienia bytu rodziny, pozbawiać członka społeczeństwa prawa, które każdemu przyznane być winno.

Sądzę że nie; — że przeto dziecko nieprawe uznane w sposób w artykule 301 Kodexu Cywilnego Polskiego wskazany, ma na równi z innemi dziećmi naturalnemi prawo do alimentów.

Zdanie takie znajduje poparcie w urzędowych motywach

do rozbieranego artykułu Kodexu Cywilnego Polskiego. Motywa te objaśniając skutki powyższego przepisu takie obejmują wyrazy: „przepis ten nie sprzeciwia się bynajmniéj in„nym rozporządzeniom prawa, i mąż nie będzie mógł zabro„nić żonie udzielania dziecku jéj naturalnemu, dopiero w cza„sie małżeństwa uznanemu, alimentów, albowiem przed za„warciem jeszcze małżeństwa, wiedzieć był powinien, że „prawo obowiązuje rodziców do żywienia i wychowywania „dzieci swych naturalnych.“ (Dyaryusz Sejmu z r. 1825, t. II, str. 121). I w tym przeto razie dziecko naturalne ma prawo do alimentów; to zaś co prawodawca mówi o matce, zarówno a nawet *a fortiori*, stosuje się i do ojca, albowiem „*prawo obowiązuje rodziców*,“ a więc tak dobrze ojca jak i matkę, a nadto ojciec jest tu mniéj skrępowany.

Artykuł 301 Kodexu Cywilnego Polskiego jest jedynym wyjątkiem, w którym dziecko nieprawe, mogące być uznanem i rzeczywiście uznane, nie zyskuje pełni praw dziecka naturalnego. W każdym innym razie, ogólnym skutkiem uznania jest nadanie wszelkich korzyści jakie dzieciom naturalnym zwyczajnym przysługują.

W ten sposób rozebraliśmy specyalne warunki aktu uznania; obecnie zastanowić się wypada nad pytaniem: kiedy dla braku tych warunków specyalnych lub też dla braku warunków jakie w ogóle w aktach dobréj woli są wymagane, uznanie może być skarżone.

IV. Skarga o nieważność i zaprzeczenie uznania.

Uznanie, będąc pewnym rodzajem aktu stanu cywilnego, jednocześnie nosi pewien charakter zobowiązania; oprócz przeto szczególnych przepisów zastosować tu także należy ogólne zasady o nieważności zobowiązań.

Rozróżniamy w ogóle dwa rodzaje nieważności: 1) nieważność bezwzględną (nullité) i 2) unieważnialność (annula-

bilité). Specyalnie znów, akt uznania ulegać może zaprzeczeniu tojest zarzutowi nierzetelności z powodu fałszywie podanego faktu pochodzenia od uznających je rodziców. Trzy więc kategorye, przychodzi nam tu rozebrać: 1) uznanie jest bezwarunkowo nieważne; 2) może być unieważnione i 3) jest nierzetelne.

Co do Igo. Uznanie jest bezwarunkowo nieważnem wtedy gdy nie posiada swych istotnych warunków. Jakież są te warunki?—Uznanie jest przyznaniem przez rodziców że pewna osoba jest ich dzieckiem naturalnem, które to przyznanie z ich woli następuje a przez akt urzędowy ma być wyrażone. Z tego określenia obejmującego istotne warunki, wynika że uznanie jest żadnem, gdy:

a) nie zostało uczynione przez ojca lub matkę albo ich pełnomocników;

b) gdy uznająca osoba była bezwarunkowo niezdolną do wyrażenia wolnéj woli.

c) gdy nie jest w akcie urzędowym objawione, bo ta forma jest stanowczo przez artykuł 298 Kodexu Cywilnego Polskiego wymagana.

Dwa pierwsze punkta niepodlegają kwestyi, trzeci jest powodem sporu. Kwestyonują mianowicie, czy uznanie przez akt prywatny, aczkolwiek nieważne jako uznanie, nie pociąga za sobą obowiązku płacenia alimentów. Spór ten, roztrzygniętym byćby powinien zasadą prawną niezaprzeczoną, że akt bezwarunkowo nieważny żadnych skutków mieć nie może. Skoro zatém uznanie przez akt prywatny, dla braku koniecznéj formy jest żadne, nie może przeto żadnych mieć następstw. Wszelkie, przemawiające tu względy ludzkości, choć z żalem, wobec zasad prawnych oddalone być muszą. (Chabot nad artykułem 756, nr. 43, Cadrès nr. 142. Zachariae t. I, str. 323. Duranton t. II, nr. 231. Demolombe t. V, nr. 424. *Contra:* Proudhon str. 174. Delvincourt t. I, str. 98).

Inne jednak byłoby położenie, gdyby taki akt prywatny obok uznania zawierał zobowiązanie płacenia alimentów; wtedy, akt byłby żaden jako uznanie, istniałby niemniéj jako dowód zobowiązania. (Duranton t. II, nr. 229, 230. Zachariae t. I, str. 323, Cadrès nr. 163. *Contra:* Demolombe t. V, nr. 425, Massé i Vergé nad Zachariaem str. 323 przypisek 18).

Toż samo rozumieć należy, w razie gdy akt prywatny obejmuje tylko zobowiązanie płacenia alimentów, nie wyrażając uznania. Przyczynę takiego zobowiązania łatwo byłoby dowieść, nie ubliżając tém bynajmniéj artykułowi 305 Kodexu Cywilnego Polskiego (Duranton, Cadrès l. c. *Contra:* Demolombe t. V, nr. 426. Massé i Vergé l. e.).

Akt prywatny posłużyćby mógł we względzie uznania tylko za początek dowodu na piśmie. Nie można przypuścić, jak to czyni Duranton (t. II, nr. 227), aby akt taki po sądowem sprawdzeniu pisma na równi z aktem urzędowym miał być uważany.

Nieważność aktu uznania zarzucać może każdy w tém interessowany, a więc zarówno: uznający, dziecko naturalne, ich sukcessorowie jak i interessowane osoby trzecie.

Co do II. Uznanie jest unieważnialnem (annulable) z tych samych powodów, co i każde inne zobowiązanie. Żadnych szczególnych przepisów w tym względzie prawo nie postanowiło; zatem nastręczające się tu kwestye, odnieść należy do materyi o unieważnieniu zobowiązań w ogóle. Dlatego rozbiór ich pomijamy.

Co do III. Zaprzeczeniem uznania (contestation) nazywamy skargę sądową, dowodzącą że główny fakt uznania to jest ojcostwo lub macierzyństwo nierzetelnie został podany. Artykuł 304 Kodexu Cywilnego Polskiego dozwala takiego zaprzeczenia każdemu interessowanemu. Interessowanym jest tu przedewszystkiem, samo uznane dziecko i temu bezspornie służy prawo zaprzeczenia. Osoby trzecie w zaprzeczeniu

interessowane również to prawo posiadają. Czy jednak artykuł 304 zastosowanym być może i do uznającego?

Zwróćmy naprzód uwagę, że idzie tu nie o żadną wadę aktu uznania, lecz li tylko o zaprzeczenie prawdziwości uznanego faktu. Artykuł 304 wyraża się ogólnie: „przez wszystkie interessowane osoby.“ Kogo zaś prawo w artykule tym chciało obronić, wyjaśnić mogą motywa tego przepisu objęte w Dyaryuszu Sejmowym z roku 1825. Mówią one: „Inaczéj cel prawa byłby chybionym, gdyby nastą„piło porozumienie ojca z matką albo obojga rodziców, albo „jednego z nich z dziecięciem,“ (do artykułu 304 t. II, str. 121). Z słów tych, okazuje się, że artykuł 304 Kodexu Cywilnego Polskiego wymierzony był jedynie przeciwko rodzicom nierzetelnie uznającym, a interessowane osoby, którym służy zaprzeczenie, są właśnie te, które prawo chciało zabezpieczyć przeciwko kłamliwości uznania, a więc w żadnym razie osoba, któréj podstępu chciano uniknąć, tojest sam uznający.

Bo zresztą jakiż powód mógłby on przytoczyć? Że był w błędzie? przymuszony? lub skłoniony przez podstęp do uznania? Wtedy inną już postać skarga przybiera; niema tu zaprzeczenia lecz jest skarga o unieważnienie z powodu wady zezwolenia. Gdyby przytoczył że do fałszywego uznania interessem był nakłoniony to i taki powód nie mógłby być przyjętym wedle zasady: „Nemo auditur turpitudinem suam allegans.“ A że innego przywieść nie można, nie należy przeto skargi téj dopuścić, (Cadrês nr. 37, Demolombe t. V, nr. 437, Mourlon t. I, str. 486).

Nie możnaby jednak rozciągnąć powyższego twierdzenia do sukcessorrów osoby która uznała, jakkolwiek ci prawa jéj wykonywają, co do nich bowiem nie istnieją powody, jakie wyżéj przytoczono. (Mourlon l. c. Demolombe nr. 450).

Nie dosyć jest zaprzeczyć uznaniu, nie dość powiedzieć że jest nierzetelne; gołosłowne twierdzenie nie wystarcza,

lecz na nie dowody postawić należy. Czy można dać niezbity dowód negatywny? — aby postawić taki dowód trzebaby chyba dowieść innego pochodzenia dziecka, co, jak z jednéj strony może się sprzeciwiać interessowi zaprzeczającego, tak z drugiéj, może być dla niego niepodobnem. Nie można przeto wymagać tu wyraźnego dowodu, lecz należy wskazać okoliczności które uznaniu fałsz zadają. Wszystkie rodzaje dowodów mogą tu być użyte: pismo, dowód ze świadków a nawet domniemania; idzie tu bowiem o prawdę materyalną nie zaś formalną. Żaden z tych dowodów pojedynczych, całości stanowczego dowodu nie może przedstawić; z ogółu ich jednak, sędzia potrafi wykryć prawdę i najlepiéj zapewne będzie, kwestyę tę uznaniu jego zostawić.

Co do przedawnienia skargi o nieważność lub zaprzeczenie uznania, Zachariae utrzymuje, że w każdym razie przedawnia się ona przez lat 30; zdaje się jednak, że słusznie czyni Demolombe odróżniając skargę o nieważność od zaprzeczenia i utrzymując, że pierwsza przedawnia się przez lat 30, druga zaś jest nieprzedawnialna, (t. V, nr. 451 i 452).

ODDZIAŁ II.

Wyrok sądowy, jako dowód rodu dziecka nieprawego.

W braku aktu uznania, dziecko nieprawe aby zyskać dowód swego rodu, którymby się legitymować mogło, zmuszonem jest udać się przed Sąd, celem uzyskania uznania sądowego. Wyrok, uznanie to wyrzekający, służyć będzie za akt stanu cywilnego.

Uznanie sądowe nastąpić może tylko w skutek przedstawienia okoliczności, z którychby płynęło przekonanie o pochodzeniu dziecka domagającego się stanu.

Dwojakie może tu być położenie: 1) dziecko nieprawe posiada już stan dziecka nieprawego, występuje zaś przed Sąd tylko w celu uzyskania tytułu, 2) albo też dziecko nie-

prawe nie posiadając stanu, żąda uznania go za dziecko pewnych rodziców.

I. *Posiadanie stanu dziecka nieprawego.*

Artykuł 280 Kodexu Cywilnego Polskiego stanowi, że posiadanie stanu dziecka prawego, jest dostatecznym dowodem rodu; następny zaś zaraz artykuł 281 tegoż prawa określa ogólnie w jakich okolicznościach posiadanie stanu ma miejsce. Podług tego artykułu posiadanie stanu jest to połączenie czynów wskazujących stosunek pochodzenia i pokrewieństwa między osobą a familią, do któréj taż osoba mieni się należeć. Główniejszemi takiemi czynami są: noszenie nazwiska, łożenie przez ojca *respective* matkę na jéj wychowanie; to, że ją ojciec za dziecko swe uważał i jako takie, familii i towarzystwu przedstawiał i t. p.

Przepisy powyższe zamieszczone są w dziale o dowodach rodu dzieci prawych, czy jednak stosują się one i do dzieci nieprawych?

Pod tym względem różne potworzyły się zdania.

Jedni twierdzą, że rozporządzenia artykułu 280 i 281 Kodexu Cywilnego Polskiego (320 i 321 K. C. F.), li tylko do dzieci prawych stosowane być mogą. (Massé i Vergé nad Zachariaem str. 331, nota 2, Marcadé nad artykułem 340, Cadrès nr. 59). Drudzy dopuszczają ich zastosowania tylko w razie dochodzenia macierzyństwa. (Duranton t. II, nr. 298); Inni wreszcie utrzymują że dziecko nieprawe, tak samo jak i prawe, posiadaniem stanu pochodzenia swego dowodzić może (Mourlon t. I, nr. 483, Demolombe t. V, nr. 480. Zachariae t. I, str. 331). Kwestya ta jest nader ważną, gdyż bardzo często zdarzyć się może, iż posiadanie stanu jest jedynym dowodem pochodzenia, jaki dziecko stawić jest w możności. Akt bowiem uznania bardzo często nie istnieje, a chociażby i istniał, może on być dziecku nieznany. Wypada przeto rozebrać, które z powyższych zdań przyjąć należy.

Wyżéj już powiedziano, co prawodawstwo nasze rozumie przez posiadanie stanu. Treścią określeń prawa jest, że posiadanie stanu stanowi zbieg faktów ze strony rodziców, dowodzących, że oni pewną osobę za dziecko swe uważali i jako takie uznawali ciągle i publicznie. Fakta takie, wykazują stałą i nieprzymuszoną wolę rodziców, nie odrzucania tego dziecka i w sposób najjawniejszy wykazują, jego pochodzenie. Dowód z faktów tych wypływający, wyższym jest nawet w pojęciu moralnem od dowodu z wszelkiego aktu nawet urzędowego. Akt urzędowy, to czynność jednéj chwili, spowodowana może podstępem lub przymusem; — wychowywanie dziecka, to codzienne objawianie swéj woli, które nie może podlegać wątpliwości, gdyż jest jawne i publiczne, jak również nie może być wypływem podstępu lub przymusu, gdyż jest wytrwałe i ciągłe. „Czyliż akt cywilny,“ (powiada Hejlman) (1), „lub niecywilny, lub inny jaki szpargał „papierowy sztucznéj roboty ludzkiéj może iść w porównanie „z wieczystym dowodem natury, który przez kodyfikatorów „bardzo trafnie nazwany został najdawniejszym, przez wszyst„kie ludy i narody strzeżonym, dowodem najzupełniejszym, „najdzielniejszym, całkowitym, najtrwalszym, najmniéj wąt„pliwym, rozstrzygającym.“

Wielkie znaczenie dowodu z posiadania stanu płynącego, słusznie téż ocenili redaktorowie Kodexu Napoleona.

Oto jak się wyraził w Ciele Prawodawczem mówca rządowy, p. Bigot de Préameneu, przedstawiając tytuł o ojcostwie i synostwie: „Le genre de preuve le plus ancien, „celui que toutes les nations ont admis, celui qui embrasse „touts les faits propres à éclater la vérité, celui sans lequel „il n'y aurait plus rien de certain ni de sacré parmi les hom„mes, c'est la preuve de la possession constante d'etat de „l'enfant légitime.“ (Locré t. VI, str. 200).

---

(1) „O dowodach stanu familijnego,“ str. 16

Zarzućiéby można, że zdanie powyższe wypowiedziane zostało przy rozpatrywaniu działu o dowodach rodu dzieci prawych, że przeto, pomimo téj przyznanéj ważności dowodu z posiadania stanu, dowód ten tylko do dzieci prawych zastosować można. Aby na ten zarzut odpowiedzieć, można przytoczyć słowa p. Portalis właśnie przy dyskussyi nad działem o dzieciach nieprawych wyrzeczone, które brzmią: „la possession constante est une preuve, preuve „complète de l'état,“ i daléj: „des faits de possession isolés, „passagers et purement indicatifs, peuvent n'être qu'un com„mencement de preuve, mais il y a preuve entière, lorsqu'il „y a possession constante“ (Fenet t. X, p. 78). Dobitniéj jeszcze wyraził się konsul Cambacerès: „il est difficile de „concevoir, comment on blesserait les principes, en admet„tant pour preuve la possession d'état acquise à un enfant „illegitime contre son père.“ (Locré t. VI, str. 164). Wyrazy te wprost do dzieci nieprawych zastosowane były.

Tak się rzecz ta przedstawia z motywów prawodawczych. Sprobujmy teraz zdanie powyższe na samém prawie oprzéć. Ku tému rozpatrzyć należy systemat, w jaki przepisy o wywodzie rodu ujęte zostały.

Tytuł VII^my^ Kodexu Cywilnego Polskiego, materyę tę traktujący, dzieli się na trzy działy: pierwszy i trzeci zawierają przepisy o wywodzie rodu dzieci prawych i nieprawych, specyalnie co do każdéj kategoryi; dział zaś drugi jest przejściowym. Mieszczą się w nim przepisy odnoszące się główwnie do dzieci prawych, lecz w ogólnych zasadach, stosujące się i do nieprawych, o ile nie zostały specyalnie w Dziale III^cim^ zmodyfikowane. Modyfikacye te wynikły z odmienności położenia, gdzie tylko jednak nie są przeprowadzone, przepisy działu drugiego i do dzieci nieprawych stosują się. Zmienionemi w ten sposób zostały: artykuł 279 Kodexu Cywilnego Polskiego przez artykuł 298 tegoż prawa, artykuł 283 przez artykuł 305 i 306, wreszcie artykuł 285 przez artykuł 304 i 306. Inne zaś przepisy Działu drugiego ty-

tułu VIIgo, tak do dzieci prawych jak i do nieprawych stosowane być winny. Czy przyjdzie komu na myśl, że artykuł 288 Kodexu Cywilnego Polskiego stanowiący nieprzedawnialność skargi o poszukiwanie stanu, w dziale o dzieciach prawych postawiony, do dzieci nieprawych niéma zastosowania? A toż samo o wielu przepisach działu IIgo powiedziećby można. Dlaczegożby przeto miał tu być wyłączony przepis artykułu 280 i 281 skoro niema na to specyalnego przepisu. Żadnego racyonalnego nie widzę ku temu powodu.

Wszak prawodawcy, przy stanowieniu przepisów o dowodzie rodu tak dzieci prawych jak i nieprawych, chodziło przedewszystkiem o uzyskanie jasnego przeświadczenia że dochodzący stanu swego nie jest intruzem, któryby się do cudzych praw wdzierał. Gdy przeto na fakt urodzenia postawiony jest dowód za najpewniejszy przez kodyfikatorów uznany, dlaczegożby on, zyskania stanu, dla dziecka nieprawego skutkować nie miał.

Należy tu jeszcze zwalczyć jeden zarzut, stawiany mianowicie przez tych, których zdaniem dowód z posiadania stanu, moc mieć może tylko co do matki, bynajmniej zaś co do ojca. Artykuł 305 Kodexu Cywilnego Polskiego (340 Fr.), powiadają oni, zabrania poszukiwania ojcostwa, jakże więc można żądać od Sądu, aby pewna osoba za ojca dziecka była uznaną?

Zarzut ten polega jedynie na złem zrozumieniu wyrażenia: „*poszukiwanie ojcostwa*,“ (recherche de paternité). Pod wyrazem tym prawodawca rozumiał najprostsze jego znaczenie, tojest poszukiwanie rzeczy niewiadoméj. Poszukiwania takiego, przy posiadaniu stanu niema, bo tu ojciec sam, głośno i jawnie czynami swemi ojcem się być uznał, dziecko za swoje przyjął i wolę uważania go za takie, trwale wyznawał. Poszukiwać go więc, niema potrzeby, a dziecko w tém położeniu będące występuje przed Sąd jedynie w celu uzyskania formalnego poświadczenia tego publicznego uznania

przez ojca. Nie ubliżymy więc bynajmniéj zakazowi poszukiwania ojcostwa, jeżeli upoważnimy je do takiego wystąpienia.

Słusznie zatém można poczytać posiadanie stanu dziecka nieprawego za zupełny dowód jego pochodzenia.

Dziewiąty Departament Rządzącego Senatu, nie podzielił tego zdania, jedynie tylko z zasady, że ojcostwa poszukiwać nie można, a przez to samo pośrednio uznał, że co do matki zdanie tojest słusznem (1).

Widzieliśmy już jak wielką prawo przywiązuje wagę do dowodu z posiadania stanu. Posiadanie to, wsparte aktem urodzenia, jest dla dzieci prawych niezwalczonym dowodem ich rodu. Wywiązuje się z tego pytanie czy i dziecko nieprawe będąc w posiadaniu stanu i zgodnego z nim aktu uznania, nie może być pod względem swego pochodzenia attakowanem?

Z ducha Kodexu Cywilnego, jak to już wyżéj starałem się wykazać, płynie przekonanie, że przepisy w dziale II^{im} tytułu VII^{ym}, zawarte zarówno do dzieci prawych jak i nieprawych stosują się, o ile wyraźnéj nie uległy modyfikacyi; i co do téj przeto kwestyi na powyższy systemat kodexu powołać się należy i przyjąć że z artykułu 282 Kodexu Cywilnego Polskiego, nie można występować z zaprzeczeniem stanu przeciwko dzieciom nieprawym będącym w posiadaniu stanu zgodnego z aktem uznania. (Toullier t. II, nr. 899, *Contra:* Cadrès nr. 50, Demolombe t. V, nr. 481).

II. Dochodzenie stanu dziecka nieprawego.

W razie niemożności przedstawienia aktu uznania i w razie nieposiadania stanu, dziecko nieprawe może jeszcze dochodzić swego pochodzenia. Różne pod tym względem są

---

(1) *Wojna* przeciwko *Sukcessorom Niedziałkowskiéj*, dnia 11 i 13 Grudnia 1854 roku Cały Skład.

przepisy, stosownie do tego, czy ojcostwo lub też macierzyństwo, jest dochodzonem, koniecznem też jest osobno je rozebrać.

a) Poszukiwanie ojcostwa.

Artykuł 305 Kodexu Cywilnego Polskiego stanowi zasadę, że: „poszukiwanie ojcostwa jest zabronionem.“ Motywa tego zakazu prawodawca nasz czerpie z uwag przedstawionych w Ciele Prawodawczem przy rozpatrywaniu artykułu 340 Kodexu Cywilnego Francuzkiego, mianowicie ze słów p. Bigot de Préameneu, i mówi: „Natura nie wskazała nam żadnych środków dla przekonania się kto jest „ojcem dziecięcia. Przecież w dawnym systemacie prawa „dozwolono poszukiwać ojcostwa. Mocne przeciw temu powstały głosy: Sądy były teatrem gorszących rozpraw; wyroki nosiły na sobie cechę dowolności; praktyka sądowa „nie była jednostajną. Ludzie najczystszych obyczajów, których życie aż do późnéj starości wystawiało pasmo czynów „oznaczonych cnotą nie byli wolnymi od napaści bezwstydnych kobiet albo dzieci dla nich obcych! Dlatego to prawodawca zabronił poszukiwania ojcostwa.“ (Dyaryusz Sejmu z roku 1825, t. II, str. 121. (Locré t. VI, str. 212).

Dziecko nieprawe przeto, jeśli nie jest wyraźnie w formie przez prawo wskazanéj uznane i stanu dziecka nieprawego nie posiada do żadnego dowodu ojcostwa dopuszczonem być nie może (1).

Dochodzenie to zabronionem jest zarówno samemu dziecku, jakotéż i przeciwko niemu; w pierwszym bowiem i drugim razie, dochodzenie takie miałoby na celu wykrycie

(1) Pomimo oczywistej słuszności tego zakazu wiele nowszych prawodawstw nie uwzględnia go I tak kodexy: Austryacki (artykuł 163), Pruski (artykuł 618), Sardyński (artykul 185), kodex Luizianny (artykuł 226), dozwalają poszukiwania ojcowstwa, choć w rożnych warunkach jednak bardzo obszernie.

ojcostwa i sprzeciwiałoby się artykułowi 308 Kodexu Cywilnego Połskiego.

Od zasady, że poszukiwanie ojcostwa jest zabronionem, drugi ustęp artykułu 305 Kodexu Cywilnego Polskiego mieści jednakże wyjątek stanowiąc, że „w przypadku porwania „gdy czas tego panowania zgadza się z czasem poczęcia, po„rywający może być, na żądanie stron interessowanych „uznany ojcem dziecięcia.“ Motywa do kodexu Napoleona, wyjątek ten w następujący sposób usprawiedliwiają: „Dans „ce cas le délit du ravisseur et la forte présomptionqu'il est „l'auteur de la grossesse de la femme, lorsque l'enlévemeut „se rapporte à l'époque de la conception, sont des motifs „suffisants pour qu'il puisse, s'il n'a pas de moyens de dé„fense valables, être déclaré père de l'enfaut.“ (Locré t. VI, str. 214).

Podobna przyczyna istnieje również w razie zgwałcenia, Czy więc ustęp 2gi artykuł 305 Kodexu Cywilnego Polskiego (340 fr.) i do wypadku zgwałcenia ma zastosowanie? W pierwotnéj redakcyi artykułu 340 Kodexu Cywilnego Francuzkiego, wyjątek o którym mowa, również i do tego wypadku był rozciągnięty, przy dyskussyi jednak postanowiono wyjątek ten li tylko do wypadku porwania ograniczyć i ztąd wyrodziła się redakcya jaką Kodex Cywilny Polski w dosłownym przekładzie przyjął.

Zwrócić tu należy uwagę, że artykuł 305 wyraża się, „iż: „porywający *może być* na żądanie stron interessowanych „uznany ojcem dziecięcia.“ Wyrażenie „*może być*“ wprowadzone zostało w miejsce dawnego: „*będzie*“ na skutek poprawki Cambacerès'a i na nie nacisk położyć należy. (Locré t. VI, str. 183). Przez poprawkę tę, ojcostwo porywającego postawione zostało jako *praesumptio juris*, a nie *de jure* i służy tu możność dowodzenia, że domniemanie jakie prawo stawia, w danym wypadku nie jest zgodne z rzeczywistością, a podług przedstawionych mu okoliczności sędzia rzecz tę rozstrzygnie.

b) Poszukiwanie macierzyństwa.

Główny i jedyny powód, dla którego wzbroniono poszukiwania ojcostwa, tojest niemożność docieczenia téj tajemnicy natury, nie istnieje co do faktu macierzyństwa. Fakt ten jest jawny i dotykalny; nie było więc zasady obawiać się, aby dochodzenie jego do nadużyć doprowadzić mogło. Dlatego też prawodawca nie rozciągnął do macierzyństwa zakazu dochodzenia. Owszem artykuł 306 Kodexu Cywilnego Polskiego (341 fr.), stanowi, że: „Poszukiwanie macierzyństwa jest dozwolonem.“ Ogólne to rozporządzenie wywołało przy redakcyi kodexu Napoleona silną krytykę. Mianowicie, chciano uzyskać wyjątek w wypadku gdy kobieta, macierzyństwo któréj ma być dochodzone, jest obecnie zamężną. Przedstawiano wstrząśnienie pożycia familijnego takim gorszącym processem, łatwość rzucenia potwarzy na niewinną kobietę i tym podobne społeczne względy. Słuszność jednak, uznanie, że każdy ma prawo stanu swego dochodzić, zwyciężyły. Redaktorowie kodexu przyjmując zasadę nieposzukiwania ojcostwa li tylko ze względu niemożliwości dowodu, co do macierzyństwa nie postawili żadnego wyjątku, dozwalając dochodzenia, choćby rzecz szła o kobietę w związkach małżeńskich zostającą.

Prawo wszakże dając z jednéj strony dziecku nieprawemu możność poszukiwania matki, z drugiéj zabezpieczyć musiało kobiety od niesłusznych i potwarczych napaści. Niedozwoliło przeto przyjść przed sąd z gołosłownem twierdzeniem: że wskazana kobieta jest matką poszukującego, lecz przedewszystkiem postawiło warunki takiego dochodzenia.

Pod względem tych warunków, które spełnione być muszą, zanim poszukiwanie macierzyństwa rozpocznie się, kodex nasz różnym jest od kodexu Napoleona. *Koniecznym* bowiem warunkiem podług artykułu 341 Kodexu Cywilnego Francuzkiego, jest uprzednie posiadanie początku dowodu na piśmie, podczas gdy artykuł 306 Kodexu Cywilnego Pol-

skiego, ustęp drugi stanowi: „że dowód przez świadków wtenczas tylko dopuszczonym będzie, gdy się znajduje początek dowodu, na piśmie, *albo gdy zachodzą domniemania, lub istnieją ślady z czynów już naówczas niewątpliwych wynikające*, a które dla swéj ważności dozwolenie tegoż dowodu wskazują.“

Podług przeto naszego prawodawstwa, aby dziecko mogło matki swéj dochodzić, nie jest koniecznem aby miało początek dowodu na piśmie. Prawodawca nasz zapatrzył się w tym względzie na artykuł 283 Kodexu Cywilnego Polskiego, do dzieci prawych odnoszący się, i porównał pod tym względem dzieci nieprawe z prawemi. Odstąpienie to, od zasady w kodexie Napoleona przyjętéj, było skutkiem motywu: „że jeżeli dzieci prawe nie zawsze mogą taki początek dowodu posiadać, tém mniéj można go żądać od dzieci naturalnych.“ (Dyaryusz Sejmu z roku 1825, t. II, str. 122).

Z tych słów okazuje się, że prawodawca dla dopuszczalności dochodzenia macierzyństwa, nie chciał żądać od dzieci nieprawych więcéj niż od dzieci prawych wymagał.

Uwaga ta posłużyć może do rozstrzygnięcia u nas kwestyi, nader spornéj między autorami francuzkiemi, mianowicie: co prawo rozumiało przez początek dowodu na piśmie, i czy w tym razie będzie on dostatecznym, jeżeli odpowiada warunkom artykułu 284 Kodexu Cywilnego Polskiego (324 fr.), odnoszącego się do dzieci prawych. Kwestya ta, przy odmiennéj redakcyi artykułu 306 Kodexu Cywilnego Polskiego, jest dla nas obcą. Motywa do zmiany artykułu 341 Kodexu Cywilnego Francuzkiego, w artykule 306 Kodexu Cywilnego Polskiego, wyraźnie dowodzą: że prawodawca porównał tu dochodzenie rodu dzieci prawych i nieprawych, a nawet to ostatnie życzył sobie jeszcze ułatwić. Nie można przeto od dzieci nieprawych, wymagać silniejszego początku dowodu na piśmie, niż od dzieci prawych, a odpowiedzi na pytanie, jaki ma być ten

początek dowodu, wprost w artykule 284 Kodexu Cywilnego Polskiego szukać należy.

Artykuł ten brzmi: „Początek dowodu na piśmie wy„pływa z dokumentów familijnych, z regestrów i papierów „domowych ojca lub matki, z aktów publicznych, a nawet „prywatnych wyszłych od strony zaprzeczającéj, albo od ta„kiéj osoby któraby do zaprzeczenia interessowaną była, „gdyby żyła.“

Wylicza tu prawo rodzaje pism, jakie przyjęte być mogą. Jakkolwiek rozporządzenie tojest ograniczające, wyrażenie jednak: „wypływa..... z aktów prywatnych,“ obszernie może być tłumaczone. Mianowicie można pod tę kategorye podciągnąć listy prywatne, zawsze jednak pisane: „przez osobę zaprzeczającą, lub taką któraby do zaprzeczania „była interessowaną, gdyby żyła“ (Demolombe t. V, nr. 246. *Contra:* Marcadé artykuł 323, nr. 2).

Co taki początek dowodu na piśmie zawierać powinien? Odpowiedź na to znajdziemy w artykule 1347 Kodexu Cywilnego Francuzkiego, który określa w ogóle początek dowogu na piśmie. Podług tego artykułu początkiem dowodu na piśmie „nazywa się każdy akt na piśmie, pochodzący „od tego przeciwko któremu wytoczona jest skarga, albo od „tego, którego on przedstawia i *który to akt czyni prawdo„podobnym czyn przytaczany.*“ Potrzeba przeto aby z początku dowodu na piśmie wynikło prawdopodobieństwo że poszukiwana kobieta jest matką poszukującego. Czy to prawdopodobieństwo jest dostatecznem, o tém tylko sędzia zdecydować może.

Ostatni wreszcie ustęp artykułu 306 Kodexu Cywilnego Polskiego, pozwala zastąpić początek dowodu na piśmie „domniemaniami lub okolicznościami z czynów nie wąt„pliwych które dla swéj ważności dozwolenie dowodu ze „świadków nakazują.“ Jakie są te okoliczności, prawo nie wylicza, assimilując je tylko do początku dowodu na piśmie,

wymagać należy, aby one prawdopodobieństwo dochodzonego faktu wskazywały.

Artykuł 306 stawia jednak za warunek konieczny, aby okoliczności te były niewątpliwe. Muszą one być przeto albo przed dochodzeniem już udowodnione, albo też przez stronę przeciwną przyznane. Pierwsze rzadko się zdarza, drugiego zaś strona przeciwna łatwo uniknie, oczywistości nawet zaprzeczając. Są jednak położenia w których bez przyznania strony przeciwnéj, znajdujemy już gotowe fakta dowiedzione, jak naprzykład jeżeli winnym, poprzednim processie tak karnym, jak cywilnym sprawdzone były.

Dziecko tedy, przedstawiające początek dowodu na piśmie, lub ważne okoliczności wykazujące prawdopodobieństwo faktu, może być dopuszczone do dowodu ze świadków. Rezultatem badania świadków ma być dowiedzenie, że: 1) poszukiwana matka w danym czasie poród odbyła, i 2) że poszukujący jest właśnie porodzonem wówczas dziecięciem. Z potrzeby dowodzenia dwóch tych faktów, wyrodziła się kwestya: na który z nich przedstawić należy początek dowodu i który pierwéj dowiedzionym być winien? Słusznie jednak zauważył Demolombe: „że niepodobnem jest dowie-„dzenie, że dziecko jest tém samém jakie matka porodziła, „bez koniecznego przez to samo dowodu, że poród był od-„byty,“ (t. VI, nr. 500).

Skoro przeto dziecko przedstawia początek na piśmie, lub, podług naszego prawa, zastępuje go okolicznościami wskazującemi, że jest tém samém, które w danym czasie poszukiwana matka porodziła, przedstawia tém samém dowód odbytego porodu.

Co do porządku w jakim te fakta dowiedzione być winny, różne też były zdania. Aby się zdecydować, dosyć jest przytoczyć powód, dla którego prawo otoczyło pewną ostrożnością, poszukiwanie macierzyństwa. Powodem tym było: nie dopuścić lekkomyślnego rzucenia potwarzy na kobietę czystych obyczajów. Skoro zatem dowiedzionem będzie że

poszukiwana kobieta poród w danym czasie odbywała, wtedy potwarz nie będzie miała miejsca, choćby poszukujący nie był porodzonem wówczas dziecięciem (Toullier t. II, nr. 942, *Contra:* Demolombe t. VI, nr. 501).

Rodzaj dowodu przy poszukiwaniu macierzyństwa prawo wyraźnie wskazuje: jest nim dowód przez badanie świadków. Jakkolwiek dowód ten wiele przedstawić może wątpliwości, prawo go jednak przyjmuje. Niektórzy autorowie wynurzają nawet zdanie poparte w części jurysprudencyą francuzką, że w dowodzie macierzyństwa możnaby deferować przysięgę. (Cadrès str. 54). Przysięga deferowana jest rodzajem komplanacyi spór kończącéj, o stan zaś układać się nie można, nie należy przeto w tym razie dowodu tego dopuścić.

Kto może wytaczać skargę w poszukiwaniu stanu dziecka nieprawego? Pod tym względem, co do dzieci prawych artykuł 289 stanowi, że: „sprawa nie może być wszczynana „przez następców dziecka, które wcale stanu swego nie po„szukiwało, chyba że umarło w małoletności lub w ciągu lat „pięciu po dojściu pełnoletności,“ artykuł zaś 290 dodaje, że „następcy mogą popierać sprawę przez dziecko rozpoczętą, „jeżeli samo od takowéj formalnie nie odstąpiło, lub jeżeli „przez trzy lata rachując do ostatniego aktu processowego „popierania sprawy nie zaniechało.“ Poprzednio już starałem się wykazać, że przepisy działu 2^{go}, tyt. VII^{my} Kodexu Cywilnego Polskiego, w którym mieszczą się powyższe artykuły, stosują się tak do dzieci prawych, jak i nieprawych, o ile nie zostały w dziale III^{cim} zmodyfikowane. Toż samo dowodzenie posłuży i tutaj dla przekonania, że artykuł 289 i 290 do dzieci nieprawych stosować także należy.

Z tych samych powodów odnieść tu wypada przepisy artykuły 286 Kodexu Cywilnego Polskiego, co do właściwości Trybunałów Cywilnych w sprawie poszukiwania stanu, oraz artykuł 288, co do nieprzedawnialności téj skargi.

ROZDZIAŁ II.

O wzajemnych stosunkach osobowych między dziećmi nieprawemi a ich rodzicami.

Dziecko nieprawe uznane, zostaje z rodzicami swymi w stosunkach osobowych. Stosunki te, biorąc je w porównaniu z takiemiż stosunkami dzieci prawych, ulegają pewnéj modyfikacyi. W tym więc rozdziale, wykazać te różnice zamierzyłem.

Głównym stosunkiem osobowym, pod który inne podciągnąć się dadzą, jest: z jednéj strony prawo władzy rodzicielskiéj, a z drugiéj, obowiązek ulegania téjże władzy. Władza rodzicielska ustaje przez śmierć lub niezdolność rodziców i wtedy zastąpioną jest przez opiekę. Rozpatrzyć tu przeto należy stosunki: 1) z władzy rodzicielskiéj i 2) z opieki nad dziećmi nieprawemi wynikające.

W tém też miejscu należy zapytać czy dziecko nieprawe zwyczajne, może zająć stanowisko w rodzinie chociaż nie zostało uprawnione? Rodzina jego ojca lub matki jest mu zupełnie obcą; obcy zaś wchodzi do rodziny za pośrednictwem przysposobienia; pytamy więc czy dziecko nieprawe może być przysposobionem, i pytanie to w osobnym oddziale przedstawimy.

ODDZIAŁ I.

O władzy rodzicielskiéj nad dziećmi nieprawemi.

Tytuł IX^ty Kodexu Cywilnego Polskiego, o władzy rodzicielskiéj traktujący, bardzo jest różny od takiegoż tytułu kodexu Napoleona. Prawodawca nasz, dbały o powagę władzy rodzicielskiéj, chciał jéj nadać więcéj jeszcze charakteru prywatnego niż to uczynił kodex francuzki. Ztąd też wszyst-

kie przepisy o karności, jaką rodzice nad dziećmi swemi mają, uległy zmianie.

Pod względem dzieci nieprawych kodex z roku 1825 różni się też znacznie od francuzkiego. Podczas bowiem gdy ten ostatni stanowiąc w artykule 383, że „artykuły 376, „377, 378 i 379 (co do dzieci prawych postawione), mają „zastosowanie do ojców i matek, dzieci naturalnych prawnie „uznanych,“ daje przez to rozumieć że pod tym względem nie zachodzi między dziećmi prawemi i nieprawemi różnica, Kodex Cywilny Polski w tytule o władzy rodzicielskiéj, o dzieciach nieprawych najmniejszéj nie robi wzmianki. Jedyny tylko w tym względzie przepis znajdujemy w artykule 485, w dziale IV^{ym} tytułu X^{go}, który to dział traktuje o opiece nad dziećmi nieprawemi.

Co do ogólnego charakteru władzy rodzicielskiéj nad dziećmi nieprawemi, zauważyć można, że o ile co do dzieci prawych, Kodex Cywilny Polski starał się powiększyć władzę rodziców i usunąć do możliwego stopnia mięszanie się do tego stosunku władzy państwowéj lub Sądu, o tyle znów co do dzieci nieprawych dążył do ograniczenia téj władzy i do rozciągnięcia nad nią kontrolli państwowéj. Prawodawca uważał, że związek familijny rodzi tak silne uczucia między dziećmi prawemi i ich rodzicami, iż nadana tym ostatnim władza tak co do zarządzania osobą jak i majątkiem nieletnich przekroczoną nie będzie. Domniemania zaś tego nie przyjął co do dzieci nieprawych, zrodzonych ze związku chwilowego, często późniéj nienawistnego, i dlatego przyznając władzę rodzicielską nad takiemi dziećmi, zupełnie inny nadał jéj charakter. Porównywając tę różnicę możnaby powiedzieć, że właściwa władza rodzicielska istnieje tylko nad dziećmi prawemi, nad dziećmi zaś nieprawemi jest ona tylko tylko władzą opiekuńczą która jednak ze względu na stosunek ojcostwa *respective* macierzyństwa naturalnego, pewien odrębny charakter przybiera. Dowodem tego może być samo już postawienie przepisów o władzy rodzicielskiéj nad dzieć-

mi nieprawemi w tytule o opiece, a lepiéj jeszcze to się wykaże przez bliższy tychże przepisów rozbiór.

Artykuł 485 brzmi: ,,Dzieci nieprawe do szpitala pu- ,,blicznego nie przyjęte, albo zpod jego starania wypusz- ,,czone, zostają samém przez się prawem pod opieką tego ,,z rodziców, przez które dobrowolnie prawnie uznanemi zo- ,,stały, a jeżeli dobrowolnie uznane przez obudwóch, opieka ,,należy z prawa do matki, a po śmierci jéj lub gdyby opie- ,,kunką być nie mogła, do ojca.“

W artykule tym, jak i w ogóle w całym dziale IVym tytułu Xgo, w którym artykuł ten jest pomieszczony, zauważyć należy: że co do władzy rodzicielskiéj nad dziećmi nieprawemi, kodex odróżnia władzę rodziców i władzę instytucyi, która pod swą opiekę dziecko przyjmuje. O attrybucyach téj ostatniéj władzy, wspomnimy zastanawiając się w ogóle nad opieką.

Artykuł 485 mówi: ,,dzieci nieprawe zostają.... ,,*pod* ,,*opieką* tego z rodziców, przez które dobrowolnie prawnie „uznanemi zostały.“

Uderzają tu najpierw wyrazy: ,,*pod opieką!*“ Rodzice więc naturalni tylko opiekę, nie zaś władzę rodzicielską, sprawują? prawa więc ich co do osoby małoletniego nie są większe jak je artykuł 422 i 423 Kodexu Cywilnego Polskiego co do każdego opiekuna określa? Tak jest: a odpowiedź taka, jakkolwiek w samym texcie prawa nie znajduje usprawiedliwienia, opiera się na urzędowych motywach prawodawczych. Oto co tam czytamy: ,,Lubo władza rodzicielska ,,co do osoby małoletniego dziecka naturalnego służy ojcu ,,i matce, tak jak względnie dzieci prawych i dlatego w arty- ,,kule 336 projektu (obecnie Kodexu Cywilnego Polskiego), ,,w ogóle o dzieciach bez różnicy jest mowa, przecież co do ,,majątku nieletnich dzieci naturalnych, przepisy względem ,,dzieci prawych nie mogą być zastosowane“ (Dyaryusz Sejmu z roku 1825 t. II, str. 218).

Chciał przeto prawodawca ograniczyć władzę rodziców

co do zarządu majątkiem dzieci naturalnych; co zaś do ich osoby, władza ta regulowaną jest przepisami dzieciom prawym wspólnemi. Dzieci nieprawe ulegają władzy rodzicielskiéj tak jak prawe; winny rodzicom swym posłuszeństwo i uszanowanie, mogą być przez nich karcone i w ogóle mają względem nich wszelkie obowiązki jakie artykuły 336, 337, 338, 339 i 340 Kodexu Cywilnego wskazują.

Ta tylko zachodzi różnica od dzieci prawych, że władza rodzicielska nad dziećmi nieprawemi nie do ojca, jak to stanowi artykuł 337, lecz przedewszystkiém do matki z artykułu 485 Kodexu Cywilnego Polskiego należy.

Lecz co do zarządzania majątkiem dzieci nieprawych i w ogóle co do zastępowania ich przy czynnościach cywilnych rodzice uważani są tylko za opiekunów.

Motywa do działu IV^{go}, tytułu X^{go}, tak się wyrażają: „Ojciec nie może być z prawa administratorem majątku „dziecka swego nieprawego, gdy ojcu temu nie może być „przyznane pierwszeństwo do sprawowania władzy rodziciel-„skiéj przed matką; ojciec i matka nie mają wspólnego „mieszkania, a tak dziecko nieprawe nie znajduje się pod „wspólnym ich dozorem, owszem będąc najczęściéj od ojca „oddalonem, jedynie staraniu i troskliwości matki jest zosta-„wione; matka nie zostaje w obowiązku posłuszeństwa mał-„żeńskiego dla ojca, ani majątek jéj pod zarządem jego; na-„koniec przez poszànowanie dla małżeństw nie należy stosun-„ków z związku bezślubnego wynikających z stosunkami do-„żywotniego węzła małżeńskiego porównywać. Władza rodzi-„cielska przeto, co do majątku nieletnich dzieci naturalnych, „tudzież we względzie zastępowania ich w czynnościach cywil-„nych, miejsca znajdować nie może, lecz owszem też dzieci za „życia nawet obojga rodziców pod opiekę kontrollowaną wzię-„te być powinny.“ (Dyaryusz Sejmu z r. 1825 l. c.).

Nie służy przeto rodzicom dziecka nieprawego, ani prawo zarządzania jego majątkiem lub zastępowania go w czyn-

nościach cywilnych, ani też wynikające ztąd prawo użytkowania. Przepisy artykułu 341, 342, 343 i 344 Kodexu Cywilnego Polskiego nie znajdują tu zastosowania.

Przez analogię także powiedzieć można, że rodzice tacy nie mają prawa usamowalniania dziecka nieprawego, ani też zezwalania na jego małżeństwo, coby także usamowolnienie skutkowało. Prawa te, z artykułu 468 Kodexu Cywilnego Polskiego i artykułu 15go prawa o małżeństwie, co do dzieci prawych im służące, co do dzieci nieprawych przechodzą do władzy opiekuńczéj.

Tak więc władza rodzicielska nad dziećmi nieprawemi rozdziela się na dwie kategorye: *a*) co do władzy nad osobą, jest takaż sama jak co do dzieci prawych; *b*) co do władzy zaś, któraby jakąkolwiek styczność z rozporządzeniem majątku mieć mogła, jest tylko taką, jaką posiada każdy inny opiekun. Tę drugą kategoryę w następnym oddziale rozbierzemy.

ODDZIAŁ II.

O opiece nad dziećmi nieprawemi.

Kodex Napoleona nie mieści żadnych specyalnych przepisów pod względem opieki nad dziećmi nieprawemi; zdaje się nawet zupełnie o nich zapominać W artykule tylko 159 nakazuje mianowanie opiekuna *ad hoc*, w razie zawierania przez dziecko naturalne małżeństwa.

W prawie naszem z uwagi, że „nie można dzieci z niewiasty niezamężnéj zrodzonych, bez względu na ich wiek „uważać za zdolne do rządzenia swą osobą i majątkiem, a również nie można tychże dzieci bez ich winy zrodzonych „zostawić bez dozoru czyli prawnego zastępcy i zepsuciu lub „niedostatkowi ich poświęcić,“ (Dyaryusz Sejmu z roku 1825 t. II, str. 154), postanowiono w osobnym dziale stosunki opieki nad dziećmi nieprawemi urządzić.

W przepisach tych odróżniamy dwa położenia stosownie do tego, czy dziecko jest pod opieką jakiéj instytucyi dobroczynnéj, lub też zostaje bez téj opieki.

W pierwszym razie, instytucya ta, szpital, jak ją kodex nazywa, ma zupełną nad dzieckiem opiekę. Zarząd szpitala jest radą opiekuńczą i wszelkich praw swego wychowańca strzeże. Dziecko takie w czynnościach cywilnych zastępowanie jest przez delegowanego, który w tym razie przybiera charakter opiekuna wybranego przez władzę opiekuńczą. Musi on być jednak za każdym razem specyalnie upoważniony (artykuł 481 K. C. P.). Rada opiekuńcza którą stanowi zarząd szpitala ma zupełne prawa rady familijnéj nad dziećmi prawemi. Zarządza osobą i majątkiem nieletniego, zezwala na jego małżeństwo i usamowalnia go. Mimo jednak usamowolnienia pupil nie wychodzi z pod opieki instytucyi, gdyż ta jest wtedy jego kuratorem i albo specyalnie do każdego wypadku daje mu swe upoważnienie, albo też wyznacza delegowanego do assystowania mu w czynnościach.

Nad dziećmi nieprawemi, niezostającemi pod opieką dobroczynnych instytucyi, rozciągnięta jest podług Kodexu Cywilnego Polskiego opieka *Rady Opiekuńczéj*, tak nazwanéj dla odróżnienia rady familijnéj nad dziećmi prawemi. Redaktorom bowiem naszego prawa, słusznie wydawało się niewłaściwem użyć wyrazu *Rada Familijna*, skoro dzieci nieprawe familii nie mają. Rada Opiekuńcza jednak, ma też same co i familijna urządzenia i attrybucye.

Składa się ona, podług artykułu 487 Kodexu Cywilnego Polskiego, nie z krewnych, lecz z sześciu osób znanych z dobroczynności. Delegatami téj Rady są: opiekun główny i przydany, których obowiązki są też same co i względem dzieci prawych.

Ważna zachodzi różnica co do osób do opieki powołanych. Opieka nad dziećmi prawemi urządza się tylko w razie śmierci jednego z rodziców; opiekunem z prawa jest po-

zostały przy życiu ojciec lub matka, która to ostatnia może się od opieki wymówić; w braku rodziców, opieka przechodzi na opiekuna przez rodziców nadanego, co gdy niema miejsca na wstępnych ojca lub matki, a wreszcie dopiero przez radę familijną jest ustanawiana.

Inaczéj się dzieje z opieką nad dziećmi nieprawemi. Przedewszystkiem, opieka trwa nad niemi nawet za życia rodziców, tak aby ich władza była przez radę kontrollowaną. W tym razie opieka z prawa należy do tego z rodziców przez które dziecko nieprawe dobrowolnie uznanem zostało. Na wyraz: „*dobrowolnie*,“ należy położyć pewien nacisk, skoro bowiem uznanie wyrokiem sądowym miało miejsce, ojciec lub matka w ten sposób wykryci, nie mają już żadnego do opieki pierwszeństwa, a to z uwagi, że: „w razie uznania „dziecka niedobrowolnie, lecz z mocy wyroku w przypad- „kach prawem oznaczonych, osoba zaprzeczająca ojcostwa „lub macierzyństwa, nie może być przez prawo do opieki „powołaną ponieważ niema nadziei, aby taż osoba obowiązki „opiekuńcze z prawdziwą dla nieletniego korzyścią sprawo- „wała.“ (Dyaryusz Sejmu t. II, str. 219). Nie tamuje to jednak, zdaje mi się, możności mianowania sądownie uznanych rodziców opiekunami, w razie gdyby rada opiekuńcza uznała to korzystnem dla nieletniego.

Obserwując daléj różnice opieki nad dziećmi prawemi i nieprawemi, widzimy że co do tych ostatnich, pierwszeństwo do opieki, podług artykułu 485 Kodexu Cywilnego Polskiego nie jest oddane, tak jak w władzy rodzicielskiéj nad dziećmi prawemi, *ojcu* lecz *matce*. Zostający przy opiece ojciec lub matka w niczém nie różnią się od zwyczajnego opiekuna, przez radę nadanego; nie mając bowiem użytkowania, muszą tak jak każdy opiekun składać rachunki z opieki i nie używają żadnych przywilejów, jakie opiece rodzicielskiéj służą. Matce, powołanéj przez prawo do opieki nad swem dzieckiem naturalnem, nie służy wymówienie się tak jak matce dziecka prawego, artykuł bowiem 358 Kodexu

Cywilnego Polskiego możność wymówienia się od opieki, ogranicza jedynie do dzieci w małżeństwie spłodzonych. Do takiego tłomaczenia powyższego artykułu, upoważniają motywa do artykułu 486, które objaśniają, że: „matce dzieci „nieprawych nie może być nadane równe prawo wymówienia „się od opieki jak matce dzieci prawych,“ (Dyaryusz Sejmu t. II, str. 219).

Wreszcie, w razie śmierci obojga rodziców i nie nadania przez nich opieki, opieka nad dzieckiem prawem przechodzi, z prawa jakeśmy to już wspomnieli, na wstępnych. Niema to miejsca co do dzieci nieprawych. One, jeśli są jakiemi węzłami pokrewieństwa w znaczeniu prawnem połączone, to węzły te daléj nad rodziców sięgać nie powinny i wstępni ojca lub matki są dla nich zupełnie obcymi. Z tego też względu, prawo nasze pominęło opiekę wstępnych nad dziećmi nieprawemi i w artykule 486 stanowi: że w razie śmierci lub niezdolności obojga rodziców, oraz nie nadania przez nich opieki, opiekuna mianować będzie rada opiekuńcza.

Takie są różnice między opieką nad dziećmi prawemi a nieprawemi. Wszelkie inne przepisy co do opiek nad pierwszemi i do drugich mają zastosowanie, tam też szukać ich każe artykuł 488 Kodexu Cywilnego Polskiego. Rozbierać je, wychodziłoby poza granice téj pracy, chodzi tu bowiem tylko o wykazanie odrębnego stanowiska dzieci nieprawych, a więc specyalnych odnoszących się tu modyfikacyj.

ODDZIAŁ III.

O przysposobieniu dziecka nieprawego.

Niewiele zapewne w nauce prawa cywilnego jest kwestyj, któreby tak żywe a nierozstrzygnione dotąd wywołały spory jak pytanie: czy dziecko nieprawe może być przez ojca swego przysposobione. Najznakomitsi nawet autorowie, jak Toullier i Merlin, po kilkakroć zmieniali w tym względ-

dzie zdanie. Jurysprudencya też nie jest co do tego punktu ustaloną, można bowiem za i przeciw zacytować wyroki Sądów Appellacyjnych, a nawet Sądu Kassacyjnego.

Kwestya ta, przez tylu autorów jest rozbieraną, tak żarliwie przez obie strony bronioną, że zasługuje aby jéj oddzielną poświęcić pracę. W tém jednakże miejscu, przedstawić można tylko szkic zasad, na jakich się opierają zwolennicy jednego i drugiego zdania.

W samym kodexie nie można znaleźć analogicznego nawet przepisu, tak przecież jedni jak i drudzy autorowie z ducha prawa czerpią swe argumenta.

Autorowie, których zdaniem dziecko nieprawe nie może być przez ojca swego przysposobionem (jak Demolombe t. VI, nr. 51 i 52, Marcadé nad artykułem 343, Massé i Vergé nad Zachariae'm t. I, str. 344, nota 10. Chabot nad artykułem 756, nr. 34), dwie główne na poparcie swego zdania przytaczają zasady:

1) Przysposobienie jest fikcyą prawną, przez którą osoba obca, staje się dzieckiem przysposabiającego; nie można zaś stawać się tém, czém się już jest choćby w pewnéj części. Dziecko nieprawe zatém, które jest już dzieckiem mającego przysposobić, nie może po raz drugi przybierać charakteru dziecka, gdyż to sprzeciwia się saméj naturze rzeczy.

2) Dziecko nieprawe nie może podług artykułu 908 Kod. Cyw. Francuzkiego otrzymać więcéj nad to, co mu jest jako dziecku nieprawemu w tytule o spadku przyznane; przysposobienie więc jego, nadając mu większe, bo równe z dzieckiem nieprawem prawa, byłoby obejściem, symulacyą, artykułem 911 Kodexu Cywilnego Francuzkiego zakazaną.

Wszelkie inne argumenta, przez wyznawców téj teoryi przywodzone, mniejszą mają wagę, a nawet pod dwa powyższe mogą być podciągnięte. Zobaczmy o ile są słuszne.

Co do pierwszego zarzutu, opiera on się na rzymskiéj definicyi przysposobienia: „adoptio imitatur naturam.“ Słusznie jednak zauważył Mourlon (t. I, str. 504 w przypisku),

że definicya ta nie jest nigdzie w prawie postawioną, lecz owszem jest czysto dowolną; nie można przeto na niéj gruntownego zarzutu budować. Postawmy inną definicyę a zarzut ten upaść musi.

Drugi argument jest cokolwiek silniejszy, i on jednak się nie ostoi po przeczytaniu textu artykułów, na których ma się opierać. Artykuł 908 powiada: „dzieci naturalne nie „będą mogły ani przez darowiznę między żyjącemi ani przez „testament otrzymać więcéj nad to co im jest w tytule „o spadkach przyznane.“ Tu więc prawodawca ogranicza dzieci nieprawe tylko co do darowizny i spadku testamentowego, a przepis ten ściśle tylko w granicach słów jego tłomaczyć należy. Przepis zaś artykułu 911 który unieważnia rozporządzenie na korzyść niezdolnego pod inną symulowaną formą uczynione, stosowany tu być nie może, mówi bowiem o obejściu prawa przez uczynienie zapisu na korzyść osoby niezdolnéj pod imieniem osób podstawionych lub w formie kontraktu obciążliwego, tu zaś ani taki kontrakt ani też podstawienie innéj osoby miejsca mieć nie będzie.

Silniejszemi zdają mi się być argumenta za dopuszczeniem przysposobienia dziecka nieprawego przedstawione (Duranton t. II, nr. 293. Zachariae t. I, str. 344. Dalloz nr. 118. Locré (Esprit du Code t. V, str. 378 i Législation t. VI, str. 364), Mourlon t. I, str. 503).

Autorowie nawet niedopuszczający takiego przysposobienia przyznają, że jest ono dozwolonem skoro dziecko nieprawe nie jest uznane. Do czegóżby więc doprowadziło przyjęcie ich zdanie? — Oto, do tego, że ojciec wstrzymywałby się od uznania swego dziecka nieprawego mając zamiar je przysposobić i nieraz mógłby nieuznawszy go i nieprzysposobiwszy śmiercią być zaskoczonym. Czyż prawo może dawać pobudkę do niespełnienia świętego obowiązku, jakim jest uznanie swego dziecka? Przyjąwszy tę zasadę stawialibyśmy wyżéj dziecko nieuznane nad uznane, gdy tymczasem prawo to ostatnie tylko jedynie faworyzuje.

Stanowczym, zdaje się, w téj kwestyi argumentem powinno być to, że prawo ani w tytule o adopcyi ani też nigdzie indziéj nie mieści zakazu przysposobienia dzieci nieprawych, zakazu zaś takiego domniemywać się nie można, byłoby to bowiem odjęciem dziecku nieprawemu pewnéj zdolności, co tylko wyraźnie przez prawo może być uczynionem.

Owszem z prac przygotowawczych do Kodexu Cywilnego Francuzkiego widzimy, że redaktorowie kodexu bynajmniéj nie mieli tego na myśli. Przy dyskussyi bowiem projektu prawa przez Sekcyę Rady Stanu trzykrotnie podnoszoną była ta kwestya i żaden z Członków nie oświadczył się za postawieniem na niekorzyść dzieci nieprawych tego wyjątku. Projektowano tylko, aby ograniczyć możność przysposabiania dzieci naturalnych, w razie gdy rodzice oboje żyją, a będąc w stanie wolnym mogą przez następne małżeństwo dziecko swe uprawnić. Kwestya ta jednak zbyt wielką przedstawiała kazuistykę i dlatego na wniosek pana Portalis pokryto ją milczeniem. (Locré t. VI, str. 364 i następne). Nie mógł tu prawodawca przewidzieć wszelkich okoliczności i idących za niemi moralnych względów, któreby za i przeciw przemawiały, i dlatego rzecz tę pominął zostawiając uznaniu sędziego wyrzeczenie w każdem specyalnem położeniu.

I takie to rozwiązanie, przez p. Mourlon (l. c.) postawione najracyonalniejszem mi się wydaje.

Przyjmijmy: że dziecko nieprawe w zasadzie może być przysposobionem, sędzia zaś w każdym szczególnym wypadku, okoliczności zbada i rzecz najlepiéj oceni, tém bardziéj że ma pod tym względem zupełną wolność przekonania, wyroku swego bowiem, w ślad artykułu 322 Kodexu Cywilnego Polskiego, motywować nie potrzebuje.

ROZDZIAŁ III.

O wzajemnych prawach majątkowych dzieci nieprawych i ich rodziców.

Dziecko nieprawe uznane zyskuje względem uznających je rodziców pewne prawa majątkowe i nawzajem zaciąga względem nich obowiązki. W zasadzie wzajemne te prawa i obowiązki ten sam mają charakter co i u dzieci prawych. Są jednak pewne modyfikacye i te w obecnym rozdziale wykażę.

Najogólniejszy podział praw majątkowych familijnych, jest: na takie które za życia obu stron istnieją i na te, które dopiero ze śmiercią rodziców lub dziecka tworzą się. Pierwsze zawierają się w wzajemnym obowiązku dostarczania środków do życia czyli alimentów, drugie, stanowią spadek.

ODDZIAŁ I.

O wzajemnem prawie do alimentów.

Kodex Napoleona stanowiąc w artykule 338, że „dziecko naturalne uznane nie będzie mogło domagać się praw dziecka prawego" i odsyłając w tym względzie do tytułu o spadkach, nic nie wspomina o obowiązku dostarczania dziecku nieprawemu alimentów. Nie wątpliwem jest jednak w jurysprudencyi i u autorów francuzkich, że obowiązek ten zarówno do dzieci prawych jak i nieprawych się ściąga.

Prawodawca nasz w artykule 303 Kodexu Cywilnego Polskiego dopełnia w tym względzie kodex francuzki i wyraźnie obowiązek ten wskazuje.

Rodzice przeto winni są dawać swym dzieciom nieprawym alimenta, tak dobrze jak i prawym. Obowiązek ten treściwie tylko w artykule 303 Kodexu Cywilnego Polskiego

postawiony, regulowany być winien ogólnemi zasadami w dziale IVym, tytułu Vgo, co do dzieci prawych postawionemi. Z saméj jednak natury rzeczy wynikają tu pewne różnice.

Pochodzenie nieprawe, rodzi związek pokrewieństwa li tylko między ojcem, *respective* matką, a dzieckiem naturalnem i jego zstępnemi. Wstępni ojca lub matki, są tu zupełnie obcy; pasmo pokrewieństwa jest już względem nich zerwane. Ztąd też i obowiązek alimentów do wstępnych rodziców dziecka nieprawego nie rozciąga się, a w ten sposób istnieje on tylko:

a) między ojcem lub matką a dzieckiem nieprawem;

b) między ojcem lub matką a zstępnemi dziecka naturalnego;

c) między ojcem lub matką a współmałżonkiem dziecka naturalnego.

Obowiązki te, z ogólnéj zasady w artykule 240 Kodexu Cywilnego Polskiego wyrażonéj, co do osób wyżéj wyliczonych, są wzajemne. Co do kategoryi jednak ad *b*) postawionéj, niektórzy autorowie jak Zachariae (Aubry et Rau t. II, str. 36), utrzymują, że ojciec lub matka dziecka nieprawego nie mają skargi o alimenta przeciwko jego zstępnym. Zdanie to nie zdaje się być słusznem. Zstępni dziecka nieprawego z artykułu 759 Kodexu Cywilnego Francuzkiego zastępują swego ojca, mają więc i prawo wymagania alimentów od rodziców swego ojca; prawo zaś to w każdym razie jest wzajemne i rodzicom przeto dziecka nieprawego względem jego zstępnych służy.

Niektóre inne kwestye co do prawa do alimentów nastręczające się jak naprzykład pytanie czy alimenta należą dziecku w ciągu małżeństwa lub przez akt prywatny uznanemu, wyżéj już były rozebrane i dlatego tu je pomijam.

Pod innymi względami przepisy co do alimentów wspólne są dzieciom nieprawym z prawemi i dlatego nie przedstawiam bliższego ich rozbioru.

ODDZIAŁ II.

O prawach spadkowych dziecka nieprawego.

Dzieci nieprawe mając w prawodawstwie naszem specyalne stanowisko, pod względem praw spadkowych urządzone są również specyalnemi przepisami. Przepisy te, tylko w najogólniejszych zarysach przedstawione być mogą w pracy niniejszéj, i o tyle tylko aby ztąd wykazać można było ogólne stanowisko dzieci nieprawych.

Zastanawiając się nad czyjemikolwiek prawami spadkowemi, na trzy należy odpowiedzieć pytania: 1) w jakim charakterze dana osoba do spadku przychodzi, 2) jak w nim bierze udział i 3) jakie jest jéj położenie w razie istnienia rozporządzeń testamentowych. Te trzy pytania postawić też należy, co do dzieci nieprawych.

I. W jakim charakterze dziecko nieprawe przychodzi do spadku po uznających je rodzicach.

Artykuł 756 Kodexu Cywilnego Francuzkiego stanowi: „Dzieci naturalne nie są dziedzicami: ustawa nadaje im tylko „prawa do majątku po zmarłym ich ojcu lub matce gdy są „prawnie uznanemi.....“

„*Nie są dziedzicami*“ (héritiers)! czemże są więc? „*ustawa nadaje im prawa do majątku,*“ jakiż to charakter mają te prawa? Pytania te żywy przedstawiają interes.

Niektórzy autorowie (jak Loiseau: Enf. nat. nr. 204), z powyższych wyrażeń prawa chcą wnosić, że część spadkowa dzieci nieprawych nie jest spadkiem, lecz tylko wierzytelnością, a popierają swe zdanie pierwotną redakcyą artykułu 756 która stanowiła: „la portion que la loi lui (à l'en„fant naturel), accorde sur les bien de ses père et mère *n'est* „*qu'une créance.*“ Tłomaczenie jednak takie nie może być przyjęte. Redakcya pierwotna artykułu 756 została odrzuconą, wyraz *créance* na wniosek Cambacerès'a umyślnie zo-

stał pominięty, wyrazy zaś: „les enfants naturels ne sont „pas héritiers“ pozostawiono tylko dla przeprowadzenia przewodniczącéj kodexowi myśli odgraniczenia związków nieprawych od prawych.

Znaczenie tych wyrazów łatwo odszukać, a mianowicie tłomaczą się one ogólnem odróżnieniem spadku porządkowego od nieporządkowego jakie stawia artykuł 724 Kodexu Cywilnego Francuzkiego. Spadkobiercy porządkowi, podług słów tego artykulu „sont saisis de plein droit“ nieporządkowi zaś muszą żądać sądowego wprowadzenia w posiadanie spadku. Tę właśnie różnicę w ogóle co do spadkobierców nieporządkowych w artykule 724 postanowioną, prawodawca chciał w artykule 756 specyalnie co do dzieci nieprawych przypomnieć, i wyrazy „ne sont pas héritiers,“ nic innego nie znaczą, jak tylko to że dziecko nieprawe jako spadkobierca nieporządkowy żądać winno sądowego wprowadzenia w posiadanie spadku (Duranton nr. 269, Chabot t. I, nad artykułem 756, nr. 10, Zachariae t. II, str. 435, Cadrès nr. 190). Dziecko nieprawe więc jest spadkobiercą chociaż nieporządkowym.

Z charakteru takiego spadkobiercy wynikają następujące konsekwencye.

1) Część dziecka naturalnego ustanawia się z czystéj massy; w razie zaś przyjęcia spadku bezwarunkowo, odpowiada ono za ciężary spadku nawet *ultra vires* (art. 881) (Chabot t. I, nad artykułem 757, nr. 18, Demolombe t. XIV, nr. 45, *Contra:* Zachariae t. II, str. 439).

2) dziecko nieprawe może żądać powrotów, jak również nawzajem jest do czynienia ich zobowiązane (artykuł 843, (Cadrès nr. 220. Demolombe t. XIV, nr. 31, Zachariae t. II, str. 437).

3) ma prawo do przyrostu w razie zrzeczenia się (786) lub zmniejszenia części spadkowéj współspadkobiercy (artykuł 761 Kodexu Cywilnego Francuzkiego i artykuł 19 prawa

o małżeństwie z roku 1836), (Chabot nad artykułem 737, Demolombe t. XIV, nr. 30).

4) musi być przywołane do działu i samo działu żądać może (artykuł 815), (Zachariae t. II, str. 437, Demolombe t. XIV, nr. 38, Cadrès nr. 219).

5) może żądać spadku nietylko w pieniądzach ale i w naturze (art. 826), (Zachariae t. II, str. 435).

6) może wykonywać odkup spadkowy w artykule 841 Kodexu Cywilnego Francuzkiego określony, (Chabot t. II, nad artykułem 841, nr. 6, Massé i Vergé nad Zacharia'em str. 437, nota 11. Demolombe t XIV, nr. 41, Duranton nr. 190. Cadrès nr. 221. Wyrok Senatu: Śniegocka przeciwko Bogucki d. 5 (12) 1864 r. C. S. *Contra:* Zachariae t. II, str. 437).

Jednem słowem, dziecko nieprawe jest spadkobiercą nieporządkowym i służą mu wszelkie do tego przymiotu przywiązane prawa, jak niemniéj ponosić musi wszelkie wynikające ztąd ciężary.

Zauważyć jednak należy, iż pomimo że artykuł 723 Kodexu Cywilnego Francuzkiego powołuje spadkobierców nieporządkowych dopiero w braku porządkowych, w dziale jednak o spadku dla dziecka nieprawego od zasady téj odstąpiono, przypuszczono je bowiem do spadku nawet ze spadkobiercami porządkowemi klassy pierwszéj. Korzyść tę, która współmałżonkowi dopiero przez kodex z r. 1825 nadaną została, już kodex Napoleona przyznał dziecku nieprawemu.

Pod względem prawa zastępstwa, dziecko nieprawe wyżéj też jest położone niż inni spadkobiercy nieporządkowi a nawet wielu porządkowych. Podczas bowiem gdy prawo to nie służy wstępnym i zstępnym bocznym oprócz zstępnych braci i siostr, zstępni dziecka nieprawego, chociaż nieporządkowego spadkobiercy, mają przyznane w artykule 759 Kodexu Cywilnego Francuzkiego prawo zastępowania swych rodziców, przez których do spadku po swym dziadzie naturalnym przychodzą.

II. Jaka jest część spadkowa dziecka nieprawego.

Część spadkowa dziecka nieprawego, w zbiegu z innemi spadkobiercami regulowaną jest artykułem 757 Kodexu Cywilnego Francuckiego, który stanowi: „Prawa dziecka naturalnego do majątku po jego ojcu lub matce zmarłych „urządzają się w sposób następujący: Jeżeli ojciec lub matka pozostawili zstępnych prawych, prawo to służy do $^1/_3$ „części udziału spadkowego jakiby miało dziecko naturalne „gdyby było prawem; — do połowy gdy ojciec lub matka nie „pozostawiają zstępnych lecz tylko wstępnych albo też braci „lub siostry; do $^3/_4$ części gdy ojciec lub matka nie pozostawiają ani zstępnych, ani wstępnych braci i siostr.“

Część przeto dziecka naturalnego powiększa się lub zmniejsza stosownie do tego z jakiemi krewnymi przychodzi ono do spadku. Trojaki tu jest stosunek:

a) dziecko nieprawe bierze trzecią część tego coby otrzymało gdyby było prawem, gdy do spadku przychodzą zstępni prawi;

b) bierze połowę całego spadku gdy niema zstępnych lecz są wstępni lub bracia i siostry spadkodawcy;

c) bierze $^3/_4$ całego spadku gdy krewnych wyżéj wymienionych niema, lecz są tylko dalsi do dwunastego stopnia.

Obok wszystkich tych spadkobierców, kodex z r. 1825 powołał jednocześnie współmałżonka, a ztąd wyradza się kwestya jaką część należy przyznać dziecku nieprawemu przy zbiegu ze współmałżonkiem spadkodawcy.

Ostatnią wreszcie ewentualność tojest gdy nawet krewni do dwunastego stopnia ani współmałżonek nie znajdują rozstrzyga artykuł 758 stanowiąc, że: „Dziecko naturalne ma prawo do całości spadku gdy jego ojciec lub matka nie pozostawili krewnych w stopniu dającym prawo do spadku.“

Wszystkie te położenia z kolei rozebrać należy.

A) Zbieg dziecka nieprawego ze zstępnymi prawymi.

Zbieg taki powoduje, że dziecko nieprawe otrzyma „trze- „cią część udziału spadkowego jakiby miało gdyby było pra- „wem." Jakże jednak tę $^1/_3$ część ustanowić?

Różne w tym względzie są zdania: przywiodę tu tylko wybitniejsze systemata. I tak: podług pierwszego z nich należy dziecku nieprawemu wyznaczyć tyle aby część jego była 3 razy mniejszą od części dziecka prawego. Naprzykład spadek jest 28, dziecko prawe weźmie 21, nieprawe zaś 7; jeśli do tego spadku przychodzi dwoje dzieci prawym i jedno nieprawe, każde z pierwszych weźmie po 12, razem 24, drugie zaś 5. (Blondeau: Traité de la séparation des patrimoine str. 528, nota 2). Ten sposób obliczania nie jest zasadnym, sprzeciwia się bowiem literze prawa, które nie wyznacza dziecku nieprawemu jako części spadkowéj $^1/_3$ części tego *co bierze dziecko prawe*, lecz $^1/_3$ część *tego coby brało gdyby było prawem*, zboczenie zaś to od litery prawa powoduje błędne rezultaty.

I dlatego ukazuje się drugi systemat opierający się ściśle na brzmieniu artybułu 757. Systemat ten popierany przez wielu autorów a nawet ustalony w jurysprudencyi francuzkiéj, przyjmuje, że: należy dziecko nieprawe uważać chwilowo za prawe i ustanowiwszy w ten sposób udział dziecka prawego trzecią część tegoż udziału nieprawemu oddać. I tak: jeśli spadek jest 9, a przychodzi dwoje prawych i jedno nieprawe przypuszcza się, że jest troje dzieci prawych, zkąd, udział każdego jest 3, którego to udziału wziąwszy część trzecią dziecko nieprawe otrzyma jako spadek 1, (1). Formułę tego systematu można wyrazić w następujący sposób: należy pomnożyć liczbę dzieci prawych więcéj jedno

(1) Przykład takiego podziału przytoczony jest w urzędowem wydaniu motywów p. t. „Recueil des discussions et discours prononcés lors de la présentation du code civil" t. II, str. 361.

nieprawe przez 3, a wypadek będzie mianownikiem który z licznikiem 1, będzie stanowił ułamek przedstawiający część spadkową dziecka nieprawego. Naprzykład:

1 dziecko prawe + 1	nieprawe	$=2$ co $\times 3 =$	6	część dz. niepr.	$\frac{1}{6}$
2 dzieci praw. + 1	„	$=3$ co $\times 3 =$	9	„	$\frac{1}{9}$
3 „ + 1	„	$=4$ co $\times 3 =$	12	„	$\frac{1}{12}$

i t. d. (Chabot t. I, str. 468, Zachariae t. II, str. 272. Demolombe t. XIV, nr. 58, Cadrès nr. 192).

Systemat ten zdaje się być słusznym Zrobićby można uwagę, że nie wykonywa on z całą ścisłością litery prawa. Prawo powiada, że dziecku nieprawemu należy $\frac{1}{3}$ część tego coby wzięło gdyby było prawem. Otóż podzieliwszy podług poprzedniego systematu spadek naprzykład 27 dla dwojga prawych i jednego nieprawego na 9, 9 i 9 z których to cyfr każda oznaczałaby chwilową część dziecka prawego, a następnie odjąwszy dziecku nieprawemu $\frac{2}{3}$ tojest 6, dziecko nieprawe mogłoby zakwestyonować, na czyją korzyść odpadek ten *sześć* ma być policzony i powiedziałoby: w téj chwili odbywamy dział; przy nim zaś podług słów prawa, ja mam być uważane za prawe z tą tylko różnicą, że otrzymam nie całość udziału lecz $\frac{1}{3}$; skoro zatem podczas działu pozostaje odpadek *6*, nie uważam działu za skończony lecz domagam się, aby ten odpadek był znów między nas dzielony; wszak w chwili działu jestem dzieckiem prawem; przypuściež więc i mnie do podziału téj reszty i dajcie mi $\frac{1}{3}$ z części na dziecko prawe przypadającéj. Z tego powtórnego działu znówby od części dziecka nieprawego $\frac{2}{3}$ odpadło i dziecko to mogłoby powyższe swoje żądanie powtórzyć, i tak daléj, aż do chwili gdy ten ciągły odpadek $\frac{2}{3}$ stałby się tak małym, że nie miałby materyalnéj wartości. Zdaje się, że dziecko nieprawe takiego podziału domagające się w zupełności opierałoby się na literaturze prawa; lecz przyjęcie tego sposobu ustanawiania jego części do jakiegożby to chaosu nas zaprowadziło zwłaszcza przy zbiegu dziecka nieprawego z dziećmi prawemi i współmałżonkiem. Czy prawodawca

chciał tego dopuścić? Zapewne nie. Prawo jednak tak niejasno się wyraża, że trudno znaleźć sposób podziału słuszny, nieskomplikowany, a mimo to literze prawa odpowiadający. Słowem, prawo pod tym względem nie jest dostatécznem, a w tym wypadku należy przyjąć tłomaczenie chociaż niezupełnie zadawalniające, lecz zgadzające się najwięcéj z duchem i textem prawa, a tém tłomaczeniem jest to, które w powyższéj formule przedstawiłem.

W ten to sposób obliczaną być ma część spadkowa dziecka nieprawego, jeśli przychodzi ono ze zstępnymi; ale jak tę część ustanowić jeśli niejedno lecz kilkoro dzieci naturalnych obdzielić należy. Różne i tu były systemata.

Jedni, uważając dziecko nieprawe za frakcyę, za $^1/_3$ część dziecka prawego twierdzili, że skoro jedno dziecko nieprawe przy jednem prawem otrzymuje $^1/_6$ część spadku, dwoje otrzymać winno $^2/_6$, troje $^3/_6$ i t. d. (Dutkiewicz: Prawo hipoteczne str. 366). Podział ten jednak nie może być przyjęty dlatego, że przypuściwszy jedno dziecko prawe a czworo nieprawych, te ostatnie wzięłyby $^4/_6$ spadku, co nawet przy zbiegu dzieci nieprawych, ze wstępnymi nie może mieć miejsca, a cóż dopiero jeśli przychodzą do działu dzieci prawe.

Inni w odmienny znów sposób dzielili: nie brali oni do działu naraz wszystkich dzieci prawych, lecz pojedynczo i po wykonaniu dopiero działu między prawemi a jednem nieprawem, drugie powoływali i tak następnie (Marcadé nad artykułem 757) Podział ten jest uderzająco sprzeczny z duchem prawa; tu bowiem dziecko prawe zawsze traciłoby, gdyż uważa się, że dla niego wciąż jeden jest tylko spadkobierca nieprawy, gdy tymczasem jest ich kilku.

Inni znów, wywodząc dalszą konsekwencyę z podziału przyjętego przy zbiegu prawych z jednem nieprawem w sposób jaki wyżéj w formułę został ujęty, liczą zarówno dzieci prawe jak i nieprawe przez liczbę tę dzielą spadek, a $^1/_3$ część ilorazu oddają każdemu z dzieci nieprawych. Naprzykład 2 dz. pr. + 2 niepr. = 4 część dz. pr. = $^1/_4$, a ztąd każde

niepr. $^1/_{12}$ (1). Podział taki w tém jest niesłuszny, że tu każde dziecko nieprawe zmniejsza część spadkową drugiego nieprawego tak jakby w miejsce jego przychodziło dziecko prawe, a ztąd część dziecka nieprawego jest nadmiernie ograniczoną.

I dlatego słuszniejszym zdaje mi się systemat przez pana Gross przedstawiany. Autor ten, przyjmuje także, że jedno dziecko prawe w zbiegu z jednem nieprawem otrzymuje $^1/_6$, w zbiegu z dwojgiem prawych $^1/_9$ i t. d. Utrzymuje jednak, że stosunek ten powinien być wciąż przeprowadzany i tak: jeśli jedno prawe dostaje $^5/_6$, a nieprawe $^1/_6$ czyli pięć razy mniéj niż prawe, to przy dwojgu nieprawych, prawe dostanie $^5/_7$ a każde z nieprawych po $^1/_7$, czyli znów pięć razy mniéj; przy trojgu nieprawych, prawe weźmie $^5/_8$ nieprawe po $^1/_8$, a więc także pięć razy mniéj i t. d. Biorąc 2 dzieci prawych stosunek udziału dziecka nieprawego do udziału dzieci prawych jest $^1/_9$ do $^8/_9$ czyli 1 : 8. Dwoje przeto nieprawych przychodząc z dwojgiem prawych weźmie po $^2/_{10}$ prawe razem $^8/_{10}$ zkąd stosunek $^1/_{10}$ do $^8/_{10} = 1 : 8$, troje nieprawych weźmie po $^1/_{11}$ (razem $^3/_{11}$), prawe $^8/_{11}$, a więc zawsze w stosunku $^1/_{11}$ do $^8/_{11} = 1 : 8$. W ten sposób odmienia się stosunek jeśli jest czworo, pięcioro lub więcéj nieprawych, a zawsze każde dziecko nieprawe bierze mniéj od prawych o tyle o ileby mniéj wzięło gdyby było tylko jedno nieprawe. (*Gros.* Des droits successifs des enfants naturels nr. 18 i nast.).

Przy takim podziale każdy ze spadkobierców tak prawych jak i nieprawych traci proporcyonalnie ze swéj części na korzyść drugiego i podział ten jako bardzo prosty, w konsekwencyach swych słuszny i z duchem prawa zgodny powinien być przyjęty.

Dotychczas przypuszczaliśmy, że dziecko nieprawe przy-

---

(1) Chabot t. I. str. 468 Zachariae t. II, str. 274. Demolombe t. XIV nr. 67).

chodzi z dziećmi prawemi. Artykuł jednak 757 wyraża się ogólnie „jeżeli ojciec lub matka pozostawili *zstępnych prawych,*“ obejmuje tu więc zarówno dzieci prawe jako też i wnuki, prawnuki i t. d. W jakimże stosunku ci dalsi spadek biorą?

Jeśli przychodzą prawem zstępstwa wtedy otrzymują część takąż samą jaką otrzymaliby ci, których reprezentują; ale jeśli przychodzą oni prawem własnem, kwestya jest sporną. Niektórzy mianowicie chcieli aby w takim nawet razie spadek dzielił się między przychodzących dalszych zstępnych *in stirpes*, tak jakby oni nie własnem prawem, lecz prawem zastępstwa przychodzili. (Chabot t. I, str. 470). Zapatrywanie się takie nie jest zgodne ani z duchem, ani z literą prawa; nie można bowiem przypuszczać zastępstwa tam, gdzie go w istocie niema. Aby rzecz rozstrzygnąć najlepiéj jest textu prawa się trzymać i tak: jeśli zstępni drugiego lub dalszego stopnia przychodzą własnem prawem, dziecko nieprawe „gdyby było prawem,“ wyłączałoby ich i wzięłoby całość spadku, skoro zaś jest nieprawem, weźmie $1/3$ część tego, coby wzięło gdyby było prawem tojest całości, czyli $1/3$ część spadku (Massé i Vergé nad Zachariaem t. II, str. 273. Nota 6ta, Gros, nr. 46 i 47, Demolombe t. XIV, nr. 66).

B) Zbieg dziecka nieprawego z wstępnymi lub braćmi i siostrami spadkodawcy, jakoteż z dalszymi krewnymi.

W tym razie prawodawca przyjmuje inną zasadę do oznaczenia części spadkowéj dziecka nieprawego niż w zbiegu z dziećmi prawemi. Tam bowiem część ta zależną była od ilości dzieci prawych, tu zaś bez względu na liczbę prawych spadkobierców, udział dziecka nieprawego ten sam pozostaje, i nawzajem prawi spadkobiercy jednakową zawsze część spadku biorą, bez względu na ilość dzieei nieprawych.

Jaka jest w każdem *respective* położeniu ta część określa artykuł 757 stanowiąc, że jeśli dziecko nieprawe przychodzi

z wstępnymi lub też braćmi i siostrami będzie miało połowę spadku w braku zaś tych weźmie $^3/_4$.

Artykuł 757 ograniazając dziecko nieprawe do połowy spadku na korzyść wstępnych, rozumie tu tylko wstępnych uprzywilejowanych jakimi są rodzice; ztąd też inni wstępni nie powodują takiego ograniczenia i tylko jak wszyscy inni krewni $\frac{1}{4}$ część spadku brać mogą.

Spornem jest czy artykuł 757 mówiąc o braciach i siostrach jest również ograniczającym; czyli tylko przy zbiegu z braćmi i siostrami dziecko nieprawe otrzymuje połowę spadku, czy też ma to także miejsce i przy zbiegu z ich zstępnymi? W jurysprudencyi francuzkiéj ustaliła się w tym względzie zasada, popierana przez wielu autorów, że zstępni braci i siostr nie mają z artykułu 757 takich praw, jakich rodzice, choćby nawet prawem reprezentacyi przychodzili. (Cadrès nr. 193 i 194. Vazeille des Success. nad artykułem 757, nr. 6, Massé i Vergé (nad Zaehariaem), t. II, str. 275, nota 11). Tłomaczenie takie opiera się na dosłownem stosowaniu litery prawa, nie jest ono jednak słusznem. Wszak zstępnym braci i siostr spadkodawcy służy z artykułu 742 Kodexu Cywilnego Francuzkiego, prawo zastępstwa, przychodzą oni więc nie w charakterze dalszych krewnych, lecz jako sami bracia lub siostry i takież same jak oni prawa zyskać muszą. Na stawiany zaś tu zarzut, że w tym razie przepisy o zastępstwie, jako w dziale o spadkach porządkowych pomieszczone, nie mają zastosowania, spadek bowiem z powodu przychodzenia dziecka nieprawego staje się nieporządkowym, odpowiadamy że wprawdzie jest tu spadek nieporządkowy, lecz tylko względem dziecka nieprawego, bo ono jest spadkobiercą nieporządkowym, względem zaś zstępnych po braciach lub siostrach, jako spadkobierców porządkowych, spadek jest porządkowym i przepisy o zastępstwie stosowane być winny. (Chabot nad artykułem 757 nr. 9, Gros nr. 55. Zachariae t. II, str. 275. Demolombe t. XIV, nr. 75.

Należy przeto tłomaczyć artykuł 757 tak, że dziecko

nieprawe otrzyma tylko połowę skoro przychodzi do spadku z ojcem, matką albo też braćmi i siostrami spadkodawcy lub ich zstępnymi jeśli ci ostatni biorą spadek prawem zastępstwa.

Każdy z tych spadkobierców przychodząc do spadku, już tém samém ogranicza część dziecka nieprawego do połowy. Niektórzy jednak autorowie poddawali w wątpliwość to twierdzenie w razie gdy niema braci i siostr, lecz tyłko sam ojciec lub sama matka i chcieli aby część wakująca linii ojczystéj lub macierzys.éj przyrastała dziecku nieprawemu. Zwrócić tu jednak należy uwagę, że artykuł 757 mówi w ogóle o „wstępnych,“ nie rozróżniając czy jest ich dwoje, czy jedno i że nadto artykuł ten, specyalnie co do dzieci nieprawych został postawiony, że zatem robiąc niejako podział między spadkiem porządkowym a nieporządkowym, nie zajmuje się bynajmniéj tém, co się stanie z połową spadku dla sukcessorów porządkowych przypadającą.

W ostatnim swym ustępie artykułu 757 Kodexu Cywilnego Francuzkiego, oddaje dziecku nieprawemu $^3/_4$ spadku w braku ojca i matki, oraz braci i siostr spadkodawcy, a przy istnieniu tylko krewnych dalszych.

Nasze jednak prawo z roku 1825 zaprowadziło ważną pod tym względem modyfikacyę, stworzyło bowiem nowego spadkobiercę, który jednocześnie nawet z prawemi dziećmi do spadku przychodzi, a tym jest współmałżonek. Jakiż więc będzie udział dziecka nieprawego przy zbiegu ze współmałżonkiem.

C) Zbieg dziecka nieprawego ze współmałżonkiem spadkodawcy.

Prawa spadkowe współmałżonka przy życiu pozostałego, określają artykuł 232 i 233 Kodexu Cywilnego Polskiego w sposób następujący: w razie istnienia zstępnych prawych małżonek otrzymuje na dożywocie część przypadającą na każde dziecko prawe; w braku zaś zstępnych prawych, lecz

przy spadkobiercach do czwartego stopnia udziałem jego jest $\frac{1}{4}$ część spadku na własność, a połowa przy spadkobiercach dalszych. Za jakiego więc krewnego uważane być ma dziecko nieprawe, a stosownie do tego do jakiéj części współmałżonka ono ogranicza?

P. Flamm, w broszurce swéj: „O prawach spadkowych dziecka naturalnego,“ wynurza zdanie, że „jakiemi są prawa „małżonka wobec dziecka prawego, takiemi są wobec natu„ralnego.“ Twierdzi zaś że opiera się w ten sposób na duchu kodexu francuzkiego, albowiem „ponieważ w danym ra„zie“ (tojest przy nieistnieniu żadnych innych spadkobierców), „prawo dziecka naturalnego, równa się prawu dziecka „prawego; więc równość ta ma także miejsce wobec małżonka,“ (str, 19 i 20). Takiego poglądu przyjąć nie można a to z przyczyn następujących:

1) prawa dziecka naturalnego nie równają się prawom dziecka prawego, jak tylko w jednym ostatecznym wypadku tojest gdy nie istnieją inni spadkobiercy, co tu niema miejsca, bo do spadku przychodzi współmałżonek;

2) w razie nieistnienia spadkobierców prawom dziecka prawego dorównywają prawa dziecka naturalnego tak dobrze jak i prawa każdego krewnego nawet w dwunastym stopniu, bo w tym razie tak dziecko prawe, jak naturalne jakoteż i krewny dwunastego stopnia całość spadku biorą;

3) ztąd znów wynika, że jeśli przy zbiegu ze współmałżonkiem wywieśćby można było, iż dziecko naturalne przyjmuje charakter prawego, z powodu że charakter taki posiada przy nieistnieniu innych spadkobierców, to dlaczegóż nie przyznałoby się takiegoż charakteru każdemu dalszemu innemu spadkobiercy, którego prawa są także równe prawom dziecka prawego jeśli sam do spadku przychodzi. Tu odpowiedziećby można. że to ostatnie wymaganie jest przeciwne wyraźnemu przepisowi artykułu 233 Kodexu Cywilnego Polskiego. Tak! lecz znów twierdzenie p. Flamma jest przeciwne

wyraźnemu duchowi prawa, które na każdem miejscu porównania z dziecka nieprawego z prawem unikało.

4) Jeśli, daléj, konsekwencya taka wynika, jak to pan Flamm utrzymuje, z ducha *kodexu francuzkiego*, to, rzuciwszy już nawet pole kodexu polskiego, który tu przedewszystkiem winien być na wzgląd brany, dlaczego prawodawca francuzki nie przeprowadził jéj w artykule 757 przy zbiegu z bocznymi spadkobiercami, dlaczego przy istnieniu takich tylko krewnych nie zrównał spadku dzieci naturalnych i prawych? Powody, jakie prawodawcę francuzkiego kierowały, aż nadto są znane, nie powtarzając ich zatém, z tych samych powodów zdanie p. Flamma odrzucić należy.

Nie przyjmując twierdzenia, aby dziecko nieprawe tak samo ograniczało współmałżonka jak i prawe, kwestya stawia się już na téj stopie, że część spadkowa współmałżonka obliczaną będzie tak jakby on, w braku dzieci prawych z dalszymi tylko krewnymi do spadku przychodził. Artykuł 233 Kodexu Cywilnego Polskiego, odróżnia tu krewnych do czwartego stopnia i dalszych. Do jakiéj kategoryi dziecko nieprawe zaliczyć? Nie jest ono spadkobiercą prawym, lecz w całym układzie spadkowym prawa jego są większe niż prawa krewnych czwartego stopnia, gdy ci własnem prawem nie zaś przez zastępstwo przychodzą; ztąd też i przy zbiegu ze współmałżonkiem przyjąć należy, że dziecko nieprawe lepiéj jest położone niż krewny czwartego stopnia; że zaś lepsze położenie 'mają tu tylko dzieci prawe, którego to charakteru nie można przyznać dziecku nieprawemu, zrównać je przeto trzeba ze spadkobiercą czwartego stopnia. Dziecko nieprawe przyjmuje więc przy zbiegu ze współmałżonkiem charakteru krewnego czwartego stopnia i stosoownie do tego prawa jego ogranicza.

Przyjąwszy tę zasadę współmałżonek weźmie w zbiegu z dzieckiem nieprawem $\frac{1}{4}$ część spadku, (Dutkiewicz str. 366).

Gdyby się zdarzył nadto zbieg innych krewnych wtedy dziecko nieprawe byłoby ograniczone do takiéj części, jakąby mu wziąść dozwalała obecność tychże krewnych, a więc ½ *respective* ¾ spadku.

Nakoniec, artykuł 758 Kodexu Cywilnego Francuzkiego stanowi, że ,,dziecko naturalne ma prawo do całości majątku, ,,gdy jego ojciec lub matka nie pozostawili krewnych w sto- ,,pniu dającym prawo do spadku,'' według zaś naszego kodexu dodać jeszcze należy: ,,oraz gdy nie pozostawili współ- ,,małżonka.''

Rozebraliśmy dotąd prawa spadkowe dziecka nieprawe w hipotezie że spadek dzieli się *ab intestato*; zobaczmy teraz czy prawa te mogą być z woli spadkodawców zmniejszone lub powiększone.

III. Czy prawa spadkowe dziecka nieprawego, z woli rodziców, zmianie uledz mogą?

Artykuł 761 Kodexu Cywilnego Francuzkiego ogranicza prawa dzieci nieprawych, stanowiąc, że: ,,wszelkie poszuki- ,,wanie jest im wzbronione gdy otrzymały za życia swojego ,,ojca lub matki połowę tego, co im artykuły poprzedzające ,,zapewniają z wyraźnem ze strony ich ojca lub matki oświad- ,,czeniem że zamiarem ich jest ograniczyć dziecko nieprawe ,,do udziału jaki mu wyznaczyli. W przypadku gdyby udział ,,ten był mniejszym od połowy tego coby dziecku natural- ,,nemu przypaść powinno, będzie mogło żądać tylko uzupeł- ,,niénia téj połowy.''

Przepis ten jest wyjątkowy, jest odstąpieniem od zasady, że o spadek za życia spadkodawcy układać się nie można i zarazem jest nowością nieznaną w prawodawstwach przedkodexowych.

Jako przepis wyjątkowy tłomaczony być winien z całą ścisłością li tylko w granicach litery prawa.

Rozbierając artykuł 761 spotykamy wyrażenie ,,*gdy*

„*otrzymały* (lorsqu'ils ont reçu),“ koniecznym przeto warunkiem takiego ograniczenia jest, aby dziecko nieprawe *rzeczywiście otrzymało*. Uwaga ta zdaje się rozstrzygać spór w kwestyi czy udział taki ma być przez dziecko nieprawe zaakceptowany, aby artykuł 761 mógł być stosowanym. *Otrzymać rzeczywiście* jestto przenieść rzecz czyjąś do własnego majątku czyli nabyć na własność; własność nabywa się tytułem obciążliwym lub darmym. W tym razie nie może być mowy o przejściu własności tytułem obciążliwym, jest więc przejście tytułem darmym, które „*za życia ojca lub matki*,“ stać się może tylko przez darowiznę; darowizna znów z artykułu 932 Kodexu Cywilnego Francuzkiego zaakceptowaną być musi. I w tym przeto wypadku wydzielenie udziału dla dziecka nieprawego musi być przezeń zaakceptowane, w przeciwnym zaś razie bynajmniéj go nie obowiązuje i jego praw spadkowych nie ogranicza (Chabot nad artykułem 761, nr. 3, Vazeille nad artykułem 761, nr. 7, Demolombe t. XIV, nr. 105. *Contra:* Cadrès nr. 200, Massé i Vergé nad Zachariaem str. 278, nota 22. Toullier nr. 262).

Artykuł 761 wyraża się: „gdy otrzymały *za życia ojca ojca swojego lub matki*.“ Udział przeto taki winien być koniecznie za życia rodziców uczyniony, a ztąd słusznie wnosić można, że dopełnionym byćby nie mógł przez testament. W tém miejscu podnosi się kwestya, czy dziecko naturalne, może być ograniczone w swych prawach, a nawet czy prawa te mogą być zniesione przez rozporządzenie testamentowe?— Dziecko nieprawe powołane jest do części spadku jakiby jakiby miało gdyby było prawe, a ztąd też, tak jak dzieci prawe, powinno mieć co do swojéj części spadkowéj część obowiązkową. Jedyny w tym względzie wyjątek zawiera się w artykule 761 Kodexu Cywilnego Francuzkiego i w téj tylko formie przez prawo wskazanéj, udział dziecka nieprawego zmniejszony być może, z wyłączeniem wszelkiéj innéj formy a więc i testamentu. Duranton t. VI, nr. 309 i nast. Cadrès nr. 249. Demolombe t. XIV, nr. 47 i 121. Chabot

t. I, str. 401 i następne. Wyrok Senatu: Sukcessorowie Frankiewicz przeciwko Jaroszyńskiemu (dodatek do rocznika Sądowego z r. 1868, str. 10).

Rozbierany artykuł zastrzega daléj, aby rodzice czyniąc udział, wyraźnie oświadczyli swą wolę ograniczenia praw spadkowych dziecka naturalnego; w braku przeto takiego *wyraźnego* oświadczenia w samym akcie darowizny, akt ten nie pociągnąłby za sobą skutku zmniejszenia udziału spadkowego.

Wreszcie, artykuł 761 zachowuje w każdym razie dla dzieci nieprawych, połowę tego, coby otrzymały gdyby wprost do spadku przychodziły i dozwala w razie mniejszego udziału, domagać się uzupełnienia téj połowy.

W taki to sposób mogą być zmniejszone prawa spadkowe dziecka nieprawego. Prawodawca, dbały w całym układzie kodexu, o losy rodziny prawnéj, jak najwięcéj chciał ograniczyć prawa dzieci do rodziny nienależących. Z jednéj przeto strony, pozwolił w artykule 761 zmniejszyć je do połowy, z drugiéj znów w artykule 908 Kodexu Cywilnego Francuzkiego postanowił, że „dzieci naturalne nie będą „mogły ani przez darowiznę między żyjącemi, ani przez te„stament otrzymać więcéj nad to, co im jest w tytule o spad„kach przyznane.“ Dziecko nieprawe przeto, nawet w obec krewnego dwunastego stopnia nie może być obdarowane przez ojca całością majątku, a w każdem położeniu, żadnéj korzyści z rozporządzeń testamentowych lub darowizn ciągnąć nie może i nie jest zdolne otrzymać więc nad to, co mu w tytule o spadkach przyznano.

ODDZIAŁ III.

O spadku pozostałym po śmierci dziecka nieprawego.

Dziecko nieprawe, wchodząc w związki małżeńskie staje się głową rodziny, zarówno jak i dziecko prawe. Wtedy połączone jest już ono związkami prawemi i podział jego ma-

jątku ulegaćby powinien zwykłym zasadom. Pomimo to, są tu pewne modyfikacyę: Prawo powołuje do spadku w ogóle: zstępnych, wstępnych, bocznych oraz spadkobierców nieporządkowych. Otóż dziecko nieprawe nie może mieć wstępnych ani bocznych prawych, a ztąd wynika potrzeba zmiany porządku spadkobrania.

Kodex Napoleona stanowi też tę zmianę w artykułach 765 i 766.

Artykuł 765 brzmi: „Spadek po dziecku naturalnem, „zmarłem bezpotomnie przechodzi na tego z rodziców, które „je uznało, albo po połowie na oboje jeżeli uznane zostało „przez jednego i drugiego.“

Przedewszystkiem tedy szanuje tu prawodawca związki dziecka naturalnego, jakie ono zawarło stając się głową rodziny i pierwsze miejsce w spadku przyznaje jego potomstwu; dopiero w razie braku osób z takiego związku, krewni naturalni do spadku przychodzą.

Wyrażenie prawa: „*zmarłe bezpotomnie* (decedé sans posté- „rité),“ jest tak ogólne, że stosować je należy do potomstwa w najogólniejszym znaczeniu a przeto zarówno do prawego jak i naturalnego. Prawem potomstwem nazwać tu należy zstępnych jakichkolwiek stopni, czego znów do nieprawych zastosować nie można z zasady ustępu drugiego artykuł 756, który dzieciom nieprawym nie nadaje żadnych praw do spadku po wstępnych ich naturalnego ojca lub matki.

W braku potomstwa spadek przechodzi na jedno z rodziców lub na oboje, jeśli oboje dziecko uznali. Tu więc jedno z rodziców znaczy tyle co dwoje i w każdym razie całość spadku otrzymuje; gdyby przeto jedno zrodziców nie przeżyło spadkodawcy część jego nie przyrośnie bocznym, o jakich przy artykule 766 mówić będziemy, lecz liczyć się będzie na korzyść drugiego. (Cadrès nr. 214, Demolombe t. XIV, nr. 153. *Contra:* Duranton t. VI, nr. 338, Vazeille nad artykułem 766, nr. 2, Massé i Vergé nad Zachariae'm str. 281, nota 9).

Artykuł 765, wyraźnie mówi tylko o ojcu lub matce, a ztąd wstępni rodziców naturalnych nie mają żadnych praw spadkowych po ich wnuku naturalnym.

Uregulowawszy w ten sposób spadek wstępnych, prawodawca reguluje daléj spadek co do bocznych i w artykule 766, stanowi, że „w przypadku wcześniejszéj śmierci ojca „i matki dziecka naturalnego, majątki jakie od nich otrzy- „mało przechodzą na braci lub siostry prawe jeżeli te ma- „jątki znajdują się w naturze w pozostałości: skargi o zwrot „tych majątków jeśli służą albo cena tych majątków, gdyby „były zbyte o ile się jeszcze należy, wracają również do „dzieci prawych Wszystkie inne majątki przechodzą na „braci i siostry naturalne albo na ich zstępnych.“

Artykuł ten urządzając stosunki spadku pobocznego po dziecku nieprawem, zastępuje w tym względzie oddział V, działu trzeciego tytułu o spadkach.

Widzimy, że prawodawca odróżnia tu „braci i siostry prawe,“ od naturalnych. Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy dziecko naturalne może mieć braci i siostry prawe? Zapewne że nie! Wyrażenie prawa jest nieścisłe i zastąpione być winno wyrażeniem: „dzieci prawe rodziców którzy dzie- „cko naturalne uznali.“ Że artykuł 766, to chciał powiedzieć żadnéj nie ulega wątpliwości.

Ci przeto tak nazwani bracia i siostry prawe mogą wykonywać jedynie zwrot spadkowy, zupełnie podobny do tego, jaki z artykułu 747 mają wstępni w spadku porządkowym, a ztąd służą im wszelkie prawa do zwrotu tego przywiązane, wykazywanie których miejsca w niniejszéj pracy znaleźć nie może.

Po dopełnionym zwrocie spadkowym, prawodawca nie daje żadnéj części spadkowéj tym samym braciom i siostrom prawym, lecz spadek otrzymują bracia i siostry naturalne dziecka nieprawego, a raczéj dzieci nieprawe jego rodziców. Jaki jest powód téj szczególniejszéj względem dzieci natural-

nych, łaskawości prawa? Widocznie redaktorowie kodexu uważali że dzieci naturalne są i tak w swych prawach bardzo ograniczone i że dlatego powinna istnieć między niemi pewna solidarność, dzieci zaś prawe, jako dobrze w prawach spadkowych uposażone, nie potrzebują brać spadku po swym krewnym naturalnym i wystarcza im jeżeli będą miały powrócone to, co krewny ten wziął z majątku ich rodziców i dlatego wykonywają tylko zwrot spadkowy, który jak go wymotywował Tronchet, przy dyskussyi w Radzie Stanu, „przedstawia odzyskanie tego co dzieci prawe ze spadku „swego ojca utraciły przez wydzielenie części, jaka była „daną ich bratu naturalnemu.“ (Locré t. X, str. 96).

Dzieci prawe rodziców dziecka naturalnego nie wezmą przeto po niem spadku, choćby nawet brakło braci i siostr naturalnych, lecz spadek ten przejdzie podług Kodexu Cywilnego Francuzkiego na współmałżonka, a następnie na Skarb.

Małżonek jednak podług Kodexu Cywilnego Polskiego w innėm zupełnie jest położeniu. Jest on uważany za członka rodziny i przypuszczony do spadku nawet ze spadkobiercami porzędkowemi klassy pierwszéj. Oznaczając wysokość praw współmałżonka dziecka naturalnego, kierować się również należy zasadami artykułów 232 i następne Kodexu Cywilnego Polskiego. Że współmałżonek nie wyłącza osób w artykule w artykule 765 i 766 wyliczonych, do przekonania tego dochodzimy z ostatniego ustępu artykułu 233 Kodexu Cywilnego Polskiego, który całość majątku przyznaje współmałżonkowi w przypadku objętym w tytule o spadkach, a więc tak samo jak w kodexie Napoleona tojest gdy niema innych spadkobierców. Jaką więc część małżonek uzyska i za jakiego stopnia krewnych osoby w artykułach 765 i 766 wyliczone, poczytać należy. Tu trzeba zrobić odróżnienie.

a) co do rodziców dziecka nieprawego.

b) co do jego braci i siostr prawych i

c) co do jego braci i siostr nieprawych.

Co do pierwszych: artykuł 765 stanowi silną analogię z artykułu 746, też same przeto powody jakie skłoniły prawodawcę do ograniczenia części współmałżonka w zbiegu z wstępnymi prawymi i tu działać winny i małżonek otrzyma w zbiegu takim ¼ część spadku na własność.

Co do drugich: ci wykonywają tylko zwrot spadkowy, którego pozbawieni być mogą jedynie przez zstępnych, żadnéj jednak części spadkowéj nie mają i tu więc wykonywają tylko zwrot w sposobie artykułem 766 określony.

Co do trzecich wreszcie, tojest co do braci i siostr nieprawych dziecka naturalnego, tych artykuł 766 stawia w lepszem położeniu niż prawych, i oni właściwie miejsce prawych bocznych w spadku porządkowym zajmują; sądzę przeto że uważaćby ich wypadało tak jak się uważa bocznych prawych w spadku porządkowym i współmałżonka ograniczyć do części, jakaby mu przypadała w zbiegu z krewnymi bocznymi danego stopnia.

W razie braku zstępnych, rodziców, ich dzieci nieprawych oraz współmałżonka spadkodawcy, spadek przechodzi na Skarb. Ten ostatni nie może być wyłączony przez istnienie tak zwanych braci i siostr prawych dziecka naturalnego, ci bowiem nie są spadkobiercami, lecz tylko wykonywają zwrot spadkowy- (Massé i Vergé nad Zacharia'em t. II, str. 232, Cadrès nr. 278. Demolombe t. XIV, nr. 165). Przeciwne jednak zdanie przedstawiane jest przoz Durantona, który chce aby Skarb był wyłączony przez braci i siostry prawe dziecka naturalnego, a to z zasady: „fiscus post omnes," (t. VI, nr. 339), która to zasada aczkolwiek sama w sobie słuszna, w tém miejscu niema zastosowania, gdyż bracia i siostry prawe dziecka naturalnego nie mając żadnéj części spadkowéj, nie są spadkobiercami.

ROZDZIAŁ IV.

Ogólne uwagi nad stanowiskiem prawném dzieci nieprawych.

Celem dobrze uorganizowanego społeczeństwa jest zapewnienie moralnego i materyalnego dobrobytu jego członków. Dobrobyt ten indywidua spotykają przedewszystkiém w samym fakcie społeczeństwa. Pierwszem więc zadaniem społeczeństwa jest utrzymanie własnego bytu. Z zadania tego wynika potrzeba protegowania instytucyj byt społeczeństwa zapewniających.

Z drugiéj jednak strony, społeczeństwo myśląc o swém własném istnieniu, nie może zaniedbywać, ani poświęcać mu słusznych praw pojedynczych swych członków; jak bowiem z jednéj strony dba o swój byt, tak z drugiéj, musi mieć na uwadze cel i powód tego bytu, tojest dobrobyt swych członków.

Te dwie zasady: tojest, czuwania nad dobrem społeczeństwa jako społeczeństwa i zapewnienia pojedynczym jednostkom dobrobytu, winny być pogodzone.

Praktyczne ich zastosowanie znaleźć możemy w kwestyi dzieci nieprawych; tu bowiem występuje z jednéj strony interes ogólno-społeczny, z drugiej zaś indywidualny!

Pierwszy przedstawia się w ten sposób: do utrzymania bytu społeczeństwa koniecznem jest małżeństwo; ono bowiem formuje rodzinę w któréj przyszłe pokolenie znajduje opiekę, jakiéj państwo udzielić mu nie może, i tu przedewszystkiem przyszłe pokolenie kształci się na pożytecznych obywateli kraju. Z osłabieniem węzłów małżeńskich runą związki familijne, które niczem zastąpione być nie mogą. Aby więc tak szacowne dla społeczeństwa związki zachować, należy otoczyć je szczególną opieką i w prawodawstwie dawać zachętę do ich zawierania, uprzywilejować te związki i dzieciom z małżeństwa zrodzo-

nym, przyznać wszelkie prawa rodzinne, dzieciom zaś naturalnym takowych odmówić.

Jest tu jednak i odwrotna strona medalu, którą także trzeba uwzględnić: „Jakkolwiek małżeństwo jest instytucyą szacowną, powiedział Cambacerès (1), to jednak władza jego „nie może się rozciągać aż do zniweczenia człowieka i jego „praw jako obywatela.“ Dziecko nieprawe staje w swojéj obronie i powiada: „cóżem winno, że jestem płodem związków porządkowi społecznem przeciwnych; wszak wtém niema z méj strony żadnéj złéj woli, za cóż więc jestem karane? Obmyślcie środki aby podobne mnie dzieci nie rodziły się: wpłyńcie na moralność oświatą, polepszeniem bytu materyjnego, zróbcie zresztą co za stosowne uznacie, lecz mnie karą nie dotykajcie. Przez sam fakt urodzenia się w społeczeństwie jestem jego członkiem, a skoro nicem złego nie popełniło, dlaczegóż mam być tak ograniczone w moich prawach. Pierwszem prawem są prawa familijne; wyście utworzyli familię na racyonalnych i najdogodniejszych dla społeczeństwa zasadach, ale przecież i ja muszę mieć te prawa familijne, już przez sam fakt mego urodzenia, a chociaż moje prawa familijne różnić się muszą od takichże praw dzieci zrodzonych w małżeństwie, zaspakajać jednak powinny moje potrzeby i dać mi środki do zostania pożytecznym członkiem społeczeństwa.“

Słuszne pogodzenie wymagań tych dwóch interessów tojest ogólnego i indywidualnego nadzwyczaj jest trudnem.

Rozebraliśmy już przepisy obowiązującego u nas prawodawstwa do dzieci nieprawych odnoszące się; zauważmy więc w jaki sposób dwa te sprzeczne interessa uwzględnione tu zostały.

Wszystkie prawodawstwa aż do czasu rewolucyi fran-

---

(1) Rapport de Cambacerès fait à la Convention au sujet du decret de 12 Bumaire an II.

czkiéj przeważnie tylko interes ogólno-społeczny, w poszanowaniu małżeństwa leżący miały na celu.

W Rzymie prawo, obějmując bardzo specyalne pod względem dzieci nieprawych przepisy, nie nadawało im żadnych praw familijnych. Dopiero prawo pretorskie wprowadziło pewną pod tym względem zmianę i ostatecznie za Justyniana, dzieci takie miały prawo do spadku po matce (l. 15, C. ad Senatus c. Orphit.), jako téż w każdym razie prawo do alimentów (nov. 89, c. 12, § 6), z wyjątkiem dzieci ex nefario coitu, tojest z występnego związku pochodzących.

Prawo kanoniczne zabroniło dzieciom nieprawym udzielać święceń kapłańskich.

Prawo polskie znało kilka rodzajów dzieci nieprawych i przyznawało im tylko alimenta, nie nadając prawo do spadku i innych praw familijnych. Być bękartem uważanem było za rzecz hańbiącą, skoro Statut Litewski w rozdziale III^{cim} artykule 12^{ym}, stanowił, że „gdyby kto komu „zarzucił bękarctwo, a nie dowiódł, ma odszczekiwać jak pies „pod ławą i taką ohydnéj potwarzy odnieść karę“ (Czacki t. I, str. 284).

Prawa zwyczajowe francuzkie, nie były też wcale przychylnemi dla dzieci nieprawych. W ogóle odsądzały ich od spadku, (z wyjątkiem niektórych tylko *coutumes*); przyznawały im jednak alimenta (D'Agesseau t. VII, str. 435).

Wszystkie jednak te ograniczenia nie wypływały z przekonania o ich konieczności dla bytu społeczeństwa, ale raczéj z przesądnéj pogardy dla tych co byli płodem nierządu. Za dowód że interes społeczny na wzgląd nie był tu brany, posłużyć może to, że przy całéj srogości prawodawstw dla dzieci nieprawych, dozwolone im było poszukiwanie ojcostwa, co już samo jedno, więcéj złego społeczeństwu czyniło, niż przyznanie dzieciom nieprawym najobszerniejszych praw familijnych.

Pierwszy krok do zbadania téj kwestyi ze strony społecznéj uczyniła rewolucya francuzka. Mężowie rewolucyi zapatrywali się na kwestyę dzieci nieprawych ze strony racyonalnéj. Ogólne jednak dążenie do zniesienia wszelkich przywilejów, do równouprawnienia, za daleko ich uniosło. Tak jak poprzednie prawodawstwa protegowały li tylko interes ogólno-społeczny, przez danie opieki małżeństwu i upośledzenie dzieci nieprawych, tak znów rewolucya wyobraziła sobie, że interes ten leży nie w utrzymaniu małżeństwa, lecz owszem w nadaniu każdemu obywatelowi najzupełniejszéj wolności zawierania związków i w równouprawnieniu wszystkich członków społeczeństwa. W tym też duchu Konwencya wydała prawo z 12go Brumaire'a r. IIgo, które porównało w zupełności dzieci naturalne z prawemi. Chcąc jednak nie przynieść uszczerbku wolności osobistéj ojca, a nadto przeciąć gorszące processy, artykuł 8my tegoż prawa postanowił, że dziecko naturalne, prawa swe wykonywać będzie mogło tylko wtedy gdy będzie uznane dobrowolnie.

Taki stan prawodawstwa zastali redaktorowie kodexu Napoleona. W owéj epoce przeszedł już czas rewolucyjnych exaltacyj. Religia i moralność silnie przez rewolucyę wstrząśnione na nowo odzyskiwały swą siłę. Twórcy kodexu, jak z jednéj strony nie mogli utrzymać zasad przez Konwencyę względem dzieci nieprawych przyjętych, jako niemoralnych i mylnie określających interes społeczny, tak z drugiéj znów strony uznawali, że niepodobna jest wrócić do nieracyonalnych zasad przedrewolucyjnego prawodawstwa. Postanowiono przeto przyjąć drogę pośrednią i uwzględniając z jednéj strony interes społeczny przez protegowanie związków prawych, z drugiéj strony nie zapoznawać praw dzieci naturalnych. Duch jednak reakcyjny przeciwko dziełom rewolucyi przeważył i przez reakcyę nadmiernie uwzględniono interes rodziny, ograniczono zaś bardzo dzieci nieprawe.

Zdanie to, które tu *a priori* stawiam, będę się starał

usprawiedliwić rozbiorem ducha pojedynczych przepisów kodexu.

Przewodnią myśl, jaką kierował się prawodawca określając prawa dzieci naturalnych, wyraził pierwszy konsul, odzywając się na posiedzeniu Rady Stanu „la societé n'a „pas d'interêt à ce que les bâtards soient reconnus," (Locré t. VI, str. 123). Słowa te dziwnie brzmią w ustach Napoleona Igo! Jak to? więc społeczeństwo nie jest interessowane w tém, aby członek jego uzyskał prawa, jakie mu z natury saméj należą; więc go to nic nie obchodzi, że niewinne dziecko rzucone zostaje w świat bez żadnéj ochrony i oparcia i że tym sposobem państwo zamiast zyskać w niem godnego członka, wychowuje istotę, która bez należytego dozoru i kierunku szkodę mu przynieść może. Owszem, zdaje mi się, że interesem społeczeństwa jest, aby każdy mógł zyskać prawa swe familijne i aby nie był ogółowi ciężarem. Tylko wzgląd fizycznego niepodobieństwa osiągnięcia dowodu stanu familijnego, może tu spowodować wyjątki. Dlatego słusznie wzbronionem jest poszukiwanie ojcostwa, jako przedstawiające niemożliwość dowodu. Kodex Napoleona jednak za bardzo utrudnił poszukiwanie stanu, wymagając w artykule 341, przy dochodzeniu macierzyństwa, koniecznie początku dowodu na piśmie. Taki początek dowodu z wielką tylko trudnością może być zyskany, a najczęściéj nie istnieje. Słusznie też prawodawca z r. 1825 uważał „że jeśli dzieci prawe nie zawsze taki początek dowodu na piśmie mogą okazać, tém mniéj można go żądać od dzieci naturalnych."

Z słów tych wnosić można, że Kodex Cywilny Polski więcéj był przychylny dzieciom nieprawym. Mimo to jednak powtarza on, w artykule 301 dyspozycyę artykułu 337 Kodexu Cywilnego Francuzkiego, stanowiącą, że uznanie dziecka nieprawego podczas małżeństwa nie może szkodzić dzieciom prawym i współmałżonkowi. Poprzednio już wykazałem, że przepis ten nie ściąga się do obowiązku dawania alimentów i odnosi się li tylko do spadku. Pobudką do postanowienia tego prze-

pisu była uwaga, że współmałżonek i dzieci prawe, mają już niejakie prawo do majątku rodziców, *respective* współmałżonka, i że dopuszczenie uszczuplenia tych praw przez uznanie dziecka nieprawego „byłoby złamaniem dobréj wiary, z jaką „małżeństwo zostało zawarte“ (1). Podobne zapatrywanie się mieści w sobie błąd prawny i moralny. Przedewszystkiem bowiem, w znaczeniu prawnem, pokrzywdzonym jest ten tylko, kto traci prawo nabyte, takiem zaś prawem spadek bynajmniéj nie jest; nie można więc powiedzieć, że dzieci prawe są pokrzywdzone przez przychodzenie dziecka nieprawego, nie miały bowiem żadnego prawa nabytego. Jeżeli prawodawca nie czyni ojca odpowiedzialnym za zmarnotrawienie całego majątku i nieprzekazanie go swym dzieciom, to dlaczegoż ogranicza jego wolę i nie pozwala dziecku nieprawemu w czasie małżeństwa uznanemu korzystać z tego majątku, który ojcu wolno zmarnować. Jest to rozciągnięcie opieki nad przyszłym spadkiem dzieci prawych, co przy ustanowieniu dla nich części koniecznéj jest zupełnie zbytecznem.

W przepisie tym, tkwi także błąd moralny. Przypuszczenie dziecka naturalnego do spadku przez uznanie go w ciagu małżeństwa ma gwałcić podług motywów artykułu 337 Kodexu Cywilnego Francuzkiego dobrą wiarę, z jaką małżeństwo zostało zawarte. Małżeństwo więc (nie umowa przedślubna), jest tu uważane za rodzaj kontraktu majątkowego, za spekulacyą swego rodzaju, zawierane jest bowiem w *dobréj wierze*, że małżonek tyle a tyle posiada, a ta dobra wiara zgwałconą będzie przez uznanie osoby, któraby do części tego majątku była powołaną.

Prawa zawarowane umową przedślubną są niewzruszalne, ale aby samo małżeństwo tak obszerne prawa nabyte nadawało, to dziwnem i niemoralnem mi się wydaje.

---

(1) Exposé des motifs par Mr. Bigot de Prameneu, Locré t. VI, str. 216.

Artykuł 338 Kodexu Cywilnego Francuzkiego był wskazówką, w jaki sposób prawa spadkowe dzieci nieprawych w odpowiednim tytule uregulowane zostaną. Rzeczywiście też, w przepisach spadkowych przeprowadzoną została myśl jak największego ograniczenia dzieci nieprawych, aby nie stawały na przeszkodzie nietylko dzieciom prawym, ale i wszystkim innym spadkobiercom.

Widzimy też najprzód długie dyskussye nad tém czy dzieciom takim przyznać prawa spadkowe czy też tylko tytuł wierzycieli spadku Dotychczas jeszcze jurysprudencya francuzka nie zdecydowała się w tym względzie, jakkolwiek stanowczo odrzuconym został artykuł pierwotnéj redakcyi nadający dzieciom nieprawym tylko „*une simple créance.*“ Postanowiono wreszcie wydzielić im część spadkową i określono ją w artykule 757. Ilość tęgo udziału, tak jak ją stawia artykuł 757, po raz pierwszy w kodexie Napoleona znajdujemy. W oznaczeniu jéj widzieć można także duch reakcyjny przeciwko prawu Konwencyi, o jakim już wyżéj wspomniałem. Prawo bowiem z 12go Brumaire'a r. IIgo, taką samą część przyznawało dzieciom cudzołożnym i kazirodczym; kodex przeto znosząc to prawo przyznał dzieciom naturalnym zwyczajnym część, jaką brały dzieci z występku pochodzące, tym zaś ostatnim nadał tylko prawo do alimentów.

Zdawało się jednak twórcom kodexu że i tak zbyt hojnie dzieci nieprawe obdarzyli. Dlatego też artykuł 761 dozwala tę tak małą część spadkową dziecka nieprawego do połowy jeszcze zmniejszyć.

Przepis ten jest zupełną w prawodawstwie nowością, nie opiera się na żadnéj historycznéj podstawie, podobnéj bowiem dyspozycyi w żadnem poprzedzającem nie widzimy prawodawstwie. Co więcéj, jest przeciwny zasadom prawnym, a mianowicie zasądzie niemożności układania się o spadek. Przepis ten, nadto, chybia swego celu, który tak został określony w Ciele prawodawczem przez p. Simeon, mówcę Trybunatu „une pareille donation est utile pour l'enfant naturel,

„qu'elle fait jouir plus tôt et pour la famille qu'elle débarasse „d'un créancier odieux" (1) Co do pierwszéj części tego motywu, nie zdaje mi się, aby przepis artykułu 761 był korzystnym dla dziecka nieprawego: odstępuje ono bowiem połowę swego spadku za to jedynie, że drugą połowę kilku latami wcześniéj dostanie i w takim razie lichwiarski płaci procent. Co się zaś tycze drugiego powodu, tojest uwolnienia familii od nienawistnego wierzyciela, mniemanie osiągnięcia tego przez artykuł 761 było tylko złudzeniem: dziecku naturalnemu bowiem służy prawo upomnienia się w razie gdyby sądziło, iż mniéj niż połowę otrzymało, a wypadek ten, jeśli nie zawsze, to przynajmniéj bardzo często się zdarzy.

Najwyższym wreszcie wyrazem nieprzychylnego zapatrywania się redaktorów kodexu na dzieci nieprawe jest artykuł 908, który nie dozwala powiększenia ani przez testament, ani przez darowiznę, części spadkowéj dziecka naturalnego wyżéj nad to, co mu w tytule o spadkach przyznano. Z motywów kodexu widzieć można, że sami nawet redaktorowie początkowo o takiem ograniczeniu nie myśleli. Przy dyskussyi bowiem artykuł 758 w Radzie Stanu, na zarzut p. Jolivet, że artykuł ten za bardzo ogranicza prawa spadkowe dzieci naturalnych w zbiegu z dalszymi spadkobiercami i na propozycyę ograniczenia tychże tylko do 6go stopnia pokrewieństwa, nie zaś do 12go, konsul Cambacerès powiedział: „rozumie się, że ich ojciec będzie mógł rozporządzić na ich korzyść i powiększyć to, co im prawo przyznaje" (2), i wskutek tego objaśnienia przyjęto artykuł 758. Tymczasem w tytule o darowiznach i testamentach znajdujemy artykuł 908.

Mówcy, przedstawiający projekt do prawa, w Ciele prawodawczem i w Trybunacie ogólnie tylko przepis ten usprawiedliwiają, przywodząc, że postawiony on jest „w celu

---

(1) Recueil des discours (Poncelet) t. I, str. 367

(2) Tamże t. II, str. 331.

„uczczenia małżeństw i zachęcania do nich“ (1). W poprzednio rozbieranych przepisach, prawodawca powodowany był przedewszystkiem chęcią zabezpieczenia bytu dzieci prawych, w artykule 908 wyszedł już nawet poza te granice. Proteguje tu bowiem nietylko współmałżonka i dzieci prawe, nietylko osoby mające część konieczną, ale nawet najdalszych krewnych, dla których spadkodawca mniejsze bezwątpienia miał obowiązki niż dla swych dzieci naturalnych. Słusznem byłoby, gdyby ograniczenie to rozciągało się, jak zwykle, tylko do części nierozrządzalnéj; — możnaby je nawet dopuścić na korzyść osób mających legitymę;— ale postanowić, że dziecko naturalne *w ogóle* nie może otrzymać więcéj nad swoją część spadku beztestamentowego, jest wielką niesłusznością. Wszak ojciec może przekazać część swoją rozrządzalną, a w razie nieistnienia spadkobierców koniecznych, cały nawet majątek, każdemu zupełnie obcemu, dlaczegoż więc niema możności uczynić tego względem osoby tak blizkiéj, jaką jest dziecko naturalne. Jestto już ograniczenie dotykające nietylko samo dziecko ale i ojca, który w ten sposób zmuszonym jest zostawić część majątku dalekim krewnym z krzywdą swego dziecka naturalnego.

W tak obszernem ograniczeniu dzieci nieprawych co do zdolności spadkobrania, nie można żadnego słusznego upatrzyć celu; wychodzi to już bowiem poza zakres protegowania instytucyi małżeństwa, choćbyśmy potrzebę téj protekcyi w jaknajobszerniejszych uznawali granicach.

Obejmując ogół przepisów obowiązującego u nas prawodawstwa, dotyczących dzieci nieprawych, widzimy, że główną i prawie jedyną myślą kodyfikatorów było obwarowanie prerogatyw związków prawych; dzieciom zaś nieprawym udzielono tylko niejako jałmużnę, nadając im zbyt szczupłe

(1) Rapport fait au Tribunat par le Tribun Jaubert de la Gironde (także t. I, str. 400).

prawa. Wzgląd na rodzinę dyktował artykuły kodexu, prawa zaś dzieci nieprawych jakoby z łaski tylko uwzględniono i to jedynie dlatego że nie uwzględnić ich było niepodobieństwem.

Pomimo że redaktorowie jak się wyraził p. Bigot de Préameneu (1), „starali się ustanowić słuszne granice, w których ani prawa natury, ani prawa społeczne nie byłyby „pogwałcone,“ trudno jest dopatrzeć tych granic w przepisach Kodexu Cywilnego Francuzkiego, dotychczas w kraju naszym obowięzujących.

Spodziewać się jednak należy, że doczekamy się prawa, które bezstronnie pogodzi interes społeczeństwa z interessem dzieci nieprawych, do czego one jako obywatele kraju niezaprzeczone mają prawo.

Józef Skupiewski,
Magister Prawa i Administracyi.

---

(1) Exposés des motifs, Locré t. VI str. 212.

NIEKTÓRE UWAGI

DOTYCZĄCE ORGANIZACYI STOWARZYSZEŃ OPIEKUŃCZYCH NAD UWOLNIONEMI Z WIĘZIEŃ (1).

Skład osobisty stowarzyszenia.

W Stowarzyszeniach Opiekuńczych, przedewszystkiem przyjąć należy, podział Członków powszechnie praktykowany we wszelkich stowarzyszeniach: na Członków popierających Stowarzyszenie datkami pieniężnemi, składkami i w ogóle pomocą materyjalną i na Członków przynoszących moralne poparcie lub usługi, czyli tak zwanych *patronów*. Podział podobny Członków Stowarzyszenia Opiekuńczego, na *płacących* i *czynnych*, spotykamy naprzykład w Toskanii.

W każdym razie, tak jedni, jak i drudzy, powinni składać ogół uczestników mogących głosować, z jakiego wybiera się dopiero *zarząd* czyli *komitet*, obradujący pod prezydencyją jednego z swoich Członków nad sprawami Stowarzyszenia i roztrzygający ważne i ogólne kwestye, nie należące do ogółu

---

(1) Artykuł ten stanowi uzupełnienie rozprawy zamieszczonéj w tomie IVtym, Zeszycie 2gim, Przeglądu Sądowego, pod tytułem: *O stowarzyszeniach mających na celu opiekę nad uwolnionemi z więzień po wycierpianéj przez nich karze.*

Stowarzyszenia, jak naprzykład wybór *patronów*, rozporządzanie funduszami i t. p. Mittermajer nader trafną robi przestrogę, że zarząd nie powinien być za nadto licznym, bo podług doświadczenia, zbyt wiele wówczas traci się czasu nad obradami, zwłaszcza też, gdy Członkowie komitetu, rachując na swą liczbę, nieregularnie zjawiają się na zebrania, których dyspozycye dla braku głosów, albo odkładane być muszą ustawicznie, albo nieodpowiadają ściśle potrzebom Stowarzyszenia i nie dość są przedyskutowane. Autor ten, z właściwem sobie doświadczeniem, dodaje jeszcze, że przy wyborze Członków do zarządu wszelkie uboczne względy, mianowicie zaś grzeczności, nie powinny nigdy przeważać wyborczéj szali, bo nieraz zdarza się, że dostojnicy i figury wyższe ubiegając się z próżności za godnością i tytułem, życzą sobie wyboru. a potém niczém się nie zajmują (1). Jedynemi więc do zarządu warunkami dla jego Członków powinny być: nieposzlakowana prawość i zdolności złączone z poświęceniem. Co się zaś tyczy w ogóle osób, jakie mogą wchodzić w skład Stowarzyszenia Opiekuńczego, to stanowczo jesteśmy zdania, iż w téj mierze usunąć należy wszelkie stanowe, społeczne i majątkowe względy na bok i żadnych nie stawiać ścieśnień. Owszem, im różnorodniejsze pierwiastki wejdą w skład Stowarzyszenia, gdy wszystkie warstwy społeczeństwa i wszelkie powołania znajdą w niem swoich przedstawicieli tém lepiéj, tém pewność udania się i osiągnięcia celu bardziéj niezawodna! Zamożni nietylko, że wspierają materyalne siły Stowarzyszenia, jak to już powiedzieliśmy, pomocą pieniężną, ale nadto wyższem swojem wykształceniem, intelligencyją, oddziaływać muszą z jednéj strony zbawiennie na tych, którymi choćby pośrednio opiekują się, z drugiéj zaś, przykładem chwalebnym pociągają i zachęcają innych, wpływają na opinię, przy-

---

(1) Gefängnissverbesserung, str. 162.

czyniając się najskuteczniéj do obalenia przesądów i niechęci, jakiemi zwłaszcza wyższe towarzystwa klassy odznaczają się zwykle względem tych, których dosięgła kara. Ubożsi znowu, należący do warstwy średniéj, a nawet niższéj, lub rzemieślnicy różnych powołań, rozmaitych przemysłu gałęzi, chociażby nie płacili kieszenią, płacą jak się wyraża Mittermajer „własną osobą,“ przyjmując uciążliwe często obowiązki *patrona.* Że zaś z więzień, czy też w ogóle po wycierpianéj karze do społeczeństwa powracają ludzie rozmaitego stopnia wykształcenia, i różnych zawodów, rozmaitość więc podobna Członków Stowarzyszeń ułatwiać musi stosowne ich rozmieszczenie, jakie zapewnia im nadto skuteczną pomoc i możność dalszego kształcenia się we właściwym fachu pod okiem stosownego przewodnika. Odpowiednio tym to zasadom, we Francyi spotykamy stowarzyszenia w jakich biorą udział wszystkie klassy społeczeństwa; stowarzyszenia takie rozwijają teczną, działalność i rozporządzają znacznemi funduszami (1).

Najważniejszem jednak, chociaż i najtrudniejszem bez wątpienia jest, jak skoro Stowarzyszenie się już utworzy, wybranie z jego grona odpowiednich *patronów.* Widzieliśmy co pod tą nazwą rozumieć trzeba, widzieliśmy, że ciężki ten obowiązek wypada na dolę, pospolicie mniéj zamożnych, obecnie musimy zastanowić się bliżéj nad wzmiankowanym *patronatem,* a przekonamy się, że od niego zawisło po prostu udanie się, i skuteczna działalność Stowarzyszenia. Otóż za ogólną winniśmy przyjąć tu zasadę, że każdy z uwolnionych dostaje *patrona* (2), (możnaby go po polsku nazwać *opiekunem*). Obowiązkiem takiego *patrona* jest opieka i baczny dogląd nad powierzonym jego pieczy; radą, pomocą i przy-

---

(1) Alauzet w Essai et., str. 226.

(2) Jebb (w Report etc. 30 pag.) przemawia gorąco za systematem patronatu, toż samo i Alauzet, w Essai, (na str. 225 do 244), gdzie materyja ta ciekawie i sumiennie jest traktowaną, wreszcie Mittermajer w Gefängniszfrage i Gefängniszverbesserung.

kładem powinien on pomagać temu kogo, ma sobie oddanym. Ciesząc się szacunkiem znajomych, jest on organem pojednania między uwolnionym, a towarzystwem do którego tenże powrócił. Do niego też należy zapewnić mu zajęcie, dostarczyć zarobku lub miejsca, zaprotegować go w kole swoich kundmanów, bronić go od niebezpieczeństw, dodawać odwagi i śmiałości, śpieszyć jednem słowem, z czynną, moralną, lub materyalną pomocą w razach ciężkich przejść i wydarzeń.

Jako najbliższy dla uwolnionego, jako zań moralnie odpowiedzialny, *patron* nie powinien go nigdy zaniedbywać, ale owszem w razie potrzeby występować ma z całą energią, co najspieszniéj stosowne zaradcze przedsiębrać środki (1), jak skoro tylko dostrzeże zboczenia, lub zagrażające symptomaty, dla moralnéj poprawy tego którym się opiekuje. Pojmując tak powołanie *patrona*, musimy być nader oględnymi w wyborze ludzi na to trudne stanowisko. Uczciwość, moralność, gotowość do poświęceń, a także rozsądek i praktyczność, oto decydujące przymioty na patrona. Co do uczciwości i moralności, to wiemy z doświadczenia jak oddziaływa na nas przykład. Najpiękniejsze nauki, najchwalebniejsze zdania w ustach *patrona*, na nic się nie zdadzą, jeśli nie pójdzie w parze z nimi odpowiednie jego postępowanie. Tylko dobry przykład poprawia, zły pociąga i psuje. Co się znów tyczy praktyczności, to ta tutaj jest niezbędną, bo bez niéj *patron*, albo zniechęcić może, niebacznem postępowaniem uwolnionego, zbytnim naprzykład naciskiem, kontrolą zakrawającą na szpiegowanie, albo też narazić się na zawody i omyłki, na oszukanie ze strony przebiegłego i chy-

(1) Pomiędzy tymi środkami najniewinniejszym, a przecież nader skutecznym, okazało się zabranianie przez *patrona*, a przynajmniéj położenie za warunek opiekowanemu, aby unikał pewnych gospód i towarzystw niebezpiecznych. Warunek ten niepospolite ma znaczenie, zwłaszcza w większych miastach, gdzie niektóre z szynków i restauracyi, są uprzywilejowanemi miejscami schadzek złodziejów i innych przestępców. Zobacz w téj mierze zdanie Mittermajera w Gefängnissfrage, na str. 162.

trego przestępcy (1). Nie dziw, że wobec dotkniętych przez nas trudności, mogą się zrodzić uzasadnione obawy, a nawet przytrafiające się nieraz wypadki w praktyce, w życiu zagranicą, gdzie już oddawna istnieją Stowarzyszenia Opiekuńcze, iż częstokroć ciężkie obowiązki *patrona* przyjmują na siebie ludzie, z najlepszemi nawet chęciami, ale nieszczęściem nieprzygotowani do nich, i niedość uzdolnieni, albo co gorzéj nawet tacy, którzy biorą się do tego nie mając wyobrażenia o trudnościach powołania, jedynie z próżności, z jakichciś widoków i potem przyjęte obowiązki spełniają niedbale, obojętnie, lub mechanicznie ze szkodą dla siebie, dla Stowarzyszenia i tego kim się zajmują. Dlatego to nawet w Genewie, gdzie stosunek ten starannie regulują i określają przepisy, a ludność, jak w ogóle w Szwajcaryi, bierze udział w tém wszystkiem co odnosi się do dobra ogólnego i najmniéj ma może uprzedzeń względem uwolnionych, mimo to wszystko, Stowarzyszenie w rocznych swoich sprawozdaniach (jak naprzykład 1858 p. 8), żali się na zawody jakie spotyka ze strony *patronów* i ogółu z dziwną lekkomyślnością przyjmującego na siebie ciężki ten obowiązek. Trudno wdawać się tu we wskazówki postępowania, jakiemi *patron* kierować się powinien, w stosunkach swoich do tego kim się opiekuje; *a priori*, nie dadzą się one określić, ująć w jakieś najogólniejsze, do każdego wypadku mające zarówno zastosowanie, reguły. Rozmaitość charakterów uwolnionych, ich usposobień, moralnego stanu, lub wykształcenia stoi temu na przeszkodzie (2). Stwierdzonem jest wszakże przez doświadczenie, że aby *patron* mógł odpowiedzieć swoim obowiązkom,

(1) Dlatego to zapewne sprawozdanie Zürichskiego stowarzyszenia z r. 1859, na str. 15, nazywa *śmiałością*, gdy patron zbyt skwapliwie gotów uważać swego pupilla *gruntownie poprawionym*.

(2) Pomimo to godną jest uwagi instrukcyja z wyłożeniem wszelkich obowiązków patrona w Statucie Toskańskim z dnia 2 Października 1844 r. p. 50, Raccolta d'ordini p. 262, Zob u Mittermajera, w jego Gefängniszverbesserung etc., na str. 162, nota 12.

żeby pozyskał wpływy na uwolnionego, musi zająć się nim z całem zamiłowaniem i poświęceniem, przedewszystkiem zaś, powinien się postarać zbliżyć się do niego serdecznie, po bratersku i umieć sobie pozyskać jego zaufanie. W tym celu musi on znać nietylko dokładnie całą przeszłość przestępcy, ale nadto jego naturę, skłonności, wady dobre i złe strony. Gdy zaś najlepszą do tego jest drogą obcowanie z przestępcą, częste jego odwiedzanie, nawet jeszcze podczas trwania kary, to nie możemy jak tylko pochwalić, a gdyby się dało to i zalecić do naśladowania, przepisy Toskańskie i St.-Gallen, wedle których zarząd więzienny uprzedzać ma Stowarzyszenie o mającem nastąpić uwolnieniu przestępcy, dla którego też ono natychmist z łona swego odpowiedniego wyznacza *patrona*, mającego już obowiązek zapoznać się zaraz z przyszłym swoim pupillem (1). Lecz żeby tak tutaj, jak na wolności, mogło nastąpić i zawiązać się między nimi zobopólne i serdeczne porozumienie, ta niezbędna harmonia, potrzeba aby *patron* umiał wejść w położenie uwolnionego, umiał niejako na jego postawić się miejscu, zastosować się do jego moralnego i umysłowego wykształcenia, oceniał zdrowo i bez uprzedzeń ókoliczności, w jakich był niegdyś ukarany i w jakich się teraz znajduje.

Ztąd też najlepiéj skoro *patronem* będzie mniéj więcéj człowiek wyszły, albo należący do sfer w jakich wyrósł przestępca, bo wtedy najłatwiéj się z nim porozumie, będzie umiał jego językiem i dowodami przemawiać i dlatego to właśnie patronowie z wyższych stanów, jak stwierdziło doświadczenie nie budzą wielkiego zaufania w uwólnionym

(1) Mittermajer w Gefängniszfrage, na str. 160. nader pochwala to rozporządzenie. „Zbawiennem jest,“ powiada on, „gdy Członkowie Stowarzyszenia, (zwłaszcza *patronowie* Schutzaufseher), ustawicznie pozostają w związkach z przestępcą, odwiedzają go, dają mu pożyteczne książki, radzą, a często, gdy tego potrzeba, udzielają mu pociechy, ale także u jego pana (Dienstherr), i sąsiadów wywiadują się o prowadzeniu się uwolnionego i stosownie do tego, w porę działają.“

i mimo swego położenia i intelligencyi, nie bardzo są zalecani przez najznakomitszych praktyków (1).

W życiu społecznem istnieje jakaś dziwna walka stanów, jakaś zawsze niewiara niższych do wyższych, biednych do bogatych, która zwłaszcza w téj sferze, szczególniéj się się uwydatnia, a chociaż powinniśmy się ją starać usunąć, tymczasem, musimy brać rzeczy tak jak są one rzeczywiście. Uwolniony, w *patronie* z wyższego stanu widzi nieraz (najczęściéj słusznie), człowieka dumnego, stawiającego się nadeń nieporównanie wyżéj, chłodnego moralizatora, doktrynera, lub co gorzéj, fanatycznego marzyciela i zapaleńca, od jakiego czy w tym, czy w innym razie dzieli go zawsze nieprzebyta przestrzeń, biegunowa różnica charakterów, poglądów i stanowiska. Oczywiście że porozumienie się między obydwoma w takiem położeniu, nader jest trudnem, jeśli po prostu nie niepodobnem, że jeden drugiemu zaufać, ani jeden do drugiego serdecznie zbliżyć się nie może. Uwolniony lęka się, a częściéj jeszcze wstydzi uciekać się z radą lub troską do tego, o którym wie naprzód, że go nie zrozumie, a może i spotka wzgardliwym uśmiechem, suchą formułką, lub upokarzającym datkiem. Nakoniec *patron* podobny, przy najlepszych nawet chęciach, dla braku doświadczenia i teoretycznych, fachowych wiadomości, nie może być pożytecznym i przydatnym uwolnionemu. Prawda, że w naszem społeczeństwie obawy te nie grają tak ważnéj roli, bo nietylko rozdział stanów nie jest tak wybitnym, stosunek ich tak nieprzyjaznym, jak to bywa gdzieindziéj, ale nadto właśnie wyższe nasze stany dają dowody poświęcenia i przy pierwszem

(1) To stwierdza także konieczność różnych elementów w Stowarzyszeniu, owego rozdziału na członków niosących materyalne ofiary, jak zasiłek pieniężny i osobistą pomoc w postaci patronatu.

mianowicie założeniu Stowarzyszeń, obok oświaty, któréj szczególnemi są piastunami, i jaka przeważnie w ich kołach się koncentruje, wszechstronna ich pomoc, w najrozmaitszym kierunku okazuje się niezbędną (1).

Wielu pisarzy traktujących o Stowarzyszeniach Opiekuńczych jest jeszcze zdania, że dla skutecznego działania potrzebują one poparcia, tak ze strony urzędników więziennych, jak i policyi krajowéj, która przychodzić im winna w pomoc bacznie prowadzonym nadzorem.

Pomoc urzędników więziennych nader jest użyteczną dla Stowarzyszenia, a mianowicie dla *patronów*, bo urzędnicy ci znając najlepiéj przestępcę, mogą tak jednych, jak drugich, najdokładniéj oświecić w wielu trudnych kwestyach dotyczących jego osobistości. W każdym zaś razie, jak to okazało się w praktyce niejednokrotnie, nader jest potrzebnem i pożytecznem, aby urzędnicy więzienni (rozumie się więzień urządzonych na zasadach reformy), nawet po wycierpianéj karze niezrywali stosunków z uwolnionym. Przykłady bowiem (mianowicie w Irlandyi) (2), przekonywają, że przestępcy, którzy nabrali zaufania do urzędników więziennych, zachowując stosunki z nimi na wolności, na dobréj pozostali drodze, a pokrzepiani ich radami, pomocą i życzliwością, przedewszystkiem do nich w ciężkich chwilach, lub wątpliwych udawali się razach, jako do dobrych i zaufanych, a starych znajomych. Urzędnicy też ci skutecznie pomagają nieraz *patronom*, a idąc łącznie z nimi jedne ma-

---

(1) Zauważmy, że wyjątkowo mówiąc o naszem społeczeństwie pod wyrażeniem wyższe stany, nie rozumiemy bynajmniéj. ściśle biorąc arystokracyi, ale w ogóle to wszystko co się tylko wyróżnia oświatą i wychowaniem.

(2) W Irlandyi nauczyciel pośredniczącego zakładu w ciągłych z uwolnionymi zostaje stosunkach, odwiedza ich i zbawiennie na nich wpływa. Fifth Report 46 p. W Szkocyi to samo spełnia kapelan więzienny, który ustawicznie zajmuje się uwolnionymi, z niemałym dla nich pożytkiem.

jąc cele, nietylko, że niosą mu ulgę i skuteczną pomoc swym współudziałem w ciężkiéj pracy, ale nadto pokrzepiają i utrwalają ze swéj strony znowu poprawę w duszy uwolnionego.

Co do proponowanego przez niektórych dozoru policyjnego, to nie możemy się za nim oświadczyć tak stanowczo. Bez zaprzeczenia, wykonywany ostrożnie i oględnie nie jest on w danym razie złym. Urzędnicy policyjni śledząc bacznie uwolnionego, donosząc *patronowi* o wątpliwem postępowaniu tego nad którym ma opiekę, lub działając w porozumieniu z pierwszym, gdy chodzi naprzykład o wyśledzenie czyli jego pupil nie bywa w miejscach zakazanych, lub niema stosunków podejrzenie budzić mogących, *patronowi* istotną przynoszą przysługę. W ciężkim i trudnym, a nawet odstręczającym, choć potrzebnym obowiązku bacznego dozoru nad uwolnionym, władze policyjne najskuteczniéj wyręczyć mogą *patrona*, dla którego podobne śledzenie uwolnionego nietylko, że nieraz byłoby uciążliwem, ale nawet po prostu niepodobnem, a w każdym razie niebezpiecznem i może niemoralnem, zwłaszcza wobec domniemalnych nadużyć, jakieby łatwo ów prywatny nadzór w nienawistne i wstrętne zmieniło szpiegowanie. Pomimo to wszystko przeciwni w zasadzie dozorowi policyjnemu i nauczeni doświadczeniem, że raczéj częściéj szkodę, niż korzyść przynosi, wolimy go nie proponować jako pomocniczy środek dla Stowarzyszeń, zwłaszcza, że zaradczą pomoc znajdują one w sobie samych. Zamiast bowiem oddawać dozór nad uwolnionymi policyi, mogą go one z całą przejąć skutecznością na siebie, jak to ma miejsce naprzykład w Toskanii lub w Prussach na Szlązku, gdzie policya usuwa się, jak skoro tylko Stowarzyszenie przyjmie samo obowiązek czuwania i doglądania nad uwolnionym przestępcą (1).

---

(1) Zob. Sprawozdanie VI Stowarzyszenia dla poprawy przestępców, w prowincyi Szlązkiéj, 1857 fr., str. 16.

O zakresie działalności stowarzyszenia.

Bardziéj sporną, niż dopiero co rozbierana, jest materya o zakresie działalności opiekuńczych Stowarzyszeń W kwestyi téj zjawiają się bowiem pytania już to względnie do osób, na jakie ono rozciąga swoją opiekę, czyli pytania dotyczące tego kto ma być jéj przedmiotem (tojest objektem téj opieki), już też względnie do miejsca. Co do pierwszego, zdawałoby się, że pod tym względem niema, a przynajmniéj nie powinno być żadnéj trudności, że wszyscy uwolnieni, jak skoro czy to nie mają materyalnych środków utrzymania się, czy też brak im stosownéj opieki w własnéj rodzinie, już tém samém mają prawo do opieki Stowarzyszenia. Tymczasem liczni autorowie piszący w tym przedmiocie sami jakoby wytworzyli różne wątpliwości. I tak jedni są zdania: że Stowarzyszenie tymi tylko ma się opiekować, którzy mu się dobrowolnie oddadzą, lub przynajmniéj tymi, których za zdolnych do poprawy uważać można, że więc usuwający się z pod dozoru, nie szukający takowego, lub niepoprawni, powinni być wyłączeni z pod tego dobrodziejstwa (1). Inni chcą, aby podobne wyłączenie z pod opieki Stowarzyszenia, zastosować i do tych wszystkich, którzy przez krótki tylko czas przebywali pod wpływami kary. Inni nakoniec doradzają, aby wszystkich bez wyjątku uwolnionych poddawać opiece Stowarzyszenia, bo najpierw nie sposób naprzód określić kto się da, a kto nie da poprawić, co zaś do dotkniętych lżejszemi karami, to powody z jakich chcą ich wyłączyć zpod opieki tak są błache i bezzasadne, że żadnéj zgoła nie wytrzymują krytyki, zwłaszcza, iż położenie tych ostatnich nieraz może

---

(1) Tego zdania jest Hänell w System r Gefängniszkunde na str· 183 i 184, który niepoprawnych chce jedynie ddawać pod dozór policyi, ale nie dobroczynnych Stowarzyszeń

być równie przykrem i niebezpiecznem, jak i tych, którzy ciężką i długą odcierpieli karę. Trafnie też i praktycznie, jak się nam zdaje, rozwiązuje w téj mierze kwestyję Diez (1), gdy powiada: że każdemu z uwolnionych należy pozostawić swobodę, czy chce korzystać z *pomocy* Stowarzyszenia czy i na jak długo przytułku u niego szukać pragnie. Lecz inaczéj jest z *nadzorem*. Jak missyonarz naukę zbawienia niesie do krain i ludów, które do niéj nawet nie objawiły chęci, jak kapłan grzesznika nawet wbrew jego woli szuka, aby go przestrzedz, napomnieć i poprawić, tak również i Stowarzyszenie musi mieć prawo doglądania nawet tych ukaranych i uwolnionych, którzy się do niego nigdy nie zwracali, lub dalszéj jego pomocy nie zdają się potrzebować, musi mieć ono nadto prawo w razie naglącym występowania względem nich z przestrogą, a nawet powołania się w pewnych przypadkach do pomocy świeckiéj władzy i współdziałania z nią przytém w swym charakterze (wewnętrznego powołania), duchowéj missyi. Prawda, że powyższe kwestyje, sporne w teoryi, w praktyce rozstrzygają się króciéj i bardziéj stanowczo, najpospoliciéj przez materyaljne siły i fizyczną możność Stowarzyszenia, po prostu przez stan jego kassy i finansów. Pomimo to, gdy mówimy o tych, którymi ma się opiekować Stowarzyszenie, nie będą jak nam się zdaje bez znaczenia uwagi, jakie w tym względzie podaje Mittermajer i które również mogą posłużyć za wskazówki wobec przedstawiających się trudności, komu z uwolnionych, mianowicie zaś w pierwszych chwilach powstania Stowarzyszenia, lub też, gdy zamożność jego nie dopuszcza obszerniejszéj i na większą skalę działalności, przedewszystkiem ma ono pospieszyć z pomocą.

Otóż autor ten, uwolnionych dzieli na klassy, których

(1) Ueber Einrichtung und Verwaltung, etc. na str, 62 i 63.

głównie rozróżnia cztery (1). Do *pierwszéj*, zalicza uwolnionych mających rodzinę i żyjących w stosunkach familijnych, w jakich mogą się porządnie i uczciwie utrzymać, już to zajmując się procederem, któremu oddaje się rodzina, już też znajdując własny kawałek chleba, odpowiednie sobie powołanie, już wreszcie opiekę krewnych. *Drugą klassę*, stanowią ci, którzy w podobnym zostają położeniu, ale których rodzina, przez ukaranie naprzykład jéj głowy, popadła w niedostatek, tak, iż uwolnieni obcéj potrzebują pomocy. *Trzecią klassę*, składają ci, którzy wprawdzie chcą uczciwie prowadzić życie, ale dla spełnienia tych zamiarów potrzebują poparcia ze strony innych. *Do ostatniéj wreszcie klassy*, odnosi Mittermajer, tych, którzy oddawna żyjąc w złem i zepsutem towarzystwie, nie znosząc przymusu i nie radzi więzom jakieby ich krępować mogły, wolą powrócić do dawnego stanu i unikają opieki Stowarzyszenia. W miarę za tém do jakiéj z pomienionych klass uwięziony zaliczyć się daje, różną też musi być i pomoc Stowarzyszenia. I tak, gdy pierwszego rodzaju, pierwszéj klassy uwolnieni obejść się mogą, podług autora. bez żadnego wsparcia, bez żadnéj opieki Stowarzyszenia, wówczas składający drugą, potrzebują ich koniecznie, nieraz dla uchronienia całéj rodziny, od nędzy. Autor też jest zdania, że w podobnych wypadkach, tak w interessie samych uwolnionych, jak ich rodziny Stowarzyszenie powinno im pospieszyć z pomocą, częstokroć nawet z większem wsparciem, jak naprzykład ze znaczniejszą pożyczką. Najbardziéj jednak zasługują na uwagę zaliczeni do klassy trzeciéj.

Wynalezienie stosownego miejsca, pierwsza materyjalna pomoc, czy to w odzieży, czy w narzędziach potrzebnych do powołania uwolnionego, częstokroć wystarczają do grunto-

(1) Gefängniszfrage etc., na 157 i 160 str. autor stanowczo twierdzi że od dokładnego rozdziału tych odróżniających się klass uwolnionych, zależy po największéj części skuteczność opieki, jaką rozciąga nad nimi Stowarzyszenie.

wnéj poprawy dawnego przestępcy. Tutaj ciepłe i serdeczne uczucia współobywateli, gotowość ich do poświęceń, prawdziwe nieraz wywołują cuda, jak o tém świadczą przykłady stowarzyszeń w St.-Gallen w Szwajcaryi (1). Trudniéj jest zdecydować stanowczo, co robić i jak postąpić nam wypada z tymi, którzy składają czwartą klassę. Co do nich Mittermajer (2), powiada: „że Stowarzyszenie nie powinno się opiekować nimi, boby pomoc takowa zapewne na nic się nie zdała,“ poczem dodaje jeszcze „że podług sprawozdań wszystkich Stowarzyszeń, zdarzają się tacy uwolnieni, na których nie rozciągają one swojéj działalności, gdyż nie chcą jéj się poddać.“

Przeciwnego zdania, zdaje się być Ortolan, który tak się wyraża (3): „A więc z trzech środków przejściowych jakie wskazujemy, pierwszy: uwolnienie przygotowawcze, będzie udzielanem tylko tym z uwolnionych, którzy się poprawią; dwa zaś następne tojest massa rezerwowa i rozdział téj massy przez Stowarzyszenie Opiekuńcze będą wspólnymi dla wszystkich,“ a więc wnioskować trzeba, że i dla niepoprawnych nawet.

Obydwie te opinie poniekąd usprawiedliwić się dają. Istotnie, z jednéj strony, obawy zmarnowania napróżno znacznych środków pieniężnych jakich Stowarzyszenie niema zbyt wiele, a które w każdym razie korzystniéj użyć może, to niebezpiepieczeństwo, a głównie zgubne oddziaływanie, osłabienie i ochłodzenie zapału Stowarzyszenia i ogółu, jak skoro uwolniony pomimo wszelkich starań okaże się niepoprawnym, usprawiedliwia, a nawet uzasadnia żądania tych, którzy chcą, aby podobnych uwolnionych, nie pod opiekę Stowarzyszeń, ale pod nadzór oddać policyi. Dozór takowy będzie dla nich wówczas niejako karą ich niepoprawnéj natury, ich złych

(1) Mittermajer w Gefängniszfrage etc., 160 str. 17 nota.
(2) Tamże 159 str. zwłaszcza 16 nota.
(3) Éléments etc., 664 str.

skłonności i niechęci do uczciwéj pracy i poprawy, a nadto przy lada sposobności, przy pierwszych niebezpiecznych dla społeczeństwa krokach, na nowo odda ich w ręce prawa i sprawiedliwości. Z drugiéj jednak strony, co do nas, gdyśmy przyjęli, że niema niepoprawnych, bylibyśmy zdania za oddawaniem pod dozór Stowarzyszenia i tych nawet, których za niepoprawnych pospolicie uważają, rozumie się przy zachowaniu stosownych ostrożności, jakieby zaraz na czasie położyć mogły tamę niebezpiecznym zachciankom, zagrażającym i zdradzającym chęć w tym, który odcierpiał raz już karę, powrotu na dawne drogi i do dopiero co odpokutowanych przestępstw. Któż bowiem zaręczyć może, że ten co upadł dwa, trzy, lub pięć razy, niepoprawi się za szóstym dopiero; przyczyny znów upadku nie tak łatwe do wyśledzenia, może pobudką ich właśnie był brak, albo niedostateczność opieki. O człowieku rozpaczać, po częściowem i chwilowem nie udaniu się poprawy nigdy, a tém bardziéj skwapliwie nie należy.

Co do nas też powtarzamy, stanowczo jesteśmy za poddaniem opiece Stowarzyszenia wszystkich bezwarunkowo uwolnionych. Dla kwestyi dotyczących zakresu działalności Stowarzyszeń Opiekuńczych odnieść wypada jeszcze, jak to wyżéj wzmiankowaliśmy i pytania, jakim jest ów zakres względnie do miejsca.

W téj materyi również rózmaite spotykamy zdania. Mittermajer przyznaje nawet, że *a priori*, trudno jest określić przestrzeń na jaką Stowarzyszenie może skutecznie działać, bo zależy to od tysiącznych okoliczności (1). Jednakże za ogólną przyjąć można zasadę, że im zakres, w jakim Stowarzyszenie ma być czynnem, będzie większym, rozległość miejscowości znakomitszą, tém mniéj może ono rachować na udanie się i dobre pomocy swéj skutki (2). Wówczas

---

(1) Gefängniszfrage, str. 156.
(2) Ducpétiaux du patronage des condamnés liberés, 12 pag.

bowiem trudniej jest ocenić dokładnie i trafnie szczególne i indywidualne stosunki uwolnionych mięszkających w rozproszeniu, w rozmaitych okręgach, tém bardziéj, że z powodu zbytniéj odległości nie podobna nawet należytego nad niemi rozciągnąć i prowadzić nadzoru, a dotego i spieszne, skommunikowanie się *patrona*, lub członków Stowarzyszenia znacznie są utrudnione. Nakoniec, jak uczy doświadczenie, centralne Stowarzyszenia znajdujące się w głównych lub większych miastach nie cieszą się zaufaniem mniejszych prowincyonalnych Stowarzyszeń, (1). To też najlepiéj jest i najbardziéj odpowiada celowi, skoro w każdem miejscu, gdzie znajduje się większy więzienny zakład, utworzy się Stowarzyszenie. Zostając bowiem w ciągłych stosunkach z więzieniem i uwięzionym z jednéj strony ma ono możność poznać charakter tego, którym się będzie opiekowało i odpowiednie temu w razie potrzeby przedsiębrać środki ostrożności, z drugiéj zaś, znając dokładnie ekonomiczne stosunki okolicy może po jego uwolnieniu dostarczyć mu zajęcia i wynaleźć miejsca najstosowniejsze dla niego. Im więcéj zaś podobnych Stowarzyszeń jest w kraju, tém korzystniéj, bo nietylko, że więcéj z niego wydobywają one sił, powołują i rozwijają ogólne życie, ale nadto działanie ich, jako zamknięte mniejszemi miejscowościami, ograniczone mniejszą przestrzenią, daleko tém samém bywa sprężystszem, szybszem a ztąd i skuteczniejszem. Lecz z pomnożeniem się znowu ich liczby, nader będzie pożądanem połączenie się ich w jednolitéj działalności, a to tak w celach wzajemnego wspomagania się i wspierania, jako też dla ułatwienia i zapewnienia sobie

(1) Mittermajer w Gefängniszfrage, na 156 i 157 str., w 6éj nocie, Gefängnissverbeszerung zaś na 163 str., w 16éj nocie, tenże sam autor powtarzając, iż kwestyje przez nas obecnie rozbierąne dotąd stanowczo nie są rozjaśnione, przytacza dwa dziełka posłużyć mogące za wskazówkę, w materyi jako to: Moser die Pönitentiar-Anstalt St-Jacob. 302 str., die Fürsorge für die entlassene Sträflinge Bericht der Specialconferenz auf dem ewang. Kirchentage in Berlin 1854 r.

tym sposobem pewnéj jednostajności, pewnego ogólnego porozumienia się tyle niezbędnego, jako w jednéj wspólnéj i tak ważnéj sprawie: moralnéj poprawy uwolnionych.

W każdym jednak razie przypominamy: że doradzając niejako połączenie się i skonfederowanie Stowarzyszeń, nie przemawiamy bynajmniéj za biórokratyczną centralizacyą, bo owszem, domagamy się jak najobszerniejszéj autonomii dla pojedynczych Stowarzyszeń, warunkującéj się miejscowemi, socyalnemi i ekonomicznemi warunkami, i chcemy tylko ogólnego porozumienia się, nie zaś wzajemnéj zależności hierarchicznéj, braterskich, nie zaś zwierzchniczych związków. Porozumienie to, stosunki te wzajemne, wreszcie ta jedność między Stowarzyszeniami jednego kraju, da dopiero możność tak ważnego dla losu uwolnionego usunięcia go z miejsca, w którem spełnił przestępstwo, a przemieszczenia na inne w jakiem dotąd zupełnie jest nieznanym, gdzie wieść o jego czynach jeszcze nie doszła, gdzie nie znajdą go tak łatwo czyto wspólnicy jego przestępstwa, czy współtowarzysze kary. Wtedy tylko nastąpić może z całą łatwością między Stowarzyszeniami różnych miejscowości, wymiana niby uwolnionych, którzy śród nowych stosunków, śród nowego społeczeństwa, nietylko łatwiejsze znajdą pomieszczenie, i względniejsze przyjęcie, ale daleko skuteczniéj i pewniéj ustrzedz się mogą złego i łatwiéj utrzymać na drodze poprawy. W naszym kraju środki materyjalne dozwoliłyby na utworzenie Stowarzyszeń w stolicy i główniejszych tylko miastach, za to zdaje nam się niezbędnem, aby po całym kraju rozrzuceni byli członkowie podobnych Stowarzyszeń, by ich miały gminy i wioski, tak, aby uwolniony wróciwszy do miejsca z którego go kara wyrwała, znalazł opiekę i pomoc blizką. Przepisy zaś najogólniejsze normowałyby te stosunki, podług zasad jakie wskażemy, (z czasem w projekcie) i utrzymywałyby tym sposobem jedność między wszystkiemi członkami i Stowarzyszeniami jedną z nimi tworząc całość.

O środkach materyjalnych Stowarzyszenia.

Ale przejdźmy z kolei, do ostatniéj kwestyi naszego przedmiotu, jaką stanowią środki materyjalne będące w rozporządzeniu Stowarzyszenia. Napotykane tu materyje nie doszły do stanowczego rozwoju i wiele jeszcze dotąd przedstawiają wątpliwości. Zwyczajnie Stowarzyszenia ograniczają swoją działalność do pomocy czysto materyalnéj jaką niosą uwolnionym, już to zaopatrując ich w ubranie już też dodając im majstrów, albo jeśli sami zajmowali się rzemiosłem i na swoją rękę prowadzili proceder, sprawiając im narzędzia niezbędne do dalszego podtrzymywania takowych, udzielając pożyczki i t. p., co prawda bardzo jest potrzebnem i pożytecznem, ale co bynajmniéj nie stanowi wszystkiego i nie jest jeszcze całkowitem i wyczerpującem spełnieniem obowiązków Stowarzyszenia względem uwolnionych. Już na początku mówiąc o organizacyi Stowarzyszeń podobnych, nadmieniliśmy, że składać się one powinny i z członków, którzy wnoszą składki. Ze składek tych tworzy się fundusz stanowiący, kapitały jakiemi zarządza Stowarzyszenie i z których właśnie opędza bieżące wydatki, jakiemi są: częściowe wsparcia dla uwolnionych, koszta zakupu narzędzi, ubrania i t. d.

Lecz jeśli wydatki te nie wyczerpują całego funduszu, jeżeli jest on tak znakomitym, iż Stowarzyszenie może z niego tworzyć zakłady, w jakich pomieszcza uwolnionych, którzy pomimo swéj poprawy i najlepszych chęci nie mogą odpowiedniego znaleźć zarobku i utrzymania, wtedy dopiero całkowita ich missyja jest spełnioną. Istotnie są całe kategorye przestępców dla których podobne zakłady stają się niezbędnemi i do których muszą być oni zaraz po swém uwolnieniu przeniesieni, częstokroć nawet na dłuższy przeciąg czasu. Tu za przykład przytoczyć możemy, gdy uwolniony nie posiadając żadnego zgoła funduszu i nie wyuczywszy się podczas kary rzemiosła, lub styrany na zdrowiu i siłach, w podeszłym nakoniec wieku wychodzi na wolność bez możności

zapracowania na siebie, jakimbądź sposobem, utrzymania się lub znalezienia stosownego przytułku. Niemożność ta znalezienia roboty, zajęcia lub pomieszczenia także może przytrafić się i wtedy skoro z powodu obsadzonych miejsc u majstrów i licznéj czeladzi, każdy nowy przybysz jest zbytecznym, lub gdy rzemiosło i proceder, jakim się przestępca w trakcie kary zajmował, czy to zarzucone zostały czy inne przybrały kierunki w skutek technicznych ulepszeń, ekonomicznych zmian, czy wreszcie, że w téj okolicy w jakiéj się uwolniony osiedla, nie popłacają! W tych wszystkich wypadkach zabezpieczenie uwolnionemu stałéj i dłuższéj pomocy, jeśli nie chcemy żeby upadł, jest rzeczą nieodzowną, a daje się to tylko uskutecznić za pomocą właśnie tych zakładów o jakich wspomnieliśmy. Wprawdzie przy pierwszem powstaniu Opiekuńczych Stowarzyszeń o czemciś podobnem marzyć prawie nie można i dlatego też w bliższe szczegóły tych instytucyi w których uwolniony pod bocznym nadzorem i oddziaływaniem moralizujących wpływów może znaleźć przytułek, wdawać się nie widzimy potrzeby, bo to dla nas bez żadnego byłoby jak na dzisiaj pożytku i przekraczałoby zakres założenia, jakie sobie zrobiliśmy. Dla wiadomości jedynie notujemy, że podobne najbardziéj znane zakłady są; w Yorkshire założony przez przełożonego domu poprawy (house of correction), p. Shepherd, w Manheim powstały w 1852 roku dom pracy i poprawy, zakłady Nash'a w Londynie, w Durham, w Niemczech, w Lintorf dla mężczyzn, w Würtembergu, w Wilhelmsdorf i t. d.

Ważniejszem dla nas jest to, że nie wszyscy pisarze naszego przedmiotu zgadzają się na zakres taki, jaki my przyznajemy sferze działalności Stowarzyszenia. Ortolan naprzykład, w swoich Éléments etc. na 663 str. pisze: „Celem officyjalnéj missyi Stowarzyszenia Opiekuńczego jest wyczerpanie massy rezerwowéj. Wszystko coby nastąpiło nadto, będzie jedynie miłosierdziem prywatnem, zagrażającem nawet niebezpieczeństwem nadużycia. W istocie dawać przestępcy

chociażby i w razie jego poprawy, opiekę ciągłą, brać na siebie troskę o jego byt, myśleć o dostarczeniu mu pracy, spiészyć z subsydyami pieniężnemi, gdy tych mu braknie, czyżby to nie było wzbudzać zazdrości nędzy uczciwéj, jaka niecząstokroć nie może znaleźć podobnéj opieki i wskazywać drogą występku jako najlepszą i najpewniejszą do dojścia protekcyi publicznéj? Wsparcie Stowarzyszenia jest tylko wsparciem chwilowem, przechodniem, związanem prawnie z karą w skutek użycia massy rezerwowéj, jaką praca uwięzionego wytworzyła; wsparcie więc takie trwa dopóki rezerwa ta niewyczerpie się i jest ono czynnikiem dobroczynnym téj kary, współdziałającym w jego sile dyscyplinarnéj, a to przez możność ograniczania lub pozbawienia i zupełnego odjęcia tego wsparcia, gdyż udzielanem ono będzie tym jedynie, którzy go się okażą godnymi, nie zaś pierwszemu lepszemu z uwolnionych. Na tém bowiem polega tylko uznanie urzędowe, i powołanie Stowarzyszenia Opiekuńczego; z tego tylko tytułu jest ono odpowiedzialnem i stanowi ostatnie ogniwo łańcucha prawnego w racyjonalnym systemacie więziennym. Jeżeli bowiem Stowarzyszenie Opiekuńcze chce iść daléj względem uwolnionych, których szczególne okoliczności, szczerość żalu lub inny jakikolwiek wzgląd moralny; zaleca jego pieczołowitości i interessowi, albo też jeżeli pewne stowarzyszenia uorganizują działalność swoją na obszerniejszy zakres, a zwłaszcza względem kobiet z powodu ich słabości, lub małoletnich dla młodego ich wieku, to tém samém już wychodzą one z granic łączących je z prawem karnem, a wstępują w zakres prywatnéj dobroczynności, jakiéj wymaga tyle dobrych uczynków.“ Ze słów tych Ortolana przekonywamy się, że rozróżnia on naprzód w sferze działalności Stowarzyszeń Opiekuńczych: *oficyalną* i *nieoficyalną* pomoc, daléj, że ogranicza je jedynie co do pierwszéj rozdziałem massy rezerwowéj, i doglądem odpowiedniego jéj użycia przez uwolnio-

nych (1). To też nieco daléj, pisze on co następuje: „Stowarzyszenia Opiekuńcze będą miały głównem zadaniem czuwanie nad korzystnem użyciem massy rezerwowéj w następujących celach: ułatwienia uwolnionemu zajęcia się swobodną pracą, a więc kupna niezbędnych do niéj narzędzi, zapłaty komornego, przenosin, udzielenie wsparcia dopóki nie znajdzie zajęcia, oto obowiązki nieodzowne do spełnienia w pierwszych chwilach, po uwolnieniu, tak niezbędne, że gdyby ich nie spełniły Stowarzyszenia Opiekuńcze, tomusiałby je przejąć na siebie zarząd więzienny. I tym to sposobem uwolnieni otrzymywać będą fundusze pochodzące z massy rezerwowéj, żadnego innego do nich nie będą mieli prawa.“ Po tém zaś dopiero Ortolan zakończa: „Stowarzyszenie jednak dołączy do tego i starania o zabezpieczenie uwolnionego przeciwko niemu samemu, a to za pomocą przestróg, dobrych rad, jakie mu udzieli, dobrego kierunku, jaki mu nadać się postara i za pomocą starań z jakiemi pospieszy pomagając mu do zwyciężania pierwszych przeszkód, jakie spotka w umieszczeniu się, albo znalezieniu zajęcia i pracy, już to wypływających z przesądów i niechęci, już też z uprzedzeń wzgledem niego, jako ukaranego przestępcy.“ Widzimy więc do jak szczupłych i ciasnych granic, autor ten sprowadza działalność Stowarzyszenia w niesieniu materyjalnéj pomocy. U nas, gdzie massa rezerwowa prawie że nie istnieje, Stowarzyszenie nie miałoby nad czém czuwać (2). Dlatego téż jesteśmy zdania, że od tych niewątpliwie jednostronnych i zbyt ciasnych

---

(1) Massa ta rezerwowa, o jakiej kilkakrotnie wspominamy, jest to część zarobku jaki więzień z zysku swéj więziennéj pracy odkładać musi na czas po wycierpianéj karze. U nas chwalebna ta i tak pożyteczna instytucyja tak jakby nie istniała.

(2) Tam nawet, gdzie massa rezerwowa istnieje, dołącza się do ogólnych funduszów Stowarzyszenia, których zwykle i mało znaczącą zaledwie stanowi cząstkę, tak, że najczęściéj uzupełniać ją trzeba ubocznemi źródłami.

poglądów szanownego pisarza koniecznie odstąpić nam należy. Wprawdzie określać lub wyliczać materyjalne środki, jakiemi Stowarzyszenie Opiekuńcze rozporządza, byłoby niepodobnem, zależy to od przypadkowych okoliczności, a głównie od poparcia ogółu. Wysokość znowu materyjalnych zasobów i funduszów Stowarzyszenia zakreśla im granice ich zużycia i spożytkowania. Jeśli po zaspokojeniu najbardziéj naglących potrzeb uwolnionych, pozostanie jeszcze odpowiedni fundusz na założenie zakładów, o jakich napomknęliśmy wyżéj, tém lepiéj, i fundusz ten na takowe obróconym być powinien. Wprawdzie wiele słyszymy dotąd głosów przeciwko podobnym instytucyjom, przeciwnicy ich jednak albo zapatrują się stronniczo, korzystając z pewnego ich wykrzywienia się i wypaczenia, albo stoją na zbyt ciasnym stanowisku, jak to zauważyliśmy na Ortolanie. Przeważną jednak u wszystkich pobudką, najważniejszym argumentem, jakim wojują przeciwko żądaniu naszemu rozszerzenia o ile można najwięcéj sfery działalności Opiekuńczych Stowarzyszeń, i pomnożenia ich funduszów (pomijając teoretyczny zupełnie bez żadnego znaczenia podział ich pomocy na urzędową i nieurzędową) jest zarzut, że podaniem uwolnionym przestępcom, tym wszystkim, którzy wycierpieli zakreśloną im karę, tak obszernéj pomocy, stawiamy w daleko gorszem położeniu uczciwą nędzę, a nagradzamy przestępstwo, (co też z taką emfazą, jak widzieliśmy, podnosi i Ortolan). Zarzut ten przy pozornéj słuszności i zasadności, bardzo łatwo zbić się daje. Najpierw Stowarzyszenia Opiekuńcze dla uwolnionych, nie wyłączają bynajmniéj innych towarzystw, z najrozmaitszemi kierunkami, w jakich prawdziwa, i niewyczerpana chrześcijańska dobroczynność w całej swéj sile i piękności ma się sposobność okazać. Daléj nędza moralna cięższą jest w istocie swéj i skutkach od nędzy materyjalnéj, i większéj i staranniejszéj od niéj potrzebuje opieki. Ubogi, kaleka i chory znajdą prędzéj zawsze wsparcie przy prywatnéj działalności, aniżeli uwolniony przestępca, który ogólną nie-

ufność, a nawet wstręt budzi. Datek zaradzi ubóstwu, dla wytępienia występku coś więcéj potrzeba.

Nakoniec samo porównanie, niczego nie dowodzi, nic jeszcze nie naucza i nie wskazuje. Gdyby ubogi, nędzarz mógł zazdrościć przestępcy, którym się opiekują, równe prawo miałaby kobieta uczciwa zazdrościć dostatków, zbieranych przez nierządność. Jestto to samo, jak częstokroć zarzucają humanitarnym dążeniom reformy więziennéj, że ta łagodnością swoją grozi niebezpiecznym przewrotem społecznym, popiera i mnoży występki, że więzienia wedle nowych urządzane zasad, ponętnym są tylko dla zbrodniarzy przytułkiem. Tymczasem, jak słusznie jeden z pisarzów prawa kryminalnego robi uwagę, jeśli tak ma być w istocie czemuż z tych wygodnych więzień tak niby pociągających, uciekają przestępcy?

Nie taimy, że mogą się zdarzyć wyjątki, (których praktyka dostarczała nieraz) że i ostatnia nędza częstokroć w powabnem świetle przedstawia niejednemu zakłady w których czasowo przebywają ci, co po wycierpianéj karze nie mają się gdzie podziać. Ale sam ich charakter, choćby nawet odarty z karnych attrybucyj, pewien przymus w nich panujący, myśl, że są one tylko dalszym ciągiem, dopełnieniem karnych instytucyj, że wchodzi się do nich przebywszy stopnie występku i bolesną chorobę, a z nią i uciążliwą kuracyję, musi odstraszać i pozbawiać podobne zakłady uroku nawet w pojęciu nędzy, byle uczciwéj. Nie jeden przełoży pewno ciężką walkę z niedostatkiem, niż owe łatwe niby zapewnienie niezbędnych potrzeb na téj pozyskane drodze. To też powtarzamy raz jeszcze, że jeśli tylko fundusze Stowarzyszenia wystarczą, może, a nawet powinno ono pomyśleć i o przytułkach dla uwolnionych, u nas wszakże, mówić teraz już o nich, byłoby przedwcześnie. Zamiast tego zakończymy raczéj wynurzeniem nadziei, że te parę uwag, jakie tutaj rzuciliśmy, dadzą poznać naszemu ogółowi istotę i cel, a nawet chociaż w zarysie tylko, organizacyą Opiekuńczych Stowarzy-

szeń, które prędzéj czy późniéj pozyskają sobie prawo obywatelstwa pomiędzy nami. W każdym razie, to cośmy dotąd powiedzieli w tym przedmiocie, posłuży do usprawiedliwienia projektu do ustawy, jaką wkrótce pod Sąd naszéj publiczności może poddamy. Jeżeli zaś rzucone przez nas myśli znajdą życzliwe poparcie, rozbudzą zajęcie i wywołują dyskussyję, będziemy już tém samém sowicie wynagrodzeni i w ruchu tym właśnie znajdziemy zachętę i wskazówki dalszéj w tym kierunku pracy.

A. Moldenhawer.

SPOSTRZEŻENIA
PRAWODAWCZO-ORGANICZNE,

zawarte w sprawozdaniu z czynności IX^go Departamentu Rządzącego Senatu za rok 1852, przez Naczelnego Prokuratora (Jana Kantego Wołowskiego) ułożoném.

W chwili kiedy i prawodawstwo i Organizacya Sądownictwa blizkiéj mają uledz zmianie, wskazywanie nowych spostrzeżeń, możeby było zbyteczne, z tych jakie w latach poprzednich Senat uczynił i jakie niejednokrotnie ponawiał już zapewne Władza zrobiła użytek, jaki za właściwy uznała. Pod tym względem nie od rzeczy będzia wspomnieć o dotychczasowych w ciągu lat 10ciu, przez IXty Departament w jego sprawozdaniach czynionych uwagach, i o skutkach jakie dotąd osiągnęły.

Senat w sprawozdaniach z roku 1842/3 zwrócił uwagę na brak w Kodexie Karnym przepisu któryby potępiał zmowy licytantów, przepisu odpowiedniego artykułowi 412 Kodexu Karnego Francuzkiego. Widzimy w nowym Kodexie Kar przepis artykułu 882, który karci odwodzenie od licytacyi przy przedaży, przepis który może nie byłby dostatecznym pod względem zmowy przy licytacyi dzierżawy, przedsięwzięć i dostaw, i który może nie dosyć jeszcze mieć zastosowania do umów o tak zwane odczepne, o które spór cywilny może zachodzić, lecz który już w części zaradza brakowi prawa.

Co do Kodexu Cywilnego, Senat żadnéj prawodawczéj

uwagi nie widział potrzeby uczynić. Wszelkie spory z kodexu, lubo wykazywały różne wątpliwości w jego tłomaczeniu, lecz wątpliwości te przy zdrowéj interpretacyi nie były trudne do rozstrzygnienia i pod względem sposobu w jakim były rozstrzygane, Senat zwykle jednostajnie wyrokował. W dwóch tylko punktach mających związek z ustawą hipoteczną, uznał Senat potrzebę, zwrócić uwagę na potrzebę prawodawczego rozporządzenia, mianowicie co do przedawnialności procentów od kapitałów hipotecznych i co do praw wierzycieli spadkobiercy.

(Sprawozdanie z roku 1842/3 i 1844).

Co do pierwszego, ustaliła się jurysprudencya Senatu po niejakim wahaniu się w ten sposób, że procenta nieubezpieczone oddzielnym wpisem, ulegają pięcioletniemu przedawnieniu, i zapewne w nowym Kodexie Cywilnym, wyraźny w téj mierze przepis będzie zamieszczony.

Co do drugiego, w sprawozdaniach z roku 1847 i 1848 wykazano, jaka była różność zdań dla braku przepisu w téj mierze: wykazano, że Senat uznał, iż wierzyciele spadkobiercy zgłaszający się w ciągu postępowania spadkowego, mają równe pomiędzy sobą pierwszeństwo, że Senat nie dopuszczał niewzruszonéj hipoteki, na schedzie niepodzielnéj współsukcessora. Nowe prawodawstwo Cywilne zapewne również rozstrzygnie ważne w téj mierze zachodzące wątpliwości. Prócz tego, może Nowy Kodex rozstrzygnie chociażby na przyszłość ważne pytanie co do zwrotu nadprawnych procentów dobrowolnie zapłaconych. Pod tym względem sprawozdania z roku 1845, 1846, 1847 i 1848 obejmują uwagi jakie Senatowi doświadczenie nastręczyło.

Co do Ustawy Hipotecznéj, oprócz dwóch powyższych przedmiotów, które w jéj także obręb wkraczają, Senat zwracał uwag.

1) Na potrzebę objaśnienia artykułu 68go Ustawy Hipotecznéj, pod względem odpowiedzialności nabywcy nieru-

chomości za długi hipoteczne i procenta od nich przypadające.

(Sprawozd. z r. 1842/3).

2) Na potrzebę dokładniejszych przepisów, co do zastrzeżeń hipotecznych ich kontrolli i wykreślenia.

(Spraw. z r. 1841).

3) Na brak przepisów, co do księgi zarejestrowań względem nieruchomości, nie mających urządzonéj hipoteki.

(Spraw. z r. 1846).

4) Na zastosowanie przepisów artykuł 132 lit. *b*, i 134 Ustawy Hipotecznéj, pod względem praw wierzycieli zagranicznych kupca upadłego.

(Spraw. z r. 1849).

5) Na potrzebę ograniczenia przywileju żony handlującego na ruchomościach.

(Spraw. z r. 1849).

Dwa ostatnie przedmioty, mogą być także załatwione przy przejrzeniu Kodexu Handlowego, na wszystkie przy zamierzoném przejrzeniu Ustawy Hipotecznéj, będzie zapewne zwrócona uwaga. Jednakże co do zastrzeżeń hipotecznych i księgi zarejestrowań, mogą być i zapewne już zostały wydane rozporządzenia, któreby w drodze porządkowéj zdołały zapobiedz wykazanym przez doświadczenie niedogodnościom.

Co do Procedury Cywilnéj, ta jako mniéj stosowna do miejscowych potrzeb najwięcéj wywołała spostrzeżeń, które zapewne przy układzie nowéj dla Królestwa Procedury, wzięte będą pod rozwagę, mianowicie:

1) że co do pozwów i ich wręczeń należy uzupełnić dotychczasowe przepisy, mianowicie co do wręczeń osobom zagranicznym, nieobecnym w miejscu zamieszkania i niewiadomym z pobytu.

(Sprawozd. z r. 1845 i 1848).

2) że należy dokładniéj oznaczyć przymiot Prokura-

toryi pod względem wręczeń w jéj czynnościach i przedsiębranych przez nią aktów processowych.

(Sprawozd. z r. 1842/3 i 1844).

3) że artykuł 548 Kodexu Polskiego potrzebuje wyjaśnienia pod względem wydania przez Bank i osoby trzecie summ zaaresztowanych, czy może to nastąpić przed prawomocnem zawyrokowaniem sporu i czy może być w téj mierze tymczasowa exekucya rozporządzona.

(Sprawozd. z r. 1849).

4) że przepis artykułu 443 Kodexu Polskiego jest zbyt surowy co do przywiązanego skutku do wręczenia wyroku bez zastrzeżenia appellacyi, a przynajmniéj należałoby woźnym polecić, iżby przy wręczaniu wyroku poświadczali na czyje żądanie to wręczenie następuje.

(Sprawozd. z r. 1842/3).

5) że o właściwość Sądu chociażby wyrok w ostatniéj Instancyi zapadł, można się wprost odwołać do wyższego Sądu bez odjęcia wyrokowi rygoru ostateczności instancyi. Senat co do odwołania się od wyroku Sądu Appellacyjnego ciągle tej trzyma się zasady.

(Sprawozd. z r. 1844).

6) że jeżeli postanowienie wyroku jest dobre, lecz motywa usprawiedliwiały odwołanie się od niego, należy odwołanie przyjąć, a wyrok tylko co do sentencyi zatwierdzić. Senat w ten sposób zwykle w podobnych wypadkach stanowi.

(Sprawozd. z r. 1844).

7) Że nie jest potrzebne odwołanie się co do zasad przez stronę przywiedzionych, a przez Sąd Appellacyjny pominiętych, mogą one być w Sądzie wyższym użyte, lecz potrzebne jest co do zasady, chociażby w motywach odrzuconéj.

(Sprawozd. z r. 1845).

8) Że konieczną jest zmiana przepisów o przymuszoném wywłaszczeniu, które najeżone zbytecznemi formami pod nieważnością przepisanemi, utrudniają dochodzenie należności i kredyt hipoteczny na szwank wystawiają, szczególniéj zaś przepisy postanowienia z roku 1811 o taxach, rychłego wymagają przejrzenia.

(Sprawozd. z r. 1846, 1847, 1848, 1850 i 1851).

9) Że potrzebne jest ustanowienie taxy dla Obrońców i w ogólności taryffy kosztów sądowych.

(Sprawozd. z r. 1848 i 1850).

Co do Organizacyi Sądowéj.

Senat zwracał uwagę na potrzebę przepisów ograniczających prawa stron ubogich do dobrodziejstwa prenotacyi, oraz na brak przepisów postępowania w sprawach dyscyplinarnych, pod tym względem nowa Organizacya Sądownictwa zaradzi zapewne dotychczasowéj niedostateczności ustaw.

(Sprawozd. z r. 1842/3, 1844, 1846 i 1848).

Co do Organizacyi Senatu,

w szczególności było przedstawiane:

1) Że lubo niema na to wyraźnéj skazówki, Prokurator w Senacie nie uważa się obowiązanym czynić wniosków, na korzyść Skarbu, jeżeli nie uważa iżby zgodnie z prawem mogły być zasądzone.

(Sprawozd. z r. 1844).

2) Że skarga podana do Senatu jest oryginałem i nie może być w kopii stronie doręczonéj zmieniona.

(Sprawozd. z r. 1845).

3) Że spory o komparycyą powinny być w drodze podania incydentalnego załatwione.

(Sprawozd. z r. 1845).

4) Że w zastosowaniu artykułu 38go Ustawy Najwyższéj, który nie dozwala w Senacie nowych czynów i nowych dowodów przedstawiać, zaszły liczne trudności, sposób w jakim są rozwiązywane był wykazany w Sprawozdaniu z roku zeszłego. Trudności te usunięte będą, jeżeli Senat przy nowéj Organizacyi Sądownictwa przybierze charakter co do spraw niektórych Magistratury sądzącéj w drugiéj instancyi, co do innych, Magistratury czysto-rewizyjnéj. Jeżeliby zmiana ta przyszła do skutku artykuł 38my Ustawy Najwyższéj, równie jak cała ta Ustawa i Urządzenie Wewnętrznego Senatu, będą musiały odpowiedniemu uledz przejrzeniu.

5) Że byłoby pożądane drukowanie ważniejszych wyroków Senatu lub udzielanie w inny sposób Sądom lub prawnikom wiadomości w jaki sposób ważniejsze pytania prawne przez Senat rozwiązane zostały, a nawet byłaby pożyteczną dla Senatu wiadomość w jaki sposób ważniejsze pytania Sąd Appellacyjny w ostatniéj instancyi rozstrzyga.

(Sprawozd. z r. 1842|3, 1848, 1849, 1850 1851).

Dotąd w Sprawozdaniach Senatu wskazano 235 pytań ważniejszych przez Senat rozwiązanych, zdaje się, że niektóre z nich mogłyby z pożytkiem ogólnym być udzielone innym Sądom i podane do wiadomości prawników. Może przy nowéj Organizacyi Sądowéj, będzie obmyślony środek znoszenia się w téj mierze dla wspólnego dążenia do jednostajnego tłomaczenia prawa, tego wzniosłego celu, który prawodawca w artykule 17stym Ustawy Najwyższéj miał na widoku, i który podnosząc wyżéj i tak wysokie położenie Sędziego, ułatwia zarazem obowiązek prawodawcy i osusza źródło trudnych i kosztownych sporów.

Cokolwiek pod tym względem, mądrość Władz uzna na przyszłość stosownem, Senat nie przestanie z tego wy-

sokiego stanowiska zapatrywać się na wielkie i trudne włożone na niego obowiązki, i nie spuści na chwilę z uwagi i tego wzniosłego celu, obok spełniania codziennie bezpośrednio ciążącego go trudu wymierzania ostatecznie ścisłéj i bezstronnéj sprawiedliwości.

KRONIKA SĄDOWA.

(Z praktyki sądowéj Cesarstwa).

---

1. *Czy budowle wystawione na gruncie zadzierżawionym mogą być uważane za własność nieruchomą dzierżawcy?*

Departament Kassacyjny Cywilny, rozpoznawał w miesiącu Czerwcu r. b. następującą sprawę.

Grzybowski i Ewans przez kontrakt z dnia 29 Września 1864 roku, wydzierżawili od Matwiejewa plac pusty w St.-Petersburgu na lat 10, z prawem odnowienia kontraktu po upływie tego czasu jeszcze na lat 5. Na zadzierżawionym placu, zastrzegli sobie dzierżawcy prawo stawiania wszelkiego rodzaju budowli, z wyjątkiem zakładów do wyrobu i sprzedaży trunków przeznaczonych. Wystawione budowle po expiracyi dzierżawy miały przejść na własność Matwiejewa, za stosownném z jego strony wynagrodzeniem, w kontrakcie określoném. Zastrzegli w końcu dzierżawcy, że im wolno będzie prawa swe na osobę trzecią przelać, byleby ta poddała się warunkom pierwotnéj z Matwiejewem umowy.

Następnie, Grzybowski i Ewans, wybudowawszy na wydzierżawionym placu fabrykę odlewów żelaznych, zapożyczyli w dniu 1ym Marca 1866 r. od poczestnego obywatela Piotra Kołpakowa summę rsr. 7,500 z terminem wypłaty za lat 5 i zobowiązali się w procencie wierzycielowi uiszczać po 5 kop. od pu-

da żelaza w fabryce ich przerobionego. Bezpieczeństwo rzeczonéj summy wskazali na całéj swojéj fabryce. W razie niewypłacania na termin zastrzeżonego Kołpakowowi dochodu, poddali się zwykłéj karze wadyalnéj, (неустойка) a nawet temu warunkowi, iż wolno będzie Kołpakowowi objąć na siebie zarząd fabryki.

Wkrótce potem, dnia 16 Czerwca 1866 r. Grzybowski i Ewans wypożyczyli znowu od Kołpakowa summę rsr. 20,000 na lat 5 i takową zabezpieczyli na ruchomym swym majątku w fabryce znajdującym się, tojest na maszynach, apparatach, meblach i t. d., co wszystko wartość 43,190 rsr. przedstawiało.

W dniu znowu 1ym Października 1866 r. Grzybowski i Ewans przez akt urzędowy przelelі na Kołpakowa całkowite swe prawa, służące im z kontraktu z Matwiejewem. W ten sposób Kołpakow stał się dzierżawcą gruntu, a zarazem wierzycielem mającym bezpieczeństwo na budowlach i znajdujących się w nich maszynach, apparatach i innych ruchomościach. Przelewając swe prawa dzierżawne na Kołpakowa, Grzybowski i Ewans objaśnili, że ukończyli z Kołpakowem rachunki, co tenże potwierdził.

Dnia 20 Sierpnia 1867 r. wspólnicy wystąpili przed Sąd Obwodu Petersburgskiego przeciwko Kołpakowowi ze skargą, w któréj przytoczywszy: że przez umowę z dnia 16 Czerwca 1866 roku umorzone zostało poprzednie zobowiązanie z dnia 1 Marca tegoż roku, wraz z zastrzeżonym tamże dla Kołpakowa rygorem wejścia w posiadanie fabryki i że mimo to Kołpaków, z powodu niewypłacania mu procentów od wypożyczonych summ, fabrykę w administracyę objął, z tych powodów upraszali: o przywrócenie ich do posiadania fabryki i przyznanie prawa do wynagrodzenia szkód i straconych korzyści.

Obrońca pozwanego, odpowiadając na powyższą skargę, przedstawił Sądowi dokument prywatny, wystawiony przez powodów, téj osnowy: „My niżéj podpisani, Grzybowski

„i Ewans, wspólnicy Ekaterinhofskiéj fabryki odlewów że-„laznych, znajdującéj się na gruncie od Matwiejewa dzierżawionym, sprzedajemy Kołpakowowi rzeczoną fabrykę, z wszel-„kiemi znajdującemi się w niéj budowlami, maszynami i in-„nemi rekwizytami, odstępujemy również prawo dzierżawy „gruntu na warunkach w kontrakcie z Matwiejewem wymie-„nionych, za co wszystko zapłatę otrzymaliśmy i rachunki ukończyliśmy.“ Na podstawie tego aktu, obrońca twierdził, że Kołpaków, tak wszelkie prawa do dzierżawy gruntu, jak i do własności fabryki, od Grzybowskiego i Ewansa nabył.

W odparciu tego twierdzenia i przedstawionego dokumentu, powodowie powołali się na artykuł 384 t. X, cz. I, według którego, zakłady fabryczne są nieruchomością i do wodzili, że dokument przez pozwanego przedstawiany, nietylko że nie jest sporządzony w formie, artykułem 1417, t. X[go], cz I[éj], przy sprzedaży nieruchomości, wymaganéj, lecz nawet że nie przedstawia warunków jakiegobądź aktu kupna i sprzedaży, nie obejmuje bowiem terminu wydania rzeczy i nieokreśla ceny sprzedażnéj; jakoż objaśnili że dokument ten, był tylko projektem kontraktu, który do skutku nie doszedł, i że Kołpaków jedynie w skutek bezprawnego zajęcia fabryki, przyszedł do posiadania takowego.

Pozwany Kołpakow, w replice przytoczył: że fabryka Grzybowskiego i Ewansa, jako na cudzym gruncie wystawiona jest ruchomością, która według prawa, a mianowicie podług artykułu 710, t. X, cz. I[éj], nawet bez żadnego dokumentu, słownie sprzedaną być może; że zatém przedstawiony dokument prywatny jest dostatecznym do nabycia fabryki przez Kołpakowa, który już poprzednio przez akt urzędowy stał się dzierżawcą gruntu, na którym taż fabryka istnieje.

Sąd Obwodu Petersburgskiego, rozpoznając tę sprawę, uważał:

że Grzybowski i Ewans nie mieli prawa do budowli wzniesionych na cudzym gruncie *wyłącznego i niezależnego* od osoby trzeciéj, *wiecznego i dziedzicznego*, że zatem prawo

ich do tychże budowli nie miało cech prawa własności wskazanych w artykule 420 t. X, cz. I, Swodu Praw, ponieważ podług umowy z Matwiejewem zawartéj, prawa ich były czasowe i ograniczone umową. Co się zaś tycze maszyn i innych ruchomości w fabryce, te były wprawdzie własnemi Grzybowskiego i Ewansa, ale też jako przedmioty ruchome mogły być sprzedanemi bez urzędowego aktu, stosownie do artykułu 728 t. X, cz. I. Podług więc powyższego wywodu, cały zakład mógł być sprzedanym przez akt prywatny który pokłada Kołpakow i podług osnowy którego, sami sprzedawcy nie uważali ażeby przedmiotem ustąpienia było prawo własności nieruchoméj, gdyż określili: że takie prawa ustępują, jakie nabyli w skutku umowy z Matwiejewem w roku 1864 zawartéj, ograniczone w swojéj istocie co do czasu trwania.

że akt przez Kołpakowa przedstawiony, jest dostatecznym dowodem w ślad artykułu 458 Ustawy Postępowania Cywilnego.

Z tych więc pobudek, Sąd Obwodowy skargę Grzybowskiego i Ewansa oddalił, jako nieusprawiedliwioną.

Od wyroku tego, Grzybowski i Ewans odwołali się do Izby Cywilno-Karnéj, która inny objawiła pogląd na stosunek stron, a mianowicie też uznała:

że podług artykułu 384 t. X, cz. Isza, fabryki, zakłady i wszelkie budynki zaliczone są do nieruchomości;

że wprawdzie ta okoliczność, iż w danym przypadku budowle okazują się być postawionemina gruncie cudzym, nie jest obojętną i powinna być przyjętą pod bliższy rozbiór, gdyż wszelki budynek jako zbiór materyałów ruchomych połączonych ze sobą sztucznie i przytwierdzonych do ziemi, tylko skutkiem takiego przytwierdzenia zyskuje przymiot nieruchomości,

że budowla jako nieruchomość, nie może być uważaną inaczéj jak tylko w związku z gruntem na którym stoi i sam przymiot budowli jako rzeczy ruchomej lub nieruchoméj, za

wisłym być musi od stosunku w jakim się znajduje prawo tego kto budynek postawił z prawem właściciela gruntu.

Stosując jednak te zasady do obecnego przypadku, przyznać należy, iż w duchu umowy między appellującemi i Matwiejewem zawartéj, niebyło zamiarem stron ażeby budynki na ziemi Matwiejewa postawione, miały być kiedykolwiek odłączonemi od gruntu; owszem po expiracyi dzierżawy miały przejść na własność Matwiejewa za wynagrodzeniem; a więc pozostać na zawsze w tym nierozdzielnym związku z gruntem, który właśnie nadał im przymiot nieruchomości. Budowle więc o które spór toczy się, powinny być poczytane za nieruchomość, a jako takie nie inaczéj, mogły być sprzedanemi, stosownie do artykułu 1417 t. X, cz. Iéj, jak tylko przez formalny urzędowy kontrakt.

Nieposiadanie przez Grzybowskiego i Ewansa, prawa własności gruntu na którym budynki zostały postawione, nie może przeszkadzać uznaniu ich za właścicieli samych budynków i za zdolnych przelać to prawo na osobę trzecią, pod warunkami wszakże i ograniczeniami jakie wynikały z umowy zawartéj z Matwiejewem. Taki pogląd swój na prawo Grzybowskiego i Ewansa i na przymiot budynków postawionych na zadzierżawionym gruncie, usprawiedliwiała także Izba przez kombinacyą niektórych przepisów administracyjnych i skarbowych, a mianowicie: uwagi do artykułu 464 Ustawy Leśnéj; artykułu 76 Ustawy o czynszach t. VIII, Swodu: artykułu 408go t. XII, Ustawy o górnictwie i artykułu 365 tomu Vgo Ustawy o podatkach.

W rezultacie uznała Izba, że skoro Kołpaków nie pozyskał kontraktu urzędowego sprzedaży fabryki, nie mógł więc nabyć własności budynków, nie mógł też nabyć i własności maszyn i innych sprzętów fabrycznych, gdyż takowe podług artykułu 388 t. X, cz. Iéj, w związku z Dodatkiem (Продолженіе) z r. 1863, stanowią przynależność fabryki i nie ulegają oddzielnéj sprzedaży.

Uważając wreszcie, że Kołpaków do posiadania nieru-

chomości jaką jest fabryka, nie został wprowadzonym legalnie, jak tego wymagają przepisy artt. 1510, 1523 t. X, cz. I, uznała Izba posiadanie Kołpakowa za nieprawne i skazała go w ślad artt. 523, 524, 525, 528 i 609 t. X, cz. I, na exmissyą z fabryki, oraz na wynagrodzenie szkód.

Na ten wyrok Obrońca Kołpakowa podał skargę do Departamentu Kassacyjnego Senatu, w któréj przytoczył:

1) że Izba Cywilno-Karna uznawszy, iż Grzybowski i Ewans przez najem placu od Matwiejewa i wystawienie na takowym budowli, nabyli prawo własności tychże budowli, obraziła artykuł 420 t. X, cz. I, Swodu, podług którego *prawo własności jest władza osoby nad rzeczą dająca możność posiadania, użytkowania i rozporządzania rzeczą wieczyście i dziedzicznie*. Takowych cech nie miało prawo Grzybowskiego i Matwiejewa, ograniczone co do czasu trwania i sposobu użytkowania warunkami pierwotnéj umowy z Matwiejewem zawartéj;

2) że kontrakty urzędowe podług artykułu 1417 t. X, cz. Iéj, sporządzać należy przy sprzedaży nieruchomego majątku, stanowiącego zupełną własność sprzedawcy (artykuły 1384 i 1386 t. X, cz. I), i koniecznym warunkiem takich kontraktów jest, aby był w nich wyrażonym tytuł na zasadzie którego majątek nieruchomy przeszedł na własność sprzedawcy. Izba zatem, uznawszy budynki na cudzym gruncie postawione za nieruchomy majątek, i wymagając skutkiem takiego orzeczenia, w danym przypadku, aktu urzędowego dla skutecznego przeniesienia prawa na osoby trzecie, wyrokowała wbrew artt. 1450 i 1426 t. X, cz. Iéj: albowiem umowa pomiędzy Grzybowskim i Ewansem z jednéj strony, a Matwiejewem z drugiéj zawarta w r. 1864, nie mogła stanowić tytułu nabycia budowli dla Grzybowskiego i Ewansa, gdyż budowle naówczas nie istniały, a po wzniesieniu ich, prawo własności należało do Matwiejewa, stosownie do umowy, oraz w myśl artt. 1693 i 1700 t. X, cz. I; Grzybowski zaś i Ewans, mieli tylko prawo czasowego użytkowania i roz-

porządzania budynkami, w granicach umowy; tak więc prawo użytkowania gruntu najętego dla budowli, mogło być stosownie do artt. 1700, 1702 t. X, cz. I[éj], ustąpionem przez akt prywatny, a nawet bez pisma przez umowę ustną,

że powołane przez Izbę przepisy skarbowe dotyczą dzierżaw wieczystych na gruntach skarbowych: o sprzedaży budowli wystawionych na takich gruntach oddzielnie od ziemi niema w nich mowy, te więc przepisy nie są wcale do przypadku.

3) że Izba niewłaściwie także zastosowała artt. 523—525, 528, 1510 i 1523, t. X, cz. I, stanowiące o wprowadzeniu w posiadanie (intromissyi); gdyż Kołpakow *nie kupił* budowli od Grzybowskiego i Ewansa, ale tylko nabył od nich prawo czasowego użytkowania tychże, do czego niepotrzebną jest podług przepisów prawa intromissya. (**вводъ во владѣніе**). Podobnież nie była intromissya potrzebną dla objęcia w posiadania ruchomości fabrycznych, bo tego rodzaju przedmioty przechodzą w posiadanie nabywcy przez proste wydanie (traditio).

4) że Izba mylnie wytłumaczyła artykuł 388 t. X, cz. I[sza] (w związku z Dodatkiem (Продолженіе) z r. 1863), gdyż przepis ten nie zabrania bynajmniéj sprzedawać rekwizytów fabrycznych oddzielnie od saméj fabryki; owszem skoro przedmioty te stanowiły własność Grzybowskiego i Ewansa, to mogły być przez nich sprzedane Kołpakowowi z zupełnym skutkiem prawnym.

Z tych zasad Obrońca Kołpakowa domagał się skassowania wyroku Izby.

Pomocnik Naczelnego Prokuratora przy Departamencie Kassacyjnym w rozbiorze téj skargi uważał:

że Izba oparła swój wyrok głównie na tym poglądzie: że Grzybowski i Ewans mieli *prawo własności* budynków wzniesionych na gruncie wynajętym od Matwiejewa i że dla przelania takiego prawa na osobę trzecią potrzebnym był urzędowy kontrakt kupna i sprzedaży. Tego poglądu nie podzielił Pomocnik Naczelnego Prokuratora; gdyż nie uznał

go odpowiednim artykułowi 420 t. X, cz. I[sza] Swodu Praw, który stanowi: że właścicielem jest ten, kto ma prawo wyłącznie *i niezawiśle* od obcego wpływu posiadać, nżytkować i rozrządzać rzeczą, *wieczyście i dziedzicznie*, dopóki prawa tego nie przeleje na inną osobę. Takiego prawa niema ten, kto wystawił budynki na gruncie czasowo zadzierżawionym. Wprawdzie z osnowy artt. 1697 i 1706 t. X, cz. I, mogłoby się zdawać na pierwszy rzut oka, że prawo obowiązujące dopuszcza w takim przypadku *czasowe prawo własności budynków*, jednakże tak nie jest. Po bliższem zastanowieniu się nad znaczeniem tych przepisów przyjść należy do wniosku, że w artykułach tych jest mowa raczéj o prawie użytkowania nie zaś o prawie własności zupełnem. W przypadku zadzierżawienia gruntu celem wzniesienia na takowym budynków, prawo własności tychże, nietylko po expiracyi dzierżawy przechodzi na właściciela gruntu, ale i od samego początku służy temuż właścicielowi gruntu, nie zaś dzierżawcom którzy wystawili budowle. Ci ostatni mają tylko prawo użytkowania budowli do pewnego czasu. Przeciwny pogląd doprowadziłby do zmięszania pojęć prawnych o własności i nieodpowiadałby przepisom o sposobie przenoszenia własności z jednéj osoby na drugą, podług których nie można przypuścić takiego stosunku, skutkiem którego, prawo własności służące początkowo jednéj osobie, przechodziłoby samo z siebie po upływie pewnego czasu na inną osobę. Tymczasem Izba właśnie taki stosunek upatrzyła w danym przypadku między Grzybowskim i Ewansem z jednéj strony, a Matwiejewem z drugiéj. W następstwie tego mylnego poglądu, uznała Izba również bezgruntownie, jakoby do przelewu praw Grzybowskiego i Ewansa na rzecz Kołpakowa koniecznym był akt urzędowy. Kiedy podług artt. 1384, 1417 t. X, cz. I, tylko dla ustąpienia *prawa własności* nieruchomego majątku, akt urzędowy (купчая крѣпость), jest koniecznym. Ponieważ Grzybowski i Ewans nie dają się poczytać za właścicieli budynków, na gruncie Matwiejewa

wzniesionych, zatem należało raczéj uznać, że ustąpienie przez nich praw do rzeczonych budynków na rzecz Kołpakowa, mogło nastąpić przez akt prywatny, który też pokładał Kołpakow. Powoływanie się na przepisy ustaw skarbowych i administracyjnych, uważał Pomocnik Naczelnego Prokuratora za niewłaściwe w obecnéj sprawie toczącéj się między osobami prywatnemi. Że prawodawca dla wyjątkowych stosunków postanowił specyalne przepisy, to wcale nie deroguje ogólnemu prawu i nie może posłużyć za zasadę do żadnéj analogii. Z tych pobudek, Pomocnik Naczelnego Prokuratora uczynił wniosek o skassowanie wyroku Izby Cywilno-Karnéj, jako wydany z obrazą artt. 420, 1384, 1417 t. X, cz. I, Swodu Praw.

Departament Kassacyjny Senatu, zgodnie z powyższym wnioskiem Pomocnika Naczelnego Prokuratora, uchylił wyrok Izby Cywilno-Karnéj Petersburgskiéj i sprawę po osądzenie do Izby Cywilno-Karnéj Moskiewskiéj odesłał.

Kwestya w ten sposób rozstrzygnięta, wyrokiem powyższym Departamentu Kassacyjnego Senatu, była poprzednio niejednokrotnie rozbieraną i w wyrokach Sądów Cesarstwa i w prassie peryodycznéj ruskiéj.

Między innemi, wyrokiem Ogólnego Zebrania Moskiewskich Departamentów Rządzącego Senatu z r. 1863 (w sprawie Sukcessorów Zajcewa), zgodnie z wnioskiem Towarzysza Ministra Sprawiedliwości zapadłym, przesądzono:

że właściciel domu wzniesionego na cudzym gruncie, może być uznanym za właściciela zupełnego *jedynie materyałów*, z których dom został postawionym, które do niego należałyby nawet w razie usunięcia domu z gruntu; a ponieważ materyały takie są widocznie ruchomym tylko majątkiem, *zatém niema prawnéj zasady do poczytania samych tylko budowli bez ziemi za własność nieruchomą.* (**Журналъ Министерства Юстиціи** z roku 1863, nr. 5).

W nowéj praktyce sądowéj (po wprowadzeniu Ustaw z roku 1864go), kwestyę tę rozbierał Sąd Obwodu Pskowskiego, w sprawie Andrejewa przeciwko Nikitinowi (**Судебный Вѣстникъ** z roku 1867go, nr. 141). Prokurator tego Sądu wyraził zdanie:

że dom postawiony przez kogobądź, nie na swoim gruncie powinien być uważanym za *ruchomość*, gdyż uledz może w każdym czasie rozebraniu.

Lecz Sąd Obwodowy nie zgodził się z wnioskiem Prokuratora i wyrok swój usprawiedliwił w ten sposób:

że podług artykułu 384 t. X, cz. Iéj, domy zaliczone są do nieruchomego majątku, a ponieważ w artykule tym nie określono, iż to stosuje się tylko do domów postawionych na własnym gruncie, i w artt. 401—405 t. X, cz. Iéj, gdzie wyszczególnionem jest co stanowi majątek ruchomy, niema wzmianki o domach postawionych na cudzym gruncie, zatém wypada uznać, że i takie domy są *nieruchomością*; że obok tego w uwadze do art. 262 t. X, cz. Iéj, zaliczono do nieruchomego majątku, domy wybudowane przez włościan rządowych na ziemiach wydzielonych im przez gminę (niebędących ich własnością).

Podobnież Departament Kassacyjny Kryminalny, w sprawie ze skargi Sukcessorów Mariczew, na wyrok Jurjewskiego Zgromadzenia Sędziów Pokoju w któréj przedmiotem rozpoznania był czyn samowolnéj sprzedaży, przez jednego z współsukcessorów bez wiedzy drugich, domu przeznaczonego na rozbiórkę, uznał że właściwie Zgromadzenie Sędziów Pokoju uchyliło sie od osądzenia téj sprawy, w ślad artykułu 31go, punktu 1go i 213 Ustawy Postępowania Cywilnego i że bezgruntowną jest skarga na wyrok Zgromadzenia, zaniesiona z téj zasady, jakoby dom bez ziemi był ruchomością i jakoby za sprzedaż samowolną takiego domu, kara przypadała podług artykułu 14go, pun. 5go Ustawy o karach przez Sędziów Pokoju wymierzanych, gdyż (jak wyraził Senat w wyroku), *stosownie do artykułu 384 t. X, cz. I, domy poczy-*

tują się za nieruchomość, (Vide, Zbiór wyroków Kassacyjnego Departamentu Kryminalnego z r. 1867, nr. 468).

W polemice do któréj dał powód wyrok wyżéj wspomniony Sądu Obwodowego Pskowskiego, autor artykułu zamieszczonego w Dodatku do Dziennika Gubernialnego Włodzimierskiego (z r. 1867, nr. 35), zbijając przeciwny pogląd objawiony w gazecie **Судебный Вѣстникъ** (z r. 1867, nr. 165), dowodził:

że pytanie to: czy dom na cudzéj ziemi postawiony, jest nieruchomością lub ruchomością, może być rozwiązanem tylko *in concreto*, w każdym pojedynczym przypadku, stosownie do okoliczności towarzyszących sporowi, nie zaś *in abstracto*. Powołując się na zasady prawa rzymskiego, które (zdaniem autora) tylko ziemię poczytywało za nieruchomość, inne zaś przedmioty, o tyle o ile przytwierdzonemi są do ziemi i bez uszkodzenia nie mogą być odłączonemi, jakowemu poglądowi (zdaniem autora) nie jest przeciwnem prawo obowięzujące, uważał że i dom na ziemi cudzéj wystawiony, może być poczytanym jużto za ruchomość już téż za nieruchomość o tyle mianowicie: *o ile spór przychodzi pod rozpoznanie w takim czasie, kiedy dom ma być lub niema być wkrótce rozebranym.*

Toż samo pytanie Gazeta **Судебный Вѣстникъ** w nr. 203 z r. 1867 rozwiązała w ten sposób:

— tam gdzie prawo do budowli postawionéj na cudzym gruncie jest *rzeczowem* (**вещное**) stanowi ono nieruchomy majątek, tam zaś gdzie prawo do budynku postawionego na takim gruncie jest *umownem* (**договорное**), stanowi ono ruchomy majątek.

Z innego znowu stanowiska, kwestya ta, traktowaną była w piśmie prawném **Юридическій Вѣстникъ** (Zeszyt Marcowy, rok 1867/8), przez autora artykułu pod tytułem: **О характерѣ зданій построенныхъ на чужой землѣ** str. 63—72.

Źródło wątpliwości nie bez zasady upatrzył autor wniedokładności przepisów Swodu w danéj materyi.

Za podstawę przyjętego w naszem prawodawstwie rozdziału majątków na *ruchome* i *nieruchome* (mówi autor), uważać należy pojęcie fizycznéj poruszalności lub nieporuszalności rzeczy. Nie jest wszakże koniecznem, zdaniem *Mejera* (1), ażeby prawny podział majątków na ruchome i nieruchome, był ściśle zastosowanym do fizycznéj poruszalności lub nieporuszalności przedmiotów. Podział jest potrzebnym dlatego iż jedne postanowienia prawa odniesionemi być muszą do kategoryi majątków ruchomych, inne do nieruchomych, czy zaś w istocie rzecz uznana przez prawo za nieruchomość, jest z natury swej nieruchomą, a rzecz uznana przez prawo za ruchomość, jest z natury swéj ruchomą, lub przeciwnie, tojest obojętnem.

A więc w saméj podstawie przepisów leży wadliwość, którą powiększa jeszcze zbyt kazuistyczna redakcya Swodu, zawierająca wyliczenia jakoby wszelkiego rodzaju majątków ruchomych lub nieruchomych. Wyliczenie takie jest niemożliwem w prawie i cały podział na takiéj podstawie jest niewłaściwym (zdaniem autora), bo jeden i ten sam przedmiot może być ruchomym lub nieruchomym stosownie do tego jak go zechcemy uważać. Naprzykład: udziały w poszukiwaniu złota (**золотосодержащіе пріиски**), wydzielane osobom prywatnym na gruntach rządowych, uważane są przez samo prawo *za ruchomości* (art. 403 t. X, cz. I^{sza}), kiedy znowu metale i minerały w łonie ziemi ukryte, toż samo prawo poczytało *za nieruchomości* (artykuł 387 ibid.). Niektóre znowu przedmioty, jako stanowiące przynależność drugich, otrzymują przymiot nieruchomości ze względu na te ostatnie, jak naprzykład zwierciadła wmurowane w ściany domów, obicia i t. p. (artykuł 389 ibid.), a także dokumenty, dowodzące własność nieruchomości, plany, mappy i t. p. Widocznem

---

(1) Autor artykułu cytuje tu dzieło pod tytułem: Русское Гражданское Право. изд. 3, стр. 122.

jest, że uznanie tych przedmiotów za nieruchomość, wynika jedynie ze sposobu w jaki chcemy się na nie zapatrywać.

Przyznając związek istniejący między budynkiem i ziemią, na któréj jest postawionym (mówi daléj autor artykułu), nie można jednakże zgodzić się na to, ażeby tylko ten związek określał przymiot budynku jako *nieruchomości.* Prawda, że dom nie może być zawieszonym w powietrzu, lecz stąd jeszcze nie wynika, żeby nie mógł być uważanym oddzielnie od ziemi, prawda i to, że będąc fizycznie oddzielonym od ziemi zamienia się w massę materyału, który w téj postaci nie może być nazwany domem, to jednak nie przeszkadza, aby *prawnie*, w idei, było niepodobieństwemo oddzielić domu od ziemi na któréj stoi.

Dom, postawiony nietylko na cudzéj ziemi, ale i na mojéj własnéj, może być rozważanym oddzielnie od ziemi i dlatego wcale niepotrzeba rozwalać go i zamieniać w kupę gruzów. Wolno mi jest przedać oddzielnie dom i oddzielnie grunt na którym go wybudowałem.

Mówiąc o przechodzeniu prawa własności domu od jednéj osoby do drugiéj, prawo obowięzujące, przypuszcza zwykle że własność domu połączona jest z własnością gruntu. Lecz to nie znaczy, aby prawo nie dopuszczało możności sprzedaży i nabycia domu bez ziemi, to raczéj wskazuje, iż na sprzedaż domów bez gruntu, prawo patrzy jak na sprzedaż ruchomego majątku, który stosownie do artykułu 710, t. X, cz. I^{széj}, może być sprzedanym i nabytym bez wszelkiego aktu na piśmie, z mocy słownéj umowy.

Tak więc należy przyjąć (mówi autor), że dom uważany jako przynależność gruntu na którym stoi, jest nieruchomością, uważany zaś oddzielnie od ziemi jest ruchomością. *A ponieważ dom wzniesiony na cudzym gruncie, pod względem prawa własności może być tylko oddzielnie od gruntu razważanym, zatem jest zawsze ruchomością.*

Jakkolwiek rezultat praktyczny powyższego rozwiązania kwestyi, przez autora artykułu który przytaczamy, jest taki

sam jak i podług wyroku Departamentu Kassacyjnego Senatu, tojest: że do skutecznéj sprzedaży domu na cudzym gruncie wystawionego nie potrzeba aktu urzędowego, zachodzi jednak wielka różnica w poglądzie prawnym na kwestyą.

Jakoż tenże autor w rozwinięciu swoich uwag, krytykował silnie motywa wyroku Sądu Obwodowego Petersburgskiego, w sprawie między Grzybowskim i Ewansem z jednéj a Kołpakowem z drugiéj strony zapadłego, tego samego który wyżéj przytoczyliśmy, opisując przebieg sporu poddanego pod rozstrzygnięcie Departamentu Kassacyjnego Senatu.

„Uchylając się od wyraźnéj odpowiedzi, na pytanie: jaki przyznać należy przymiot budynkom wystawionym na cudzym gruncie, Sąd Obwodowy (mówi autor artykułu), usiłuje przekonać, że prawo do takich budynków, w stosunku do osoby posiadacza, *nie jest prawem własności*, lecz innem jakiemś prawem, któremu nie daje nazwy; Sąd Obwodowy twierdzi, że posiadanie jakiegobądź budynku, pociąga za sobą konieczność posiadania gruntu na którym budynek stoi, zatém jeżeli budynek postawionym został na cudzym gruncie, posiadacz budynku znajduje się w koniecznéj zależności od osoby do któréj należy grunt; zkąd wynika, że posiadacz budynku nie włada nim *wyłącznie i niezależnie od woli obcéj*, zatem prawu jego zbywa na jednéj z cech istotnych prawa własności (artykuł 420, t. X, cz. I^széj^); że daléj, posiadacz budynku wystawionego na cudzym gruncie, nie może mieć prawa *wiecznego i dziedzicznego* użytkowania i rozrządzania budynkiem, zatém prawo jego pozbawionem jest i drugiéj cechy istotnéj prawa własności w ar. 420 wskazanej. Na takim tu wywodzie, Sąd Obwodowy oparł swoje wyrzeczenie co do tego, że do przejścia prawa na budowle wystawione na cudzym gruncie, nie potrzeba aktów urzędowych, gdyż akty takie wymagane są przez prawo tylko przy przejściu *prawa własności* nieruchomego majątku od jednéj osoby do drugiéj: a posiadacz budynku na cudzym gruncie wystawionego niema

prawa własności do tegoż budynku. Kategorycznie określając znaczenie wyroku Sądu Obwodowego, wynikają z przyjętego w nim poglądu następujące wnioski: 1) budynek wystawiony na cudzym gruncie jest majątkiem nieruchomym; 2) prawo posiadacza takiego budynku nie jest prawem własności; 3) prawo własności takiego budynku służy raczéj właścicielowi gruntu na którym budynek stoi; 4) przejście prawa służącego posiadaczowi do budynku na cudzym gruncie postawionego, może nastąpić bez sporządzania urzędowego aktu (крѣпостный актъ). Uznanie budynku na cudzym gruncie postawionego, za nieruchomość, wynikło tu z przyjęcia zasady, że prawo własności takowego służy właścicielowi gruntu, z tego przypuszczenia, że własność domu niemożliwą jest bez własności gruntu. Jakoż jeżeli prawo własności budynku nie może być odłączonem od prawa do ziemi, jeżeli subjektem obu tych praw musi być koniecznie jedna i ta sama osoba, to widocznem jest, że budynek musi być nieruchomością na czyimkolwiek gruncie postawionym został. Ale właśnie samo założenie jest tu mylnem. Jak można utrzymywać że prawo własności domu, musi należeć zawsze do téj saméj osoby, która ma własność gruntu? Jest to narzucać nam gwałtem zasady prawa rzymskiego i to w skażonéj postaci przedstawiające się, a w każdym razie obce naszym pojęciom prawnym i nie dające się zastosować do naszego bytu i do naszego prawodawstwa. Za trudno byłoby Sądom naszym, gdyby przyjąć chciały taki pogląd, przekonać wszystkich właścicieli domów na cudzych gruntach postawionych, że oni nie są właścicielami tych domów, że prawo własności *ich* domów, służy nie *im*, ale tym osobom do których należą grunta. Żeby dojść do tego celu, trzebaby wprzód zmienić i pojęcia prawne narodu i obowięzujące prawodawstwo. Napróżno Sąd Obwodowy usiłował usprawiedliwić swój pogląd osnową artykułu 420, t. X, cz. I[széj] zawierającego definicyą prawa własności. Wiadomo, iż definicya ta, mniéj trafna z resztą, nie jest przeprowadzona z całą

ścisłością w dalszych postanowieniach naszego prawodawstwa. Prawo nasze przyznaje, że w stosunkach prawnych nie może być bezwarunkowéj niezależności i wyłączności; dlatego dopuszcza jużto możność udziału obcych osób w prawach właściciela rzeczy (służebności), już znowu możność ze strony samego właściciela ograniczenia swoich praw, przez ustąpienie części swojego prawa innéj osobie.“

Daléj, założenie swoje iż dom na cudzéj ziemi postawiony uważać należy *za ruchomość*, i że mimo to dom taki w duchu obowiązujących przepisów i podług pojęć prawnych narodu powinien być uważanym za *własny* téj osoby która go wystawiła lub nabyła, chociażby oddzielnie od gruntu, autor usiłował usprawiedliwić w ten sposób:

„W Ustawie o podatkach (t. V, uwaga do artykułu 386) powiedziano:

„W zachodnich guberniach, w miastach i miasteczkach prywatnych, od właścicieli domów i innych budynków, jeżeli wraz z domem lub budynkiem nie „ustępuje się prawo własności ziemi, nie potrzeba oprócz „potwierdzonych przez właściciela miasta umów, żadnych sporządzać aktów urzędowych i nie należy ściągać przy sprzedażach żadnych opłat. Jeżeli zaś przedmiotem nabycia wraz z domem lub budynkiem jest „ziemia na której budowle stoją, lub jeżeli przedmiotem „nabycia jest sama ziemia, to przy nabyciu takich realności *jako majątku nieruchomego*, powinien być sporządzonym akt urzędowy (крѣпостный актъ), i opłata „ściągniętą podług ogólnych przepisów.“

„Wyrazy, *jako majątku nieruchomego* w drugim ustępie tego postanowienia użyte, wskazują, że w pierwszym ustępie jest mowa o *majątku ruchomym*. Ale nietylko z tych wyrazów, lecz i z całéj osnowy przepisu jasno okazuje się, że prawodawca uważał budynki postawione na cudzym gruncie za ruchomość.“

„Daléj, jest tu mowa o aktach stwierdzających *prawo wła-*

sności domów, a więc prawodawca dopuszcza *własność* domów oddzielną od własności gruntu.“

„Jeżeli prawodawca tak jasno określił charakter budowli stojących na cudzym gruncie, w miastach prywatnych zachodnich gubernij, to niema zasady mniemać, że inaczéj zapatruje się na takież budowle w innych miejscowościach: ta zaś okoliczność, iż w postanowieniu powyższem jest mowa tylko o budynkach w miastach prywatnych gubernij zachodnich, nie zmienia także położenia rzeczy: objaśnia się tém, że w owych miastach najczęściéj i niejako powszechnie na stręcza się fakt istnienia budynków na ziemi cudzéj. Nie jest jednak rzadkim ten fakt i gdzieindziéj. Możemy wskazać jedno z obszernych miast gubernialnych w imperyi, w którem fakt taki jest dość powszechnym, a mianowicie miasto *Saratów*. Tam, szczególniéj w jednéj dość rozległéj części miasta, liczącéj przeszło 20,000 mieszkańców, bardzo zwykłem jest zjawiskiem, że na jednym placu (дворъ), stoi kilka domów należących do różnych właścicieli. Wyrażenie: *dom mieszczanina A, na placu mieszczanina B*, nie wydaje się tam nikomu dziwnem. Plac na którym stoi kilka domów różnych właścicieli, nie dzieli się tam na części, odpowiednio liczbie domów, ale jest zwykle wspólnym pod względem użytkowania dla wszystkich, mianowicie o ile potrzebnym jest każdemu do przechodu, przejazdu i t. p. Prawo własności takich domów przechodzi od jednej osoby do drugiéj bez sporządzania urzędowych kontraktów.“

Praktyczna ważność kwestyi o znaczeniu budynków stojących na cudzym gruncie, jest wielka w Cesarstwie, mianowicie też ze względu na obowiązujące przepisy o formie aktów stwiedzających nabycie podobnych realności, jak tego widzimy przykład w sprawie Grzybowskiego i Ewansa przeciwko Kołpakowowi. U nas z powodu nieistnienia podo-

bnych przepisów i obok odmiennych zasad Kodexu Cywilnego co do ważności umów o kupno i sprzedarz, czyto majątku nieruchomego czy ruchomego, (zupełną lub niezupełną własność sprzedawcy stanowiącego), kwestya powyższa, nie może mieć tego praktycznego znaczenia co w Cesarstwie. Nie była też dotąd, o ile nam wiadomo, wywołaną przed Sądy. Gdyby przyszła po ocenienie, to co się tycze określenia przymiotu budynku na cudzym gruncie postawionego, znalazłaby zapewne łatwe rozwiązanie w przepisach artt. 518 i 532 Kodexu Cywilnego. Podług tych przepisów, budynek, czyto na własnym czy na cudzym gruncie postawiony, musiałby zawsze być poczytanym za nieruchomość, dopókiby rozebranym nie został. Co zresztą, nietylko podług wspomnionych przepisów Kodeksu Cywilnego Francuzkiego, ale i podług wszelkich jakichbądź pojęć i ogólnych zasad prawnych nie mogłoby być wątpliwém. Przeciwny zaś pogląd, mianowicie też sposób zapatrywania się przez fikcyą prawną, na budynek na cudzym gruncie postawiony, jakoby w oderwaniu od gruntu zostający i w taki sposób przymiot ruchomości zyskujący, chyba tylko do extrawagancyj prawnych zaliczyć się daje.

Co się tycze jednak określenia natury prawa służącego do budynku na cudzym gruncie, temu kto go wystawił (rozumié się zawsze za dozwoleniem właściciela gruntu) lub od wystawcy nabył; w tym względzie odróżnić byłoby koniecznem: czy budynek wystawionym został na grnncie wieczysto-dzierżawnym czy też na pewien tylko czas wydzierżawionym (jak to naprzykład miało miejsce w stosunku Grzybowskiego i Ewansa z Matwiejewem). Wieczysta dzierżawa gruntu (jus emphiteusis, jus superficiei) daje niewątliwie możność posiadania budynku na nim postawionego prawem własności. Co do gruntu, zachodzi tu stosunek własności podzielonéj, wytworzony w teoryi prawa niemieckiego pod wpływem pojęć feodalnych i określony w germańskich prawodawstwach; (getheilthes Eigenthum), po jednéj stronie

jest *dominium directum*, po drugiéj *dominium utile*. Co do budynku zaś na takim wpółcudzym gruncie stojącego, może mieć miejsce własność *zupełna* i *wyłączna*, o czém nikt nigdy nie wątpił u nas i nie wątpi. Jakoż większa część domów w Warszawie i na przedmieściu Praga, jest takim tytułem posiadana i hipotecznie uregulowana, od dawnych czasów.

Czyliby jednak to samo wyrzec można o budynkach, któreby były postawione na gruncie czasowo tylko naprzykład na lat 10 albo 15, bez możności dalszéj renowacyi zadzierżawionym?

Nie zdarzyło mi się spotkać z podobnym wypadkiem w praktyce sądowéj Królestwa, ani z podobną kwestyą w jurysprudencyi francuzkiéj (jak wiadomo dość kazuistycznéj i obfitéj w kwestye). Gdyby jednak przyszła; po ocenienie, naprzykład gdyby wywołanym został do regulacyi hipotecznéj dom gruncie czasowo-wydzierżawionym stojący i zaszedł spór na kogo ma być uregulowanym tytuł własności w Dziale II^{gim} Wykazu Hipotecznego, mniemałbym, że zachodziłaby niejaka trudność w rozstrzygnięciu podobnego sporu. I tak, przypuśćmy: że w kontrakcie o najem gruntu, powiedzianem byłoby, że dom albo inny budynek, po upływie oznaczonego czasu dzierżawy gruntowéj, ma być rozebranym. W takim razie, chociaż definicya prawa własności zawarta w artykule 544 Kodexu Cywilnego Francuzkiego nie wyraża, iż istotną cechą własności jest: ażeby była *wieczystą* i *dziedziczną* (jak to jest określonem w artykule 420, t. X, cz. I^{széj} Swodu), to jednak leży niejako w saméj naturze rzeczy, że własność nie może być czasową tylko do pewnego terminu, i że prawo takie czasowe, niknące bezwarunkowo z upływem pewnego terminu nie daje się poczytać za własność. Przypuśćmy znowu, że w umowie pierwotnéj o dzierżawę gruntu pod budynki, zastrzeżonem byłoby, (tak jak to miało miejsce w umowie między Grzybowskim i Ewansem a Matwiejewem), że po expiracyi dzierżawy gruntu budowle staną się własnością wła-

ściciela gruntu, za wynagrodzeniem lub bez wynagrodzenia. Kto w takim przypadku miałby większe prawo do figurowania od samego początku, w Dziale II^{gim}, Wykazn Hipotecznego jako właściciel budynków? Czy ten kto je wystawił lub od wystawcy nabył, czy właściciel gruntu do którego po upływie oznaczonego czasu też budynki mają należeć? Ten ostatni mógłby utrzymywać, że on to jest istotnym i rzeczywistym właścicielem do którego po upływie pewnego czasu własność budynków przejdzie stanowczo i nieodwołalnie. Przeciwnie, wystawca lub jego prawa mający mógłby zarzucić, że prawo właściciela gruntu do budynków jest tylko ewentualnem i może być żadnem, jeżeli naprzykład budynki przed upływem terminu ulegną zniszczeniu.

Zdaje się, iż w pierwszym przypadku, (tojest gdy podług umowy budynek po expiracyi dzierżawy gruntu, miałby uledz zniesieniu) należałoby wcale odmówić uregulowania tytułu własności podobnego budynku oddzielnie od gruntu; w drugim zaś przypadku (tojest gdy zastrzeżonem zostało w umowie o dzierżawę gruntu, iż po expiracyi dzierżawy budynek stanie się własnością osoby do któréj należy grunt), wypadałoby uregulować tytuł własności budynku na wystawcę lub prawa jego mającego, z zamieszczeniem w Dziale III^{im} Wykazu Hipotecznego ścieśnienia, ujawniającego ewentualne prawo do tychże budynków właściciela gruntu.

Takim i tym podobnym kwestyom jakieby wyniknąć mogły w Cesarstwie przy zaprowadzeniu tam Ustawy Hipotecznéj (już w projekcie przygotowanéj), zapobiegł niewątpliwie wyrok Departamentu Kassacyjnego z dnia 18 Czerwca r. b. w sprawie przez nas opisanéj zapadły.

2. *Spór o niewykonanie przyrzeczenia sprzedaży* (**запродажная запись**), *uczynionego z zastrzeżeniem kary wadyalnéj. Nieważność warunku umowy ze względu na przepisy skarbowe. Zarzut niewyliczenia waluty.*

W dniu 10^{ym} Listopada, r. 1865 Wiktor Karamyszew, zawarł z córkami swemi Zeneidą z Karamyszewych Hilchen

i Apolinaryą Karamyszew, następnie zamężną Żukow, umowę przez akt prywątny następującéj treści:

Wiktor Karamyszew, zobowiązał się sprzedać córkom swym majątek swój nieruchomy, mianowicie wieś Kańkow, w gubernii Pskowskiéj, powiecie Noworzewskim położoną, wraz z ruchomościami tamże znajdującemi się, w spadku po rodzicach odziedziczony, za summę rsr. 5000 i zeznać akt urzędowy na tę sprzedaż najdaléj w ciągu lat trzech, tojest do dnia 10go Listopada 1868 roku. Córki zobowiązały się się zapłacić ojcu summę rsr. 5000 zaraz przy zarejestrowaniu téj umowy w właściwym Sądzie, a po zeznaniu aktu urzędowego zobowiązały się utrzymywać tegoż ojca swego we wsi Kańkowie własnym kosztem, mieć dla niego na stajni trzy konie i oddawać mu po dni życia jego cały dochód z młyna wodnego we wsi Kańkowie. To zobowiązanie miało być także zamieszczonem w akcie urzędowym sprzedaży. Na przypadek odstąpienia od umowy, strony zastrzegły karę wadyalną rsr. 50,000. Akt prywatny przedstawionym został do zarejestrowania Sądowi Noworzewskiemu i zapisany w właściwą księgę. Lecz do spisania aktu urzędowego nie przyszło, gdyż Notaryusz miasta Pskowa odmówił przyjęcia aktu, uważając że umowa między stronami zawarta, a mianowicie też warunek, iż oprócz umówionego szacunku rsr. 5000, córki utrzymywać będą ojca do śmierci i oddawać mu dochód z młyna, jest przeciwnym prawu.

W tém położeniu Zeneida Hilchen i Apolinarya Żukowa, wystąpiły przeciwko ojcu przed Sąd Obwodowy Wielkołucki, żądając skazania go na zapłatę kary wadyalnéj rsr. 50,000. Sąd jednakże uważając, iż niewykonanie przyrzeczonéj sprzedaży nastąpiło bez winy Karamyszewa, lecz z powodu zamieszczenia w pierwotnym akcie warunku uznanego przez Notaryusza za przeciwny prawu (a mianowicie téż interesowi Skarbu), skutkiem czego Notaryusz odmówił spisania aktu urzędowego, oddalił powódki z żądaniem. Wyrok ten jako niezaappellowany, w właściwym czasie przeszedł w moc prawa

Następnie Zeneida Hilchen i Apolinarya Żukowa, wyniosły przeciwko ojcu akcyą o zwrot zaliczonéj na kupno summy rsr. 5000. Karamyszew zaprzeczył jéj odbioru. Sąd jednakże biorąc na uwagę.

że jakkolwiek na akcie prywatnym między stronami zeznanym, niema zanotowania o odbiorze przez Karamyszewa summy rsr. 5000, gdy jednakże zapłata summy miała nastąpić przy zarejestrowaniu aktu w Sądzie, co też nastąpiło i akt wydanym został przez Karamyszewa córkom, zatem wnosić należy, że i zapłata dopełnioną została, tém bardziéj, że jak Karamyszem sam przyznaje, w dniu 9 Listopada 1868 roku, udawał się do Notaryusza miasta Pskowa Janowskiego, o spisanie aktu urzędowego sprzedaży, czego nie byłby uczynił, gdyby pieniędzy nie miał sobie poprzednio wyliczonych.

że Departament Kassacyjny Cywilny wyrokiem w roku 1867, (nr. 124), w sprawie Keniga wydanym uznał: że dopóki akt zeznany urzędownie lub zarejestrowany, nie został wydanym przez jedną stronę drugiéj, to może jeszcze w ciągu dni siedmiu od daty sporządzenia lub zarejestrowania, stosownie do artykułu 825 t. X, cz. I^{széj} być podanem oświadczenie co do bezskuteczności aktu, lecz jeżeli wydanie aktu przez jedną stronę drugiéj nastąpiło, to nawet oświadczenie podobne uwzględnionem być nie może, gdyż inaczéj skuteczność aktu zależną byłaby od dowolności strony zaciągającéj zobowiązanie.

Z tych pobudek Sąd Obwodu Wielkołuckiego, uznał akcyą Hilchenowéj i Żukowéj, za usprawiedliwioną i skazał Karamyszewa na zapłatę córkom summy rsr. 5000, z procentem i kosztami, przy wydaniu stosownych rozporządzeń, celem zapewnienia realizacyi zasądzonéj należności.

Proces powyżéj opisany nastręcza nam uwagę: że odmówienie przez Notaryusza przyjęcia aktu dlatego, iż część

szacunku miała być uiszczoną w prestandach, nie zdaje się być właściwem. Jeżeli szło o oznaczenie wysokości stempla szacunkowego, to należało obliczyć szacunek podług zasad skarbowych. W każdym razie trudnem jest dla nas do pojęcia, żeby Notaryusz mógł sam wyrzekać względem nieważności umowy przez strony zawartéj, i to ze względów czysto-skarbowych. Ze stanowiska bowiem prawa cywilnego warunek umówiony między Karamyszewem i córkami: że oprócz wyliczenia mu rsr. 5000, utrzymywać go będą do śmierci, w zamian za oddany im majątek, nie daje się w żadnym względzie poczytać za przeciwny prawu. Dodajmy, że podobne umowy między rodzicami i w ogóle wstępnemi, a ich potomstwem, zdarzają się dość często w Rossyi i Polsce, w odległych zakątkach prowincyonalnych i zdają się wynikać z dawnych obyczajów Słowiańskich.

3. *Spór exekucyjny, o wyłączenie ruchomości z pod zajęcia.*

Na satysfakcyą należności zasądzonéj Hełenie Bielajew, od Mikołaja Filaretowa zajęte zostały w dniu 25 Lutego 1865 roku, przez komornika sądowego (**судебный приставъ**), ruchomości znajdujące się w domu tegoż w mieście St.-Petersburgu, cyrkule Wyborgskim, drugim Uczą̨stku nr. 75.

Żona dłużnika Elżbieta Filaretowa, twierdząc, że ruchomości zajęte za dług męża, są jéj własnemi i że są warte rsr. 527 kop. 58, wystąpiła dnia 5 Marca 1868 roku przed Sąd Obwodu St.-Petersburgskiego, o wyłączenie ich z pod zajęcia.

W usprawiedliwieniu swéj skargi przedstawiła: 1) kontrakt z dnia 12 Sierpnia 1867 roku, należycie poświadczony, z którego dowód, że ona wydzierżawiła dom od męża swego Mikołaja Filaretowa, na rok jeden, za cenę rsr. 450 z góry uiszczoną; 2) konsens wydany jéj przez Zarząd Akcyzny, na utrzymywanie w tym domu zajazdu od dnia 1go Stycznia 1868 roku do dnia 1 Stycznia 1869 roku; 3) kartę pobytu

roczną, na mieszkanie w Petersburgu w ciągu tego czasu, w któréj również wyrażono za Filaretowa utrzymuje zajazd.

Przedstawiwszy te dowody obrońca Filaretowéj wyjaśnił, że małżonkowie Filaretów nie mieszkają razem, że mąż mieszka w Cyrkule Moskiewskim, czwartego Ucząstku na Fontanie nr. 84, a żona w Cyrkule Wyborgskim, na Newskim Wybrzeżu w domu nr. 75, który najęła od męża na pół roku wcześniéj aniżeli exekucyą wystosowaną została, że w domu tym Elżbieta Filaretowa, utrzymuje sama na siebie zajazd, który jest jéj wyłączną własnością, dlatego upraszał o przyjęcie żądania swéj mandantki. Dłużnik Mikołaj Filaretow przeciwko temu żądaniu nie miał nic do nadmienienia. Pełnomocnik Heleny Bielajew, w odparciu skargi Filaretowéj przytoczył:

1) że wyrok Sądu Obwodowego zasądzający od Filaretowa na rzecz jego mandantki summę rsr. 5640, zapadł w dniu 10 Sierpnia 1867 r., kontrakt zaś o dzierżawę domu nr. 75, zawartym został dnia 12 Sierpnia tegoż roku, zkąd jest widocznem, że zdziałanym był dla utrudnienia exekucyi; 2) że Filaretow chociaż najął mieszkanie dla siebie w innym Cyrkule, jednak zamieszkuje razem z żoną w swoim domu jakoby jéj wynajętym; 3) że przy zajęciu ruchomości Filaretowa w mieszkaniu jakoby jego oddzielnem w Cyrkule Moskiewskim, okazało się, iż te mają wartość zaledwo rsr. 5 kop. 5, a przy zajęciu ruchomości w domu nr. 75, Cyrkule Wyborgskim, takowe ocenione zostały na rsr. 27 kop. 58, zkąd się okazuje, że cena tych ostatnich podana przez powódkę jest przesadzoną. Nadto przy dopełnieniu zajęcia ruchomości w mieszkaniu jakoby oddzielnem Elżbiety Filaretow, w domu nr. 75, Filaretow znajdował się w témże mieszkaniu i dyktował spór że ruchomości zajmowane są własnością jego żony; 4) że konsens na utrzymywanie zajazdu wydany na imię żony Filaretowa od dnia 1 Stycznia 1868 roku, poprzednio posiadał sam Filaretow, że ztąd jest widoczną zmowa między małżonkami Filaretów i dążenie do

ukrycia funduszów przed wierzycielami, wbrew artt. 1932, 1933, Ustawy Handlowéj, t. XI, Swodu. Dlatego pełnomocnik Bielajowéj upraszał o oddalenie skargi Filaretowéj.

W dowodzie swoich twierdzeń przedstawił: 1) poświadczenie Zarządu Akcyznego, że konsens na utrzymywanie zajazdu wydanym był w r. 1866 na imię Mikołaja Filaretowa; w roku 1867, na pierwsze półrocze na imię jego żony, a na drugie półrocze znowu na imię męża; 2) telegram kommissarza Cyrkułu Wyborgskiego objaśniający, że Filaretow wymeldował się na wyjazd do Carskiego Sioła dnia 19 Sierpnia 1867 roku, lecz do żony często przyjeżdża.

Sąd Obwodu Petersburgskiego, wyrokiem z dnia 22 Marca 1868 roku żądanie Filaretowéj, jako nieusprawiedliwione oddalił i ruchomości o które spór toczył się, uległy sprzedaży.

Od tego wyroku Filaretowa odwołała się do Izby Cywilno-Karnéj St.-Peterburgskiéj, która najprzód wyrokiem z dnia 31 Stycznia 1869 r. naznaczyła Filaretowéj termin miesięczny dla złożenia dodatkowego dowodu na to, za jaką cenę sprzedane zostały ruchomości będące przedmiotem sporu; następnie zaś, wyrokiem z dnia 7 Marca 1869 roku po przekonaniu się ze złożonego dowodu, że ruchomości o które spór, sprzedane zostały za rsr. 48 kop. 90 i po wysłuchaniu ustnych objaśnień małżonków Filaretowych, na audyencyi Sądu, biorąc na uwagę:

— że podług artykułu 976 Ustawy Postępowania Cywilnego, przy exekucyi przeciwko jednemu z małżonków wystosowanéj, mogą być zajęte ruchomości wszystkie, jakie *we wspólnem tychże małżonków mieszkaniu* znajdują się, z wyjątkiem jedynie garderoby i bielizny małżonka, przeciwko któremu nie jest prowadzoną exekucya, oraz garderoby i bielizny dzieci; lecz do tego potrzeba ażeby istotnie mieszkanie było *wspólnem obojga małżonków*, i żadna co do tego nie zachodziła wątpliwość;

— że w obecnym przypadku zajęcie ruchomości na satysfakcyą długu Mikołaja Filaretów, nastąpiło w domu zadzierżawionym przez Elżbietę Filaretow w którym ona utrzymuje zajazd za konsensem na swoje imię uzyskanym, mąż zaś jéj, ma mieszkanie oddzielne w innym cyrkule jak to wyjaśnił Obrońca Bielajewéj.

— że, chociaż tenże Obrońca Bielajewéj twierdzi, że to uczynioném zostało jedynie dla uniknięcia poszukiwań sądowych i że Filaretow przebywa razem z żoną w domu gdzie zajazd jest utrzymywanym, lecz powyższe twierdzenie Obrońcy Bielajewéj, nie jest wsparte żadnym dowodem, jak tego wymaga artykuł 366 Ustawy Postępowania Cywilnego; owszem, ze złożonego przez tegoż Obrońcę telegrammu Kommissarza Policyi okazuje się, że istotnie Filaretow nie mieszka razem z żoną, lecz tylko do niéj przyjeżdża, zkąd też nie może zasługiwać na wzgląd i ta okoliczność, że Filaretow przypadkowo znajdował się w mieszkaniu żony przy dopełnieniu zajęcia ruchomości, o które spór toczy się;

— że w tém położeniu extrahentka exekucyi powinnaby wykazać, że ruchomości w mieszkaniu oddzielnem Elżbiety Filaretowéj zajęte, nie są jéj własnością, lecz własnością jéj męża Mikołaja Filaretowa, podług bowiem artykułu 534 t. X, cz. I^sza^, samo posiadanie tych ruchomości przez Elżbietę Filaretową jest dla niéj dostatecznym tytułem, gdy więc Bielajewa dowodu jaki ją ciąży nie była w stanie złożyć, gdy wreszcie zarzut jéj, że kontrakt najmu domu nr. 75, w Cyrkule Wyborgskim, między małżonkami Filaretow zdziałany jest pozornym, dla obejścia praw wierzycieli sporządzonym, oparła Bielajowa jedynie na tém przytoczeniu, że kontrakt pomieniony zeznanym został wkrótce po zapadnięciu wyroku zasądzającego należność od Filaretowa, co nie jest dostatecznem do usprawiedliwienia zarzutu i exekucyi na ruchomościach Elżbiety Filaretow dopełnionéj;

— że owszem ruchomości te, należałoby powrócić Elżbiecie Filaretowéj, jako nieprawnie zajęte, skoro zaś już

sprzedane zostały, to należy jéj niewątpliwie wynagrodzić za takowe;

— że ilość tego wynagrodzenia nie może być ustanowioną inaczéj, jak podług ceny istotnie za ruchomości przez sprzedaż zrealizowanéj, gdyż twierdzenie Filaretowéj, że takowe warte były więcéj, na uwagę nie zasługuje, i żaden dowód w tym względzie dopuszczonym być nie powinien, skoro Filaretowa przy zajęciu, nie wniosło żądania w ślad artykułu 1001 Ustawy Postępowania Cywilnego o oszacowaniu ruchomości przez biegłych. Z tych pobudek, Izba Cywilno-Karna St.-Petersburgska, wyrok Sądu Obwodowego uchyliła i skazała extrahentkę exekucyi Bielajewą na zapłacenie kwoty rsr. 48 kop. 90, oraz na koszta processu.

W. P.

ROZMAITOŚCI.

Trzy kwestye z praktyki notaryalnéj.

1) *Czy plenipotencya przez żonę mężowi, bez assystencyi tegoż męża, może być ważnie zeznawaną?*

Z wyraźnego przepisu prawa żaden akt urzędowy od mężatki bez assystencyi jéj męża przyjmowanym być nie może, wyjąwszy przypadki w których sądowe upoważnienie w miejsce mężowskiego ma miejsce. Możność działania dla mężatki bez wpływu męża niedopuszczalną jest tam nawet, gdzie działanie jéj dotyczeć ma jéj wyłącznego kapitału i procentu; chociażby mąż jeszcze jako narzeczony, w umowie przedślubnéj żonę do działania bez jego wpływu ogólnie upoważnił. W przypadku tym nie można uciekać się do maxymy prawnéj: „lex jubet non disputat," lub nawet téj, że gdzie prawo milczy tam pozwala, lecz natomiast maxyma: „leges scire, non est verba eorum tenere etc." zupełne znajduje tu zastosowanie. Jakoż, najmniejszéj ulegać nie może wątpliwości, że celem powyższego przepisu była troskliwość o zabezpieczenie praw i prerogatyw męża. Gdy jednak żona temuż mężowi plenipotencyą udziela i wykonanie lub niewykonanie jéj plenipotencyi od uznania i woli samegoż męża jest zawisłem, plenipotencya żony, bez assystencyi męża, na osobę tegoż męża przez mężatkę zeznawaną i przez rejenta przyjmowaną być może. Wprawdzie zdarza się, że tego rodzaju plenipotencya obejmuje szczegóły, co do których mąż nieudzieliłby swego upo-

ważnienia, wszelako może on wykonać te tylko ustępy, które są z wolą jego zgodne. Gdyby nawet plenipotencya żony obejmowała także ustępy szkodliwe dla męża: to proste wykonanie plenipotencyi co do punktów na które on zgadza się, nie powinno posługiwać do wniosku iż on akceptuje również ustępy, względem których z plenipotencyi żadnego nie uczynił użytku.

2) *W jakich przypadkach wypisy z klauzulą exekucyjną, a w jakich expedycye bez klauzuli i w jakich wreszcie kopie tylko z aktów urzędowych i komu wydane być mogą?*

Wyciągi główne exekucyjne wydawane być winny z aktów, z których możność działania czyli exekwowania służy komornikom sądowym bezpośrednio, wydawane zaś być mogą tym tylko interessentom, dla których pierwiastkowy tytuł do exekucyi stanowią.

Jeśli takich interessentów czyli wierzycieli jest więcéj, wydać można wyciąg główny albo dla wszystkich łącznie, albo dla każdego w szczególności lub partyami, podług żądania w akcie wyrażonego, przy poświadczeniu dla kogo i co do jakiego przedmiotu wypis wydanym zostaje. Gdy w akcie samym żadne postanowienie, co do sposobu wydania wypisu z aktu nie jest wyrażone, wypis wydanym być winien dla wszystkich wierzycieli łącznie, oni zaś sami powinni się porozumieć względem dalszego postąpienia i tytuł exekucyjny pilniéj potrzebującemu powierzyć; w każdym razie przy poświadczaniu tego rodzaju wyciągów, dodawać należy wzmiankę na czyje ręce wyciąg został wydanym.

Wspomnieliśmy wyżéj, że wyciąg główny tylko bezpośredniemu wierzycielowi, dla którego akt pierwiastkowy tytuł stanowi, w formie exekucyjnéj wydany być może, przekazy bowiem wierzytelności na które oddzielne poprzednie tytuły służą, nie mogą nadawać prawa do otrzymania wyciągu exekucyjnego; istniałyby bowiem jednocześnie dwa tytuły exekucyjne na jedną i tąż samą wierzytelność. Przekazany wierzyciel nie tracąc prawa poszukiwania i exekwo-

wania swego pierwotnego dłużnika z poprzedniego tytułu, może takoż zarządzić poszukiwanie i do dłużnika do którego został przekazany, lecz zawsze ze swego pierwiastkowego tytułu, posiłkując się jedynie expedycyą aktu przekaz obejmującego, któréj żądać ma prawo. Wydanie zaś expedycyi takiéj z intytulacyą bez klauzuli, nastąpi z poświadczeniem, dla kogo i względem czego expedycya ta służyć winna. Tak otrzymana expedycya, posłuży nowemu wierzycielowi do exekucyi, o ile dotycze nabytych praw i w takim zakresie, w jakimby służyła pierwotnemu wierzycielowi. Na wypadek gdyby wyciąg główny exekucyjny, dla dwóch lub więcéj wierzycieli został wydanym, strony zaś porozumieć się nie mogły względem porządku i pierwszeństwa do exekucyi, nic nie stoi im na przeszkodzie do protokólarnego deponowania pierwszego głównego wypisu, bądźto u rejenta który akt przyjmował, bądź też u innego, z żądaniem, iżby w miejsce złożonego do akt wypisu, który już niema być zwróconym, wydane były inne szczegółowe, podług żądania stron przy stosownem poświadczeniu i dołączeniu do każdego wypisu kopii protokółu, historyą i rezultat tej całéj operacyi obejmować mającego.

Co do wydawania nowych wyciągów głównych w miejsce zatraconych, znane są niewątpliwe co do tego przepisy artykułu 844 i następnych Procedury Cywilnéj. Przepisy te jednak, bynajmniéj nie tamują interessentom możności uzyskania dobrowolnego protokólarnego zezwolenia dłużnika, na wydanie drugiego wyciągu głównego w miejsce zaginionego, bo wszelka troskliwość prawodawcza w téj mierze ma na celu interes i dobro samegoż dłużnika. W skutek takiego zezwolenia, żądany drugi wypis wydanym być winien, z annexowaną kopią rzeczonego protokółu.

Wypisy, tytuły exekucyjne stanowić mające, ci tylko otrzymać mogą, względem których obowiązki exekucyą zagrożone w akcie przyjęte zostały, nie przeszkadza to jednak innym osobom, co do wierzytelności, których akt dotyczy,

chociażby nawét pośrednio tylko interessowanym, stosownie do położenia rzeczy, żądać wydania expedycyi lub kopii. Skoro interes taki z minuty aktu dla rejenta nie jest wątpliwym, może i powinien expedycyę taką lub kopię zgłaszającemu się sam wprost wydać, przy uczynieniu wzmianki o tém komu i dla jakich pobudek wydanie nastąpiło. Wydanie takie bezpośrednio wtenczas tylko nastąpić nie może, gdy interess zgłaszającego się nie jest widocznym. W takim więc razie, potrzebnem jest wyjaśnienie dowodami poparte, które Prezesowi Trybunału przedstawionem być ma i stosownie do rezolucyi tegoż Prezesa postąpionem będzie. Takie ostrożności tém więcéj są potrzebne, że akty przed rejentami zeznawane i w ich zachowaniu znajdujące się, są własnością stron, przez które i dla których zeznane zostały. Rejenci z powołania i zaprzysiężonego obowiązku swego, tajemnicę stron szanować powinni i bez ich zezwolenia nawet odczytywania aktów osobom nieinteressowanym dozwalać nie są władni. Łatwym jest i żadnemi przepisami niewzbroniony środek do zapobieżenia trudnościom w przedmiocie exekucyi, jeśli zeznawaną jest cessya części jakiéj wierzytelności lub praw. Jakoż, przy zeznawaniu takiéj cessyi, na głównym wypisie exekucyjnym co do całości służącym, uczyni się poświadczona przez rejenta na marginesie wzmianka, że podług aktu N. z ogólnéj summy na którą wypis ten tytuł exekucyjny stanowi, z całości summy lub praw, kwota lub część N. przez wierzyciela A, nowemu wierzycielowi B. ustąpioną została i dlatego pierwiastkowy tytuł ogranicza się dla A. do resztującéj summy lub praw. W samym zaś akcie cessyi, uczynioną będzie wzmianka, że wypis téj cessyi, z przyczyny pozostawienia pierwiastkowogo tytułu w ręku pierwszego wierzyciela, służyć ma dla nowego wierzyciela jako tytuł exekucyjny, co do części summy lub praw które nabył. Usprawiedliwienie co do wydania takiéj cessyi z klauzulą przeciw dłużnikowi, w treściwych lecz jasnych wyrazach, zamieszczonem być powinno, przy poświadczeniu zgodności wypisu.

W podobny jak wyżéj sposób, bez ubliżenia przepisom prawa, należy dopomagać stronom przy wszelkich innych trudnościach bez narażania ich na niepotrzebne koszta, gdyż na to właśnie urzędnicy dobréj woli są postanowieni.

3. *Czy akty prywatne rejentom w zachowanie oddane, stronom zwracane być mogą?*

Kto dobrowolnie pismo prywatne rejentowi w zachowanie powierza, nie może być pozbawióny możności odebrania tegoż aktu. Niewątpliwym celem strony, jest nadanie składanemu aktowi pewnéj daty i niejakiéj cechy urzędówości. Wprawdzie akt urzędowy, o ile z przepisów prawa wydanie takowego w oryginale nie jest dozwolone, czyli tak nazwana minuta, stronom oddawany być nie może i w aktach Rejenta na zawsze pozostać winien, lecz pismo prywatne dobrowolnie deponowane, przybiera tylko niejakie znamie urzędowości i podług warunków protokółu składu, samemuż składającemu lub osobom przez niego wskazanym wydane być powinno. Przy zwrocie wszelako składanego pisma zachodzi potrzeba zachowania pewnych z ducha prawa wynikających ostrożności, jakoto:

1) iżby w protokóle składu wyraźna wzmianka uczynioną była o tém, że deponujący zastrzegł dla siebie lub osoby przez niego wskazanéj możność odbioru składanego aktu.

2) iżby z nastąpionego odbioru wedle oddzielnego urzędowego aktu rejenta protokólarnie pokwitował.

3) iżby przed wydaniem, sporządzoną była wierna kopia odbieranego aktu przez stronę i rejenta za zgodność poświadczona, o czem w protokóle wyraźna wzmianka uczynioną być powinna i kopia ta w aktach rejenta w miejsce odebranego oryginału zatrzymaną być ma.

4) iżby o każdym, nietylko wypisie, ale takoż wszelkich wydawanych kopiach, wzmianka na oryginale była czynioną i wszystkie te wzmianki, na zatrzymanéj w miejsce oryginału kopii, dosłownie były odpisane.

Powyższe ostrożności zachować wypada dla porządku notaryalnego, nie uwalnia to wszelako stronę ze złożonego i odebranego oryginału poszukiwania czynić mającą, od produkowania samegoż odebranego oryginału, a to dla wyniknąć mogącéj potrzeby sprawdzenia własnoręczności podpisow i samegoż pisma. Okoliczność ta popiera różnicę co do cechy urzędowości, bo pod tym względem deponowany akt prywatny, może ulegać zaprzeczeniu podpisu i pisma, któremu to zarzutowi właściwe akta urzędowe nie podpadają. Dłużnik z prywatnego aktu do odpowiedzialności pociągany, może wprost podpisu i pisma zaprzeczyć i fałsz zarzucać, powód zaś ma obowiązek zarzut ten odpierać, co takoż ściąga się do aktów prywatnych w zachowanie rejentowi powierzonych, kiedy przeciwnie co do aktów urzędowych, występujący z zarzutem fałszu, sam obowiązany jest takowy udowodnić.

Jan Jasiński,

Rejent Kancellaryi Ziemiańskiéj, Gubernii Warszawskiéj.

BIBLIOGRAFIA.

Jurysprudencya Senatu z lat dwudziestu sześciu (1842 do 1867 r.), opatrzona skorowidzem wyrazowym, zebrał i wydał z upoważnienia Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości Piotr Kapuściński, urzędnik téjże Kommissyi, w Warszawa, w drukarni Okręgu Naukowego Warszawskiego, 1869 r.

Pod tym tytułem wydane zostały rozproszone poprzednio po Rocznikach Sądowych wyjątki ze Sprawozdań Naczelnych Prokuratorów IXgo Departamentu Senatu, zawierające treściwy przegląd ważniejszych pytań prawnych, jakie w ciągu każdego roku były przez Senat rozwiązane przy sądzeniu spraw.

Jak wiadomo pytania te są ułożone w rocznych sprawozdaniach porządkiem materyi i przedstawiają zwykle pięć lub sześć kategoryi jakoto: *Kodex Cywilny*, *Ustawa Hipoteczna*, *Kodex Postępowania Cywilnego i t. d.* W końcu dołączony bywa Dział pod tytułem: *Ustalenie Jurysprudencyi*, obejmujący także przypadki odstąpienia od poprzednio przyjętej zasady prawnéj. P. Kapuściński, wydrukował wyjątki ze wszystkich rocznych sprawozdań, w porządku chronologicznym, pytania opatrzył podwójnym numerem bieżącym: ogólnym i rocznym; — a co najważniejsza, na wstępie swego zbioru pomieścił ułożony przez siebie z wielką starannością *Skorowidz Wyrazowy*, przy pomocy którego każdy nawet niefachowy prawnik może dojść do potrzebnego dla siebie objaśnienia o jurysprudencyi Senatu w danéj kwestyi.

Zbytecznem byłoby dowodzić pożyteczności podobnéj pracy, którą jakkolwiek w mniejszym zakresie pod względem zasługi autorskiéj porównać można ze znanem dziełem: *Prawo Cywilne obowiązujące w Królestwie Polskiem*, przez *Stanisława Zawadzkiego, Warszawa, tomów trzy, 1860—1863.* Oba stanowić muszą, dopóki dzisiejszy stan prawo-

dawstwa nie zmieni się, konieczne *vade mecum* dla każdego miejscowego prawnika, a w przyszłości stanowić będą szacowny materyał dla historyi naszego sądownictwa. *W. P.*

(*Artykuł nadesłany*). Jesteśmy proszeni o zamieszczenia następującéj odpowiedzi na recenzyą dzieła p. *Karola Hube*: „*O Instytucyi Hipotecznéj w Królestwie Polskiem* etc.), zamieszczoną w Zeszycie Październikowym, Przeglądu Sądowego, z roku bieżącego (t. V, str. 127).

„Pan S. utrzymuje jakoby wypowiedziane w dziele „*O Instytucyi Hipotecznéj etc.*" na stronnicy piątéj zdanie:

> że dawna hipoteka polska była ogólną, w tém znaczeniu, że akt wniesiony do ksiąg powiatowych obciążał wszystkie dobra dłużnika w powiecie tym położone,

było mylnem. Wprawdzie *Zawadzki*, w dziele s wyw *Processus judiciarius*, powiada: *obligatio super omnibus bonis chiragrapho adequatur*, tojest: że zapis na całym majątku znaczy tyle co ręczny oblig, za zdaniem tém poszedł *Stejner*, *Bandtkie*, a w końcu *Dutkiewicz*, przecież nie polega ono na praktyce sądowéj, albowiem żaden podobny wyrok nie istnieje: a Konstytucya z r. 1588 nie wymaga iżby dobra imiennie były wyrażone, jak to artykuł 115 Ustawy z r. 1818 przepisuje. Dlatego Senat, gdy pytanie to w r. 1855 przyszło pod rozpoznanie, zgodnie z wnioskiem Prokuratora wyrzekł: iż zapis roborowany w grodzie właściwym nadawał bezpieczeństwo na dobrach w obrębie powiatu położonych (Vid. Jurysprudencya Senatu, przez *Kapuścińskiego* zebrana, str. 418). Za zdaniem Senatu poszedł autor dzieła o *Instytucyi Hipotecznéj*, a więc twierdzenie jego za mylne bezwarunkowo nie może być poczytanem.

„Co się tycze zaś drugiego wytkniętego w temże dziele błędu na str. 297:

> że w razie nie zawarcia intercyzy przedślubnéj istnieje między małżonkami rząd posagowy stosownie do przepisów kodexu Napoleona wedle którego majątek dorobkowy stanowi wyłączną własność męża.

tylko wyrażenie *rząd posagowy*, daje się uważać za niewłaściwe i wcisnęło się skutkiem prostego przeoczenia przy kopiowaniu rękopismu, pomyłka ta jednak nikogo w błąd wprowadzić nie może, skoro dalsze wyrazy objaśniają, co rzeczywiście autor powiedzieć zamierzał, tojest: że podług prawa z r. 1825, dorobek należy do męża, w razie nieokreślenia inaczéj stosunku między małżonkami przez umowę przedślubną.

„Odpowiedziawszy w ten sposób na wytknięte w dziele mojem usterki, czuję się w obowiązku oświadczyć zarazem, że ogłaszając pracę moją drukiem niezakładałem sobie innego celu nad ten jaki wytknąłem na wstępie dzieła mojego, tojest:

— że mając w ciągu długoletniego urzędowania mojego sposobność bliższego obeznania się praktycznego z hipoteką, chciałem na korzyść ogółu spożytkować zebrane na téj drodze wiadomości moje i przez to zaradzić dotychczasowemu brakowi dzieła, któreby w sposób dokładny, i szczegółowy, a zarazem przystępny i łatwy z przedmiotem tym obznajomić mogło, zwłaszcza też poczynających prawników.

„Do nieomylności zaś w kwestyach prawnych, ani nawet do doskonałości w przedsięwziętéj pracy (co zresztą nie może być udziałem pracy ludzkiéj), nie miałem i nie mam wcale pretensyi.

„Dlatego szczerze wdzięcznym będę każdemu, kto w dziele mojém zechce mi wskazać, czyto rzeczywiste, czy mniemane tylko uchybienia i przez to postawi mnie w możności udzielenia stosownéj odpowiedzi na zarzuty, usprawiedliwienia się z takowych lub sprostowania omyłek, jak to obecnie czynię.

W szczególności zaś czuję się w obowiązku złożyć dzięki Redakcyi Przeglądu, że o dziele mojem nie pominęła wzmianki w swojem Piśmie i owszem zamieściła o niém w ogóle przychylną dla mnie opinią.“ *Karol Hube.*